



ISSN 1507-0395

biuletyn

REGIONALNEJ
DYREKCJI
LASÓW
PAŃSTWOWYCH
W TORUNIU

Nr 1(46) styczeń-marzec 2008

Rok XI



***Wszystkim Czytelnikom BIULETYNU,
Ich Rodzinom i bliskim życzę zdrowych,
pogodnych ŚWIĄT WIELKANOCNYCH,
Wesołego Alleluja!***

Janusz Kaczmarek
Dyrektor RDLP w Toruniu

Wielkanoc 2008



Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu

87-100 Toruń, ul. Mickiewicza 9
tel. 056 65 84 300, 056 65 84 310, fax 056 65 84 366

e-mail: sekretariat@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl

Dyrektor
Janusz Kaczmarek

Z-ca dyrektora ds. ekonomicznych
Roman Dobrzyński

Z-ca dyrektora ds. gospodarki leśnej
Witold Pajkert

Sekretariat dyrekcji tel. 056 62 22 583; fax 056 62 24 407

A. Pion dyrektora, D

1. Wydział Organizacji, Kadr i Szkoleń, DO tel. 056 65 84 343
Naczelnik **Agnieszka Mularzuk**
organizacja@torun.lasy.gov.pl
2. Wydział Kontroli, DK tel. 056 65 84 303
Naczelnik **Lech Niestluchowski**
kontrola@torun.lasy.gov.pl
3. Stanowisko ds. informacji tel. 056 65 84 354
i komunikacji społecznej, DR
Główny specjalista **Tadeusz Chrzanowski**
rzecznik@torun.lasy.gov.pl
4. Stanowisko ds. Łowiectwa, DŁ tel. 056 65 84 309
Główny specjalista **Piotr Beszterda**
hunt@torun.lasy.gov.pl
5. Stanowisko ds. Szkolnictwa Leśnego tel. 056 65 84 352
i Ochrony Mienia, DS
Główny specjalista **Robert Paciorek**
straz@torun.lasy.gov.pl

B. Pion zastępcy dyrektora ds. gospodarki leśnej, Z

1. Wydział Hodowli Lasu, ZH tel. 056 65 84 341
Naczelnik **Jan Pakalski**
hodowla@torun.lasy.gov.pl
2. Wydział Ochrony Lasu, ZO tel. 056 65 84 340
Naczelnik **Kazimierz Stańczak**
ochrona@torun.lasy.gov.pl
3. Wydział Zasobów, ZZ tel. 056 65 84 378
Naczelnik **Andrzej Stetkiewicz**
zasoby@torun.lasy.gov.pl
4. Wydział Infrastruktury Leśnej, ZI tel. 056 65 84 334
Naczelnik **Marek Wyżlic**
infrastruktura@torun.lasy.gov.pl

C. Pion zastępcy dyrektora ds. ekonomicznych, E

1. Wydział Finansowo-Księgowy, EF tel. 056 65 84 321
Główny księgowy **Danuta Kołtun**
finanse@torun.lasy.gov.pl
2. Wydział Marketingu, EM tel. 056 65 84 336
Naczelnik **Dariusz Meyer**
marketing@torun.lasy.gov.pl
3. Zespół Analiz, EA tel. 056 65 84 327
Główny specjalista - kierownik **Hanna Kowalska**
planowanie@torun.lasy.gov.pl
4. Zespół Informatyki, EI tel. 056 65 84 325
Kierownik **Mirosław Derwojed**
informatyka@torun.lasy.gov.pl

FSC Trademark 1996 © Forest Stewardship Council A.C.



Akredytowana certyfikacja FSC
oznacza, iż las jest dobrze zarządzany
zgodnie ze ściśle określonymi
standardami ekologicznymi,
społecznymi i ekonomicznymi

Certyfikowane przez SGS QUALIFOR SGS-FM/COC-0916

■ w numerze

5 pytań do ... Inwentaryzacja przyrodnicza	3
Pierwsza powszechna	5
Karty z naszej historii. Spis przyrody dawniej	6
Po pierwsze, dokładnie policzyć	7
Edukacja leśna społeczeństwa - raport 2006	9
Wspólny program pedagogiki leśnej	12
Nowy plan urzędniowy dla Nadleśnictwa Gniewkowo	12
Odbudowa systemu nawodnień w dolinie Kulawy	15
Nasz Biuletyn ma 10 lat	17
Czytają leśnicy, czytają rodziny	18
Minęło 10 lat z Biuletynem	24
Rada LKP zaopiniowała plany urzędniowe	25
Odnowienie certyfikatu FSC	25
Wyprawa do Ameryki Środkowej	26
Losy leśnych rodzin... Wróciłem w rodzinne strony	29
Dąb Papieski rośnie w Chojnicach	34
Technikum Leśne na Konferencji	34
Wycieczka edukacyjna po Pomorzu	34
Biegi na orientację	36
Trójbój przyrodniczy w Parku Narodowym	36
Webmasterzy na start	37
Konkurs stron www	37
Konkurs fotograficzny dla leśników 2008	38
Najładniejsza osada leśna 2008	38
Ustalenia z narady nadleśniczych	38



biuletyn

REGIONALNEJ
DYREKCJI
LASÓW
PAŃSTWOWYCH
W TORUNIU

Wydawca:

Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Toruniu

Redaktor prowadzący:

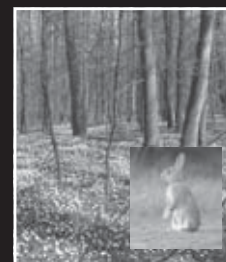
Tadeusz Chrzanowski
tel. (056) 65 84 354
e-mail: edukacja@torun.lasy.gov.pl

Rada redakcyjna:

Jerzy Bargiel, Artur Karetko,
Agnieszka Mularzuk, Robert Paciorek,
Kazimierz Stańczak, Mateusz Stopiński

Opracowanie graficzne:

Marek Abramowicz
Studio Artystyczno-Reklamowe „Pomorze”
tel. (052) 340 22 50; 602 304 778



Zdjęcia na 1 stronie okładki:
Lech Niestluchowski
Mateusz Stopiński

Oddano do druku
20 lutego 2008 r.

5 pytań do...

– wypowiedzi przedstawicieli nauki na temat inwentaryzacji przyrodniczej przeprowadzonej w Lasach Państwowych na terenie całej Polski, w 2007 roku.

INWENTARYZACJA PRZYRODNICZA jest potrzebna

■ **Jak Pan (-i) ocenia inwentaryzację przyrodniczą przeprowadzoną w Lasach Państwowych w 2007 roku (mocne i słabe strony)?**

Dr Ewa Krasicka-Korczyńska: Mocne strony to: ogólny przegląd Lasów Państwowych w całej Polsce pod kątem przyrodniczym, który pozwolił na uzyskanie i uszczegółowienie informacji o siedliskach nieleśnych i gatunkach chronionych. Bardzo ważnym jest zwrócenie większej uwagi i uwrażliwienie terenowej administracji leśnej na zasoby przyrodnicze gospodarstwa leśnego. Nie bez znaczenia jest edukacyjny aspekt inwentaryzacji, która stała się płaszczyzną wzajemnej współpracy.

Słabe strony to: bardzo ograniczona ilość czasu na inwentaryzację, co spowodowało się tylko do jednego i to najczęściej niepełnego sezonu wegetacyjnego i związana z tym zbyt mała ilość informacji, które udało się uzyskać. Nie było czasu na dokładną inwentaryzację całej przyrody, a jedynie na określenie jej charakteru i najcenniejszych wartości.

Dr Lucjan Rutkowski: Inwentaryzacja przyrodnicza jako akcja ogólnopolska była bardzo potrzebna, gdyż stan wiedzy o gatunkach i siedliskach na terenie Lasów Państwowych jest niewystarczający i bardzo nierównomierny (brak danych, fałszywe, nieaktualne).

Najpierw plusy - otóż, było sporo czasu na zebranie danych literaturowych i niepublikowanych (druga połowa 2006 i początek 2007) oraz szkolenia leśników;

nadto zaangażowanie się znacznej liczby pracowników ALP (przewiezienie przez gospodarza terenu optymalnymi drogami), zetknięcie się ich z przyrodnikami terenowcami; ponadto SILP i centralnie opracowana metodyka.

Minusy natomiast to - nieadekwatność SILP w wypadkach borów chrobotkowych i niektórych innych zbiorowisk leśnych; niedopracowanie metodyki części nieleśnych (co wyszło w dyskusji po badaniach w październiku 2007, z której wynika, że łąki i ziołorośla trzeba by jeszcze raz przejrzeć celem wyodrębnienia dalszych cząstkowych powierzchni siedlisk naturowych); w niektórych nadleśnictwach widać było lęk przed ewentualnymi problemami z gospodarowaniem na terenach Natura 2000. Niektóre bagna były w znacznej części niedostępne. Głównie dokuczał jednak brak czasu na badania terenowe - między majem a sierpniem, na czym ucierpiała dokładność (w połowie tego miesiąca miano przekazywać wyniki badań by wprowadzić je do systemu)

Dr hab. Andrzej Przystalski: Mocne strony inwentaryzacji, w telegraficznym skrócie to: jednolite metody (choć niektóre niedoskonałe) zbierania danych, objęcie badaniami całego obszaru kraju, powierzenie prac, w znacznym zakresie, specjalistom, weryfikacja danych przez specjalistów, dyscyplina w terminach sporządzania raportów, dobre zabezpieczenie logistyczne oraz niewątpliwie walory edukacyjne całego przedsięwzięcia.



dr inż. Ewa Krasicka-Korczyńska – pracownik Katedry Botaniki i Ekologii Wydziału Rolniczego na Uniwersytecie Technologiczno-Przyrodniczym w Bydgoszczy.
Fot. Tadeusz Chrzanowski



dr Lucjan Rutkowski – pracownik Zakładu Taksonomii i Geografii Roślin w Instytucie Ekologii i Ochrony Środowiska Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UMK w Toruniu.
Fot. Bogusław Kashyna



dr hab. Andrzej Przystalski – prof. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, kierownik Zakładu Zoologii Kręgowców w Instytucie Ekologii i Ochrony Środowiska Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UMK w Toruniu.
Fot. Tadeusz Chrzanowski



prof. dr hab. Jarosław Buszko – kierownik Zakładu Ekologii Zwierząt w Instytucie Ekologii i Ochrony Środowiska Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UMK w Toruniu.
Fot. Archiwum

Natomiast słabe strony to: niedoskonałości w instrukcjach zbierania danych, brak materiałów instruktażowych w postaci fotografii, rysunków i nagrań dźwiękowych oraz krótki termin badań.

Prof. dr hab. Jarosław Buszko: Inwentaryzacja była potrzebna, ponieważ obszary leśne stanowią w głównej mierze o wartości przyrodniczej kraju. Lasy Państwowe jako instytucja mają możliwość zorganizowania skutecznej inwentaryzacji w skali kraju, żadna inna jednostka naukowa czy samorządowa nie jest w stanie wykonać inwentaryzacji w takim zakresie.

Słabą stroną jest fakt, że inwentaryzacja została rozpoczęta zbyt późno by można było się do niej dobrze przygotować i zaplanować działania. Gatunki, które można znaleźć wiosną nie zostały zinwentaryzowane (np. owady).

■ **Co trzeba by zmienić lub zmodyfikować w metodyce, jak również zakreślenie takich badań?**

Dr Ewa Krasicka-Korczyńska: Moim zdaniem można ograniczyć informacje o neofityzacji drzewostanów, ilości drzew martwych i grubych. Większość tych informacji można odczytać z operatów leśnych. W zamian za to wskazanym byłoby określenie kilku gatunków dominujących w warstwie krzewów, zielnej i mszystej, lub też pokazanie struktury pokrycia roślin w tych warstwach.

Dr Lucjan Rutkowski: Metodyka powinna być spokojnie przemyślana i uzgodniona między wykonawcami oraz

z przyjętą w Europie (planowane jest seminarium w okresie 4-6 kwietnia 2008 r. w Łagowie). Warto zwrócić uwagę na inne cenne gatunki chronione, zagrożone, na granicy zasięgu.

Dr hab. Andrzej Przystalski: Potrzebne jest poprawienie instrukcji zbierania danych o występowaniu płazów (kumak nizinny), jak również uzupełnienie materiałów instruktażowych o fotografie lub rysunki gatunków i nagrania głosów.

Prof. dr hab. Jarosław Buszko: Metodyka badań jest opracowana przez ekspertów i dostosowana do poszczególnych obiektów badań. Nie widzę też potrzeby modyfikacji zakresu badań. Uważam, że jest wystarczający.

■ **Jaki był Pana (-i) udział w inwentaryzacji przyrodniczej na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu?**

Dr Ewa Krasicka-Korczyńska: Brałam udział w inwentaryzacji przyrodniczej Nadleśnictwa Szubin, w którym wstępnie, na podstawie algorytmu przygotowanego przez Lasy Państwowe, wydzielono 4251 ha siedlisk przyrodniczych w 19 leśnictwach. Najwięcej siedlisk przyrodniczych wytypowano w Leśnictwie Borek (315), Dziewierzewo (300) i Glinki (297). Tam też było najwięcej wydziełów leśnych, które należało przejrzeć pod względem przyrodniczym, średnio 264. Wydzielenia nieleśne najliczniej występowały w leśnictwach: Glinki (58), Nakło (56), Jaktórka (50) i Tupadły (47). W sumie miałam wydzielonych 1343 siedliska leśne i 584 nieleśnych. Wśród nich najwięcej

było wytypowanych kwaśnych dąbrów (455 na 1432 ha) i łągów olszowych, jesionowo-olszowych i jesionowych (461 na 974 ha).

Dr Lucjan Rutkowski: Byłem członkiem komisji przy RDLP w Toruniu i brałem udział w weryfikacji terenowej i opracowaniu siedlisk oraz gatunków roślin w Golubiu-Dobrzyniu i Dąbrowie oraz konsultacjach i szkoleniu w Jamach.

Dr hab. Andrzej Przystalski: Mój udział w inwentaryzacji polegał na zbieraniu danych o występowaniu fauny kręgowców w trzech nadleśnictwach oraz weryfikacja stanowisk traszki grzebieniastej i kumaka nizinnego na terenie pięciu nadleśnictw.

Prof. dr hab. Jarosław Buszko: Moim udziałem w inwentaryzacji przyrodniczej na terenie RDLP w Toruniu było opracowanie występowania czerwończyka nieparka (*Lycaena dispar*), modraszka nausitousa (*Maculinea nausithous*) i barczatki kataks (*Eriogaster catax*) w poszczególnych nadleśnictwach.

■ **Czy podczas inwentaryzacji na terenie RDLP w Toruniu udało się stwierdzić obiekty szczególnie rzadkie, cenne? Czy coś Pana (-ią) zaskoczyło w wynikach?**

Dr Ewa Krasicka-Korczyńska: Przyroda siedlisk leśnych jest dość dobrze rozpoznana przez leśników, jak również jest zinwentaryzowana w ramach operatów leśnych, w tym Programu ochrony przyrody i w tym przypadku nie stwierdzono żadnych zaskakujących mnie gatunków. Większość siedlisk nieleśnych to



umownie nazwane bagna, wyrobiska, cmentarze, łąki i pastwiska. Poza tymi informacjami praktycznie brak wszelkich danych o roślinności. Najcenniejszym wśród tych obiektów jest torfowisko wysokie w Oporowie. Już wcześniej pisał o unikalnym charakterze tego obiektu dr Marian Boiński z UMK w Toruniu. Zaskoczeniem natomiast było stwierdzenie występowania ostnicy Jana *Stipa joannis* na jednym z wyrobisk położonych na krańcu doliny Noteci, jak również występowanie rosiczki okrągłolistnej *Drosera rotundifolia* w brzezynie bagiennej w Leśnictwie Kowalewo. Poza tym na wielu łąkach i pastwiskach, szczególnie w obrębie rowów melioracyjnych, w dolinie Noteci stwierdzono występowanie staroduba łąkowego *Ostericum palustre*, gatunku o znaczeniu priorytetowym dla Europy.

Dr Lucjan Rutkowski: Dobrze znam większą część terenów nadleśnictwa Toruń, Cierpiszewo, Dobrzejewice a pozostałe w mniejszym stopniu. Odkryłem (mimo szybkiego tempa weryfikacji siedlisk) bardzo dużo nowych stanowisk rzadkich, chronionych roślin (np. w Golubiu, gdzie znane były z dokładnością do pododdziałów - ponad 200 nowych), w Dąbrowie na 25 gatunków podanych w Programie Ochrony - 14 nowych. Ponadto, także szereg godnych ochrony wydzieleń.

Dr hab. Andrzej Przystalski: Zaskoczyło mnie wysokie, graniczące z pewnością prawdopodobieństwo występowania żółwia błotnego na starym stanowisku. Jest jednak potrzeba sprawdzenia tych informacji.

Prof. dr hab. Jarosław Buszko: Inventaryzacja czerwończyka nieparka przyniosła wyniki zgodne z przewidywaniami. Jest to gatunek występujący na całym obszarze RDLP w Toruniu, wprawdzie niezbyt pospolicie, ale wszędzie, gdzie były odpowiednie dla niego środowiska. Modraszek nausitous i barczatka kataks zostały potwierdzone na stanowisku w rezerwacie Zbocza Plutowskie koło Chelmona. Są to obiekty cenne, ponieważ występują na skrajnych stanowiskach w obrębie zasięgu. Modraszek nausitous znany jest najbliżej z okolic Warszawy, a barczatka kataks z Dolnego Śląska.

■ Czy inventaryzację należy (warto) kontynuować i w jakiej formie?

Dr Ewa Krasicka-Korczyńska: Oczywiście inventaryzację warto kontynuować w wybranych najcenniejszych obiektach. Należy tam przeprowadzić dwusezonowe obserwacje przyrodnicze, które pozwolą na uzyskanie szczegółowych danych, co z kolei pozwoli na właściwe opracowanie ochrony tych siedlisk z jednej strony, z drugiej zaś na wypracowanie zrównoważonego wykorzystania dla celów gospodarczych. Takie inventaryzacje należałoby przeprowadzać systematycznie, najlepiej w ramach rutynowych prac związanych z zarządzaniem gospodarstwa leśnego. Poza tym warto wypracować metody monitoringu przyrodniczego również w ramach prac urzędzeniowych.

Dr Lucjan Rutkowski: Koniecznie, lecz na spokojnie spenetrować wybrane miejsca w odpowiednim czasie, np. łąki

przed pierwszym pokosem, a nie tuż po; lasy liściaste wczesną wiosną. Można to zaplanować tak, by nie obciążać zbytnio leśników i nie odrywać od pilnych obowiązków. Zabieranie na kilkudniowe wypadki po 2-3 studentów nie tylko studiów biologicznych ale i leśnych czy praktykantów przynieść może trójstronną korzyść.

Dr hab. Andrzej Przystalski: Moim zdaniem wysoce wskazane jest powtórzenie inventaryzacji, przynajmniej względem gatunków trudnych do wykrycia, wrażliwych na zmiany pogody, zmieniających miejsca pobytu. Konieczna jest weryfikacja stwierdzeń prawdopodobnych. A ponadto, zwracam uwagę na możliwość rozszerzenia listy gatunków o gatunki spoza Załączników listy Natura 2000 o krajowe cenne gatunki, których przetrwanie i zachowanie zasobów zależne jest od bytowania w lasach.

Prof. dr hab. Jarosław Buszko: Badania powinny mieć charakter długofalowego monitoringu wybranych gatunków (najlepiej tzw. wskaźnikowych lub specjalnej troski). Można w tym celu nawiązać współpracę z uczelniami i studentami w trakcie praktyk mogliby się zajmować pracami pod nadzorem personelu Lasów Państwowych.

Pytania przygotowano w Redakcji Biuletynu RDLP w Toruniu.

Redakcja dziękuje pp. dr Ewie Krasickiej-Korczyńskiej, dr. Lucjanowi Rutkowskiemu, dr. hab. Andrzejowi Przystalskiemu i prof. dr. hab. Jarosławowi Buszko za udzielenie odpowiedzi.

Toruń, w styczniu 2008 roku

Pierwsza POWSZECHNA

inventaryzacja siedlisk przyrodniczych i wybranych cennych gatunków flory i fauny przeprowadzona w 2007 roku na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w pełni zobrazowała walory „naturowe” kujawsko-pomorskich lasów.

Współpraca leśników z 22 florystami i faunistami, głównie z regionalnych uczelni oraz z miejscowymi służbami ochrony przyrody i organizacjami pozarządowymi, zaowocowała stwierdzeniem w naszych lasach 32 150 hektarów leśnych siedlisk „naturowych” (ok. 8% lasów RDLP), a także udokumentowaniem poza obszarami leśnymi 5 140 hektarów cennych siedlisk nieleśnych.

Z 26-ciu wykazanych podczas inventaryzacji rodzajów siedlisk leśnych największą powierzchnię obejmują grądy

(ok. 16,8 tys. ha), a następnie łąki (ok. 5,5 tys. ha), kwaśne dąbrowy (ok. 2,8 tys. ha) i bory chrobotkowe (ok. 1,6 tys. ha). Natomiast szesnaście sklasyfikowanych siedlisk nieleśnych reprezentowane jest głównie przez torfowiska (ok. 1,15 tys. ha), jeziora eutroficzne (ok. 1,6 tys. ha) i niżowe świeże łąki (ok. 1,3 tys. ha). W trakcie prac inventaryzacyjnych natrafiono także na takie rarytasy przyrodnicze jak: storczyk stoplamek Fuchsa, kruszczyk siny i błotny, poryblin jeziorny, starodub łąkowy, poczwarówka jajowata i zwężona, jelonek rogacz, pachnica dębowa i barczatka kataks.

Zgromadzony zasób wiadomości o siedliskach przyrodniczych i gatunkach flory i fauny o znaczeniu europejskim niewątpliwie wpłynie na bardziej kompleksowe spojrzenie na biocenozę funkcjo-

nujące w zarządzanych przez kujawsko-pomorskich leśników lasach. Należy także zauważyć korzyści dla uczestniczących w inventaryzacji przedstawicieli nauki. Nie kryją oni zadowolenia z umożliwienia im dodatkowego zebrania bardzo bogatego materiału i informacji o zasobach przyrodniczych interesujących ich obszarów. Tym bardziej, że wszystkie koszty tego przedsięwzięcia poniosły Lasy Państwowe. Na szczególne podkreślenie zasługuje nawiązanie bliższych kontaktów ekspertów z leśnikami mającymi większy zasób wiedzy przyrodniczej, z racji swoich osobistych zainteresowań. Bezspornie wpłynie to na poprawę wizerunku leśnika w oczach ludzi nauki, a gdy uzyskane podczas tej inventaryzacji informacje i doświadczenia udoskonalać zarządzanie naszymi lasami, to sukces jej będzie podwójny.

Kazimierz Stańczak

Przeprowadzona ostatnio na terenie naszej dyrekcji powszechna inwentaryzacja przyrodnicza dostarczyła nam cennych informacji na temat występowania i rozmieszczenia wielu rzadkich gatunków roślin, zwierząt i siedlisk. Warto wspomnieć, że wartości przyrodnicze naszych lasów są obiektem obserwacji leśników od wielu dziesięcioleci, co potwierdzają poniżej przytoczone pisma, pochodzące z lat 30-tych XX wieku.

stra W.R.iO.P. do spraw ochrony przyrody – prosi uprzejmie Dyrekcję o nadesłanie do Instytutu w terminie do 25 b.m. materiałów, któreby obrazowały wyniki prac Dyrekcji w roku 1934 na polu ochrony przyrody. Materiały te zawierająby wiadomości o stanie i zmianach w dawniej istniejących rezerwach jak również utworzonych czy projektowanych, informacje o wziętych pod ochronę albo też

SPIS PRZYRODY DAWNIEJ

zniszczonych w roku 1934 pomnikach przyrody, oraz dane o ruchu wycieczkowym do rezerwatów.

Dyrektor Instytutu
(-) podpis nieczytelny

■ **Pismo z Nadleśnictwa Państwowego Szarłata (dzisiaj w granicach Nadleśnictwa Osie) z 26 października 1936 roku kierowane do Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu dotyczące sprawy (zachowano oryginalny język):**

Doroczne sprawozdanie z prac na polu ochrony przyrody.

W nadleśnictwie Szarłata jest obecnie 4 egzemplarzy cisa a mianowicie: w leśnictwie Wydry oddział 192 a wysokość 3.70 m. obwód wysokości piersi 9 cm. - W leśnictwie Wydry oddział 193 a wysokość 2.60 m. obwód w wysokości piersnicy 9 cm. Wiek powyższych dwu egzempl. w przybliżeniu 60 do 80 lat.-

W leśnictwie Wygoda / Park Nadleśnictwa / oddział 51 / 2 egzempl. cisa, jeden o wysokości 2 m. rozwidłony od samego pnia, obwód w wysokości piersnicy każda z odnóg 7 cm.; drugi egzempl. o wysokości 2.80 m. i obwodu wysokości piersnicy 9 cm. wiek tychże w przybliżeniu 60-80 l.

Z rzadkich zwierząt mających stałe siedlisko są żurawie z których 2 pary gnieźdzą się corocznie w oddziałach 30 i 47 leśnictwa Czarnawoda.-

Czapla siwa nie gnieździ się w tut. Nadleśnictwie, lecz spotyka się takową w przelocie i często nad rzekami i jeziorami tutejszemi czatującą na zdobycz.-

Bocian czarny gnieździący się kiedyś w leśnictwie Smolarnia wyniósł się z tutejszej knieji pomimo, że nie był strzelany a obecnie spotyka się go dość rzadko jedynie w przelocie.-

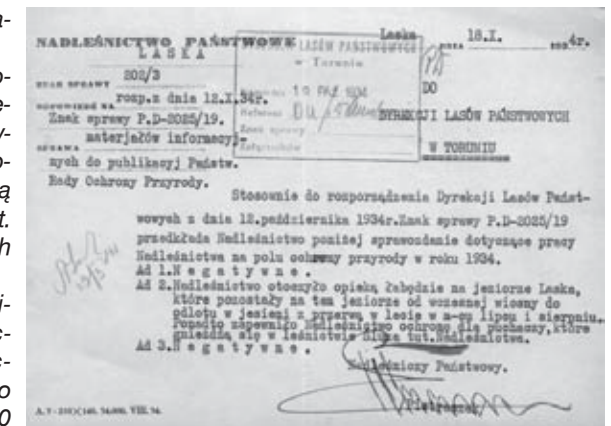
Puchacz gnieździący się również w tutejszej okolicy należy już do przeszłości; ostani zdaje się pojedynczy egzempl. widziano podczas zimowego polowania w leśnictwie Ryszak w roku 1934.

Węża miedzianka spotyka się w oddziale 9 leśnictwa Czarnawoda - pojedynczo.

Węża gniewonsza nie spotkano od kilka lat w ogóle.-

Nadleśnictwo wydało polecenie podległemu personelowi mieć stałą pieczęć nad wymienionymi w punkcie 1 roślinami oraz zaleciło ścisłą ochronę wymienionych w pkt. 2 a również wszelkich innych a rzadkich okazów fauny.-

Pozatem w celu umożliwienia licznych lęgów ptactwa owadziego Nadleśnictwo zakupiło i zawiesiło w ostatnich latach około 120 sztuk skrzynek lęgowych które ptactwo w 90% zajęło.- Ogółem znajduje się na terenie tut. Nadleśnictwa około 550 sztuk skrzynek dla ptaków.-



Nadleśniczy
(-)
Osiński

■ **Pismo Instytutu Badawczego Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych z 10 października 1934 roku z kierowane do Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu dotyczące sprawy:**

Materiałów informacyjnych do publikacji do Państw. Rady Ochrony Przyrody.

Uznając za pożyteczne i celowe informowanie opinii publicznej o postępach w dziedzinie ochrony przyrody na terenach podlegających Administracji Lasów Państwowych, Instytut utrzymuje stały, bezpośredni kontakt z Państwową Radą Ochrony Przyrody, przesyła periodyczne komunikaty do Kwartalnego Biuletynu Informacyjnego, jak również do rocznika „Ochrony Przyrody”. Ze względu na przygotowywanie do druku XIV rocznika „Ochrony Przyrody”, który ukaże się w styczniu 1935 roku, Instytut w porozumieniu z prof. Szaferem, Delegatem Mini-

■ **Pismo Nadleśnictwa Państwowego Laska (dzisiaj w granicach Nadleśnictwa Przymuszewo) z 18 października 1934 roku z kierowane do Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu dotyczące sprawy:**

Materiałów informacyjnych do publikacji do Państw. Rady Ochrony Przyrody.

Stosownie do rozporządzenia Dyrekcji Lasów Państwowych z dnia 12. października 1934r. Znak sprawy P.D-2025/19 przedkłada Nadleśnictwo poniżej sprawozdanie dotyczące pracy Nadleśnictwa na polu ochrony przyrody w roku 1934.

Ad 1. Negatywnie.

Ad 2. Nadleśnictwo otoczyło opieką łabędzie na jeziorze Laska, które pozostały na tem jeziorze od wczesnej wiosny do odlotu w jesieni z przerwą w lecie w m-cu lipcu i sierpniu. Ponadto zapewniło Nadleśnictwo ochronę dla puchaczy, które gnieźdzą się w leśnictwa Słuzka tut. Nadleśnictwa.

Ad. 3 Negatywnie.
Nadleśniczy Państwowy

(-)
Pietraszek

Przygotował: Michał Piotrowski

Na podstawie danych z inwentaryzacji zwierzyny z 1997 roku w obwodach łowieckich położonych na terenie nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu stwierdzono ok. 4 700 jeleni. Ostatnia inwentaryzacja, przeprowadzona w 2007 roku wykazała ich stan na poziomie ok. 8 000 osobników. Czy na przestrzeni dekady aż o tyle wzrosła ich liczebność czy niezbyt dokładnie je policzono przed dziesięciu laty?

Wieloletnie plany łowieckie sporządza się na 10 lat w oparciu o obowiązujące przepisy prawne, określone przez Ministra Środowiska, są wiodącymi dokumentami w prowadzeniu gospodarki łowieckiej w rejonach hodowlanych. W RDLP w Toruniu w poprzednim 10-leciu (1997-2007) funkcjonowało dziesięć rejonów hodowlanych, w których strategia użytkowania łowieckiego określona została ustalonymi wskaźnikami stanów docelowych zwierzyny grubej, w tym również jeleni. Gatunek ten od wielu lat wykazuje znaczącość ekologiczną a co za tym idzie widoczną tendencję wzrostu liczebności.

W określonych środowiskowo warunkach obwodów łowieckich, dzierżawcy i zarządcy otrzymali wskazówki odnośnie użytkowania łowieckiego tego gatunku, przy jednoczesnym założeniu, że odstrzał nie powinien przekroczyć średniego przyrostu zrealizowanego, określonego na poziomie 30% stanu wiosennego populacji.

Podstawą każdego planu jest inwentaryzacja zwierzyny, pokazująca stan wyjściowy potrzebny do podejmowania dalszych decyzji i ich realizacji poprzez odstrzał. Sama inwentaryzacja, bez względu na metody liczenia zwierząt, ma za zadanie odzwierciedlać przybliżony stan faktyczny zwierzyny w obwodach łowieckich m.in. w lesie. Mając zatem wiedzę o stanie ilościowym jeleni mogliśmy planować pozyskanie, które określone było w zatwierdzanych przez nadleśniczych rocznych planach łowieckich, przy utrzymaniu tendencji osiągnięcia stanów docelowych w 2007 roku. Czy nam się to udało?

Otóż, w mojej opinii, po gruntownej analizie realizacji pozyskania jeleni w ciągu ostatnich 10 lat, można stwierdzić, że nasza wiedza w zakresie oszacowanej ilości tego gatunku w obwodach łowieckich w większości rejonów hodowlanych była daleka od rzeczywistości. Może to oznaczać, że liczebność jeleni była na początku zupełnie inna niż zało-

Po pierwsze, DOKŁADNIE POLICZYĆ...

żyliśmy w planach, a dokładniej - stany ich były w rzeczywistości o wiele wyższe niż zakładano. Skłoniły mnie do tego wniosku wyniki pozyskania jeleni w ostatnim 10-leciu, które omówię na przykładzie trzech wybranych rejonów hodowlanych.

■ Rejon Hodowlany Bory Tucholskie

Nadleśnictwa: Czerny, Przymusze-wo, Rytel, Woźniowa, Tuchola, Trzebucy, Osie, Dąbrowa, Zamrzenica, Różanna i Żołędowo.

Ten największy rejon hodowlany RDLP w Toruniu (po reorganizacji rejonów hodowlanych od 2007 r. podzielony został na dwa mniejsze rejonu tj. Rejon Hodowlany "Bory Tucholskie Północne" i Rejon Hodowlany "Bory Tucholskie Południowe") miał w swoich zasobach - w 1997 r. - ok. 2 000 jeleni. Przy założeniu stanów docelowych na poziomie 2 100 szt. w 2007 r. nie przewidywano zatem w ciągu tego 10-lecia zmian liczebności. Ostatnia inwentaryzacja jeleni z 15 marca 2007 r. wykazała w tym rejonie ok. 2 700 jeleni. Przy realizacji średniego pozyskania jeleni na poziomie ok. 800 osobników należy stwierdzić, że pomimo podwyższonego średniego wskaźnika użytkowania łowieckiego (tj. ok. 40%), stan docelowy nie został osiągnięty co oznacza, że 10 lat temu oce-

na liczebności była niedokładna, a inwentaryzacja zwierzyny musiała być znacznie zaniżona. Potwierdzeniem tego może być fakt, że zrównoważony charakter stabilnego użytkowania jeleni w tym rejonie na średnim poziomie ok. 800 osobników rocznie, w ciągu kilku sezonów łowieckich, przy obecnej wiedzy o funkcjonowaniu populacji jeleni upoważnia do wniosku, że było ich co najmniej ok. 2 500 osobników.

A zatem, jeśli wyniki następných inwentaryzacji utrzymają ich status liczebności pozwoli to na stwierdzenie, że powyższe wnioski są bliskie prawdy o tym ile mamy jeleni w lesie. Obecnie, po podziale tego rejonu na dwa mniejsze, w obu jednostkach przewiduje się utrzymanie zagęszczeń docelowych w 2017 r. na poziomie stanu obecnego, przy założeniu ciągłego monitorowania oddziaływania tego gatunku na uprawy leśne i młodniki.

■ Rejon Hodowlany Krajeński

Nadleśnictwa Lutówko, Runowo i Szubin (powyżej rzeki Noteć).

W rejonie Krajeńskim - w 1997 r. stan jeleni oszacowany przez inwentaryzację wynosił ok. 370 osobników, a planowane stany docelowe w 2007 r. miały wynieść nieco ponad 400 osobników. ▶

Realia wyników ostatniej inwentaryzacji jeleni w 2007 r. pokazały zupełnie inny - choć trudno powiedzieć, że niespodziewany - ich stan na poziomie ok. 800 osobników. Analizując użytkowanie łowieckie jeleni w tym rejonie, przy zauważalnej i zdecydowanej tendencji wzrostowej pozyskania w okresie 5 pierwszych lat, w drugiej połowie tego 10-lecia nastąpiła wyraźna stagnacja w ich użytkowaniu.

Wydaje się zatem być pewnym, że niedoszacowanie "wyjściowe" tej populacji i "oszczędny" charakter użytkowania łowieckiego, przy idealnym wkomponowaniu się tego gatunku do modelowych wręcz warunków biotopu, spowodowa-

ło, że mamy w tym rejonie dużo jeleni. Ustalone na następne 10-lecie 2007-2017 zagęszczenie docelowe będą oscylować w granicach ok. 600 osobników co stanowi średnio ok. 25 sztuk jeleni na 1000 ha pow. leśnej.

■ Rejon Hodowlany Bydgoski

Nadleśnictwa: Gniewkowo, Cierpszewo, Solec Kujawski, Bydgoszcz i Szubin (poniżej rzeki Noteć)

W rejonie Bydgoskim, analogicznie jak w poprzednich rejonach, w 1997 r. stan jeleni oszacowany poprzez inwentaryzację wynosił ok. 1 000 osobników,

a planowane stany docelowe w 2007 r. miały wynieść ok. 900 osobników. Ostatnia inwentaryzacja jeleni w 2007 r. pokazała ich stan na poziomie ok. 2 300 osobników. Użytkowanie łowieckie jeleni w tym rejonie przy stałej tendencji wzrostowej pozyskania w okresie 10-lecia nie doprowadziło do osiągnięcia planowanych stanów docelowych.

W przypadku tego rejonu hodowlanego niedoszacowanie "wyjściowe" jeleni było znaczne, a użytkowanie na poziomie dwukrotnie wyższym niż wynosił teoretyczny ich przyrost, powinno doprowadzić do załamania się liczebności lub do całkowitego zaniku populacji.

W tym miejscu należy podkreślić, że z tej nadwyżki w przyrodzie skorzystały wilki. Gatunek ten w swojej strategii egzystencji, ma od wieków zakodowaną korzystną rolę nalkorzystniejszej bazy żerowej. Zatem trzeba będzie go uwzględnić w łowieckim planowaniu użytkowania, inaczej mówiąc, trzeba będzie się z nim podzielić. Przykład zadamowienia się wilków w tym rejonie jest fenomenem na skalę europejską, powrotem do naturalnej bioróżnorodności.

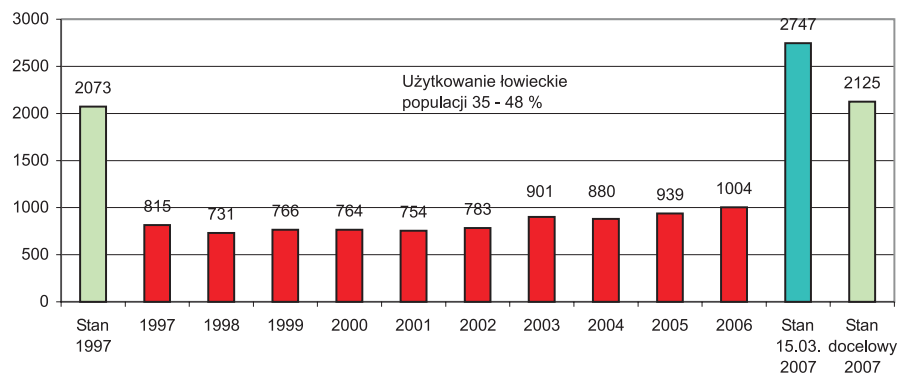
Ustalone na następne 10-lecie 2007-2017 zagęszczenie docelowe jeleni będzie oscylować w granicach ok. 1 700 osobników, co stanowi średnio 23 sztuk jeleni na 1000 ha powierzchni leśnej w koezystencji z wilkami.

Ramy Biuletynu nie są w stanie w jednym numerze pomieścić analizy użytkowania jeleni w pozostałych rejonach naszej dykcji. Ponadto pozostałe gatunki zwierzyny grubej również należałoby analizować szczegółowo w skali rejonów hodowlanych bo po to m. in zostały rejon powołane. Myślę, że powyższe trzy przykłady pokazały jak niewielką wiedzę z zakresu liczebności populacji jeleni posiadaliśmy 10 lat temu. Dzisiaj, będąc bogatsi o doświadczenia poprzedniego okresu, śmieiej spojrzmy na problem użytkowania łowieckiego jeleni w naszych nadleśnictwach, mając również przed sobą nowe wieloletnie łowieckie plany hodowlane na lata 2007-2017. Bardzo gorąco zachęcam koordynatorów rejonów hodowlanych i inne osoby zainteresowane tematem do publikowania własnych spostrzeżeń i wniosków na łamach naszego pisma.

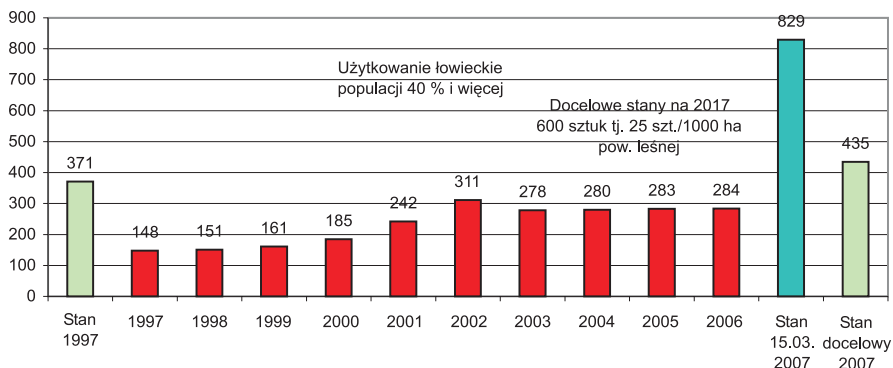
Na koniec zaszygnalizuję jeszcze pytanie, na które warto by udzielić wiążącej i uzasadnionej odpowiedzi: liczyć dokładnie, czy wiedzieć ile strzelać? Ale o tym może już w innym numerze Biuletynu.

Piotr Beszterda

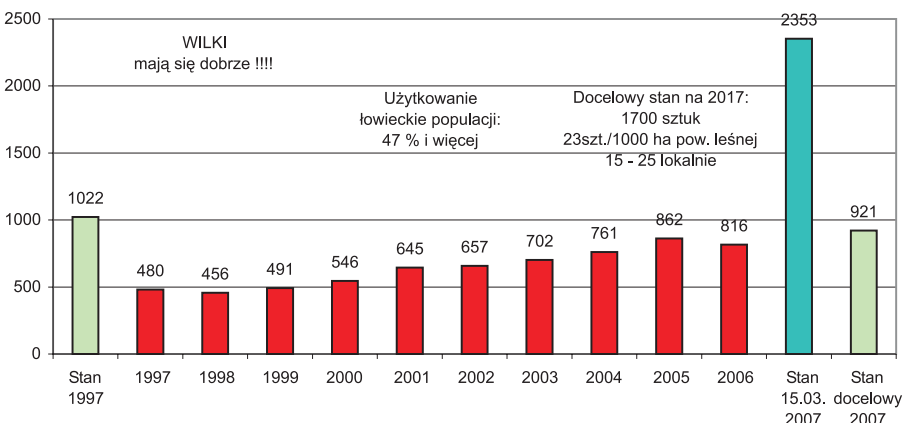
Liczebność i pozyskanie jeleni w Rejonie Hodowlanym Bory Tucholskie 1997-2007



Liczebność i pozyskanie jeleni w Rejonie Hodowlanym Krajeńskim w latach 1997-2007



Liczebność i pozyskanie jeleni w Rejonie Hodowlanym Bydgoskim w latach 1997 - 2007





RAPORT
z działalności
edukacyjnej
LASÓW PAŃSTWOWYCH
w 2006 roku

Warszawa 2007



EDUKACJA LEŚNA

społeczeństwa

- raport 2006

W grudniu 2007 r. ukazał się "Raport z działalności edukacyjnej Lasów Państwowych w 2006 roku". To już trzecie takie opracowanie. Pierwsze dotyczyło roku 2004, w którym wprowadzono do nadleśnictw dokument pt. "Program edukacji leśnej społeczeństwa" zawierający roczne plany i sprawozdawczość. W najnowszym raporcie zamieszczono po raz pierwszy m.in. dane na temat działalności edukacyjnej 19 leśnych kompleksów promocyjnych. Pozwoliło to na ocenę roli 55 nadleśnictw LKP w tej sferze działalności, na tle wszystkich jednostek organizacyjnych Lasów Państwowych.

Przybyło obiektów

W edukacji społeczeństwa Lasy Państwowe wykorzystywały w 2006 r. blisko 3,8 tys. różnorodnych obiektów własnych. Są to ośrodki edukacji (32), izby

leśne (201), wiaty edukacyjne (332) i najbardziej popularne - leśne ścieżki dydaktyczne (746). Ponadto, do edukacji służy blisko 1,2 tys. obiektów związanych z gospodarką leśną (szkółki leśne, wy-

brane drzewostany) i drugie tyle obiektów niezwiązanych z gospodarką (rezerwy przyrody, ogrody dendrologiczne, obiekty kulturowe). Liczba obiektów wykorzystywanych w edukacji leśnej powiększyła się w ciągu ostatniego roku o 50% (1 276 nowych obiektów). Warto jednak zauważyć, że najwięcej nowych obiektów to po prostu ciekawe przyrodniczo miejsca na terenie nadleśnictw, które - zazwyczaj - skromnie zagospodarowano stawiając tablice informacyjne, ławki "zielonej klasy", czasem wiatę i zakwalifikowano jako obiekt służący edukacji społeczeństwa.

Wysoka frekwencja

W działalności edukacyjnej Lasów Państwowych w 2006 r. zrealizowano wiele różnych form. Leśnicy przeprowadzili 13,6 tys. lekcji terenowych, w których uczestniczyło ponad 513 tys. osób. Ponadto, przeprowadzili blisko 4,9 tys. zajęć w izbach edukacyjnych nadleśnictw dla 166 tys. uczestników edukacji oraz - na zaproszenie nauczycieli - 5,3 tys. lekcji



w szkołach dla 282 tys. uczniów. Leśnicy uczestniczyli też w spotkaniach edukacyjnych poza szkołami, np. na zebraniach samorządowych lub w domach kultury. Organizowali konkursy leśne, wystawy i akcje edukacyjne. We wszystkich formach edukacji leśnej uczestniczyło ogółem 1,89 mln osób. W stosunku do poprzedniego 2005 r. frekwencja wzrosła nieznacznie (1,5%), utrzymując się na wysokim poziomie.

Współpraca ze szkołami

Działalność edukacyjna Lasów Państwowych opiera się w dużej mierze na współpracy z podmiotami, dla których edukacja jest głównym zadaniem statutowym. Są to głównie szkoły, ośrodki edukacji ekologicznej, parki narodowe, krajobrazowe i media - prasa, radio i telewizja. W 2006 r. nadleśnictwa współpracowały z osmioma tysiącami szkół, podejmując blisko 10 tys. wspólnych przedsięwzięć (konkursów, wycieczek do lasu, akcji edukacyjnych) i jest to poziom aktywności zbliżony do roku poprzedniego. W ostatnich latach wyraźnie rozwija się współpraca na polu edukacji ekologicznej społeczeństwa z jednostkami samorządowymi oraz promocja tej działalności za pośrednictwem mediów.

Nikt się nie uchyla

Widoczna obecność Lasów Państwowych w nieformalnej edukacji przyrodniczej społeczeństwa, przy wielu realizowanych równolegle zadaniach gospodarczych i ochronnych, jest możliwa dzięki powszechnemu zaangażowaniu leśników w tę działalność. W 2006 r. 6732 pracowników LP część czasu swojej pracy poświęcało na spotkania edukacyjne, czy to na terenie nadleśnictwa, czy na zaproszenie w szkołach lub innych instytucjach. W stosunku do poprzedniego 2005 r. zaznaczył się wyraźny, blisko 40-procentowy wzrost zaangażowania kadry nadleśnictw w ten rodzaj aktywności na rzecz społeczeństwa. Najliczniejszą grupą edukatorów są leśniczowie (4231) i specjaliści z biur nadleśnictw (863). Dominacja leśniczych wynika ze struktury zatrudnienia

w LP, jak również z przyjętej zasady obsługi edukacyjnej szkół terytorialnie związanych z danym leśnictwem. Na uwagę zasługuje dobry i zachęcający dla podwładnych przykład dużego zaangażowania kierownictwa nadleśnictw (nadleśniczego, zastępcy i inżyniera nadzoru) w działania o charakterze edukacyjnym.

Nie tylko nadleśnictwa

Regionalne dyrekcje Lasów Państwowych (RDLP) w zakresie edukacji leśnej społeczeństwa pełnią funkcję doradczą, koordynującą i - generalnie - wspierającą działalność edukacyjną nadzorowanych nadleśnictw. W każdej RDLP wyznaczony jest koordynator edukacji leśnej, który

Tabela 1. Obiekty Lasów Państwowych wykorzystywane w edukacji leśnej społeczeństwa na terenie kraju i leśnych kompleksów promocyjnych w 2006 roku

Lp.	Obiekt	Ogółem na terenie LP	Na terenie LKP	Udział % obiektów LKP ³
1.	Ośrodek edukacji leśnej	32	17	53,1
2.	Izba edukacji leśnej	201	41	20,4
3.	Leśna wiata edukacyjna (=zielona klasa)	334	50	15,1
4.	Leśna ścieżka edukacyjna (=dydaktyczna)	746	122	16,4
5.	Punkt (powierzchnia) edukacji leśnej ¹	razem: 1 197, w tym:	razem: 137, w tym:	11,4
	a) szkółka leśna	306	37	12,1
	b) drzewostan (np. nasienny, ochronny)	399	48	12,0
	c) obiekt małej retencji	109	21	19,3
	d) inny	383	31	8,1
6.	Inne obiekty ²	razem: 1 272, w tym:	razem: 217, w tym:	17,1
	a) rezerwat przyrody	598	78	13,0
	b) ogród, park dendrologiczny	120	22	18,3
	c) obiekty kultury, tradycji	178	38	21,3
	d) inny	376	79	21,0

1Punkt (powierzchnia) edukacji leśnej - to obiekt związany z gospodarką leśną, a jednocześnie stale lub okresowo wykorzystywany w edukacji leśnej, np. szkółka leśna, wyluszcarnia nasion, drzewostan zachowawczy i nasienny.

2Inne obiekty (wykorzystywane w działalności edukacyjnej nadleśnictwa) - to te obiekty, które nie są związane bezpośrednio z gospodarką leśną, np. rezerваты przyrody, parki i ogrody dendrologiczne, zagroda dla zwierząt, obiekty kultury, tradycji, pamięci historycznej.

3Udział % obiektów LKP - w ogólnej liczbie obiektów edukacyjnych w Lasach Państwowych. W skład 19 LKP wchodzi łącznie 55 nadleśnictw, czyli 12,9% ogółu nadleśnictw w Lasach Państwowych w 2006 r. Stąd można uznać, że udział danego rodzaju obiektów zbliżony do 12,9% wskazuje na brak znaczących różnic w ich rozmieszczeniu na terenie LP.

Tabela 2. Średnia liczba uczestników i form edukacji na jedno nadleśnictwo w 2006 r.

Nadleśnictwo	Uczestnicy edukacji	Zajęcia terenowe	Zajęcia w izbie leśnej	Lekcje w szkole	Spotkania poza szkołą	Konkursy	Akcje	Wystawy
1) w LKP	11 078	64	45	15	17	4	9	2
2) poza LKP	4 426	27	6	12	3	0,4	5	0,6
Relacja 1:2	2,5	2,4	7,5	1,3	5,7	10,0	1,8	3,3

Tabela 3. Wydatki i frekwencja ogółem oraz wydatek na jednego uczestnika edukacji w 2006 r.

	Wydatki ogółem (w tys. zł)	Frekwencja ogółem (liczba osób)	Wydatek na jednego uczestnika edukacji (w zł)
Leśne kompleksy promocyjne (55 nadleśnictw)	4 760,7	609 309	7,81
Nadleśnictwa poza LKP (373 nadleśnictwa)	8 931,0	1 284 932	6,95
Las Państwowy ogółem (428 nadleśnictw)	13 691,7	1 894 241	7,23



Za co NAS LUBIĄ...

W komentarzu do "Raportu" nie sposób wyrazić opinii, że działalność edukacyjna Lasów Państwowych spotyka się z dużym uznaniem społecznym. Za co nas lubią? Jak się wydaje, sukces edukacji leśnej polega na tym, że spotkania z leśnikami odbywają się przede wszystkim... w lesie lub popularnie mówiąc - na łonie natury. Edukacja połączona jest z rekreacją, odpoczynkiem, pobylem na świeżym powietrzu. Na szczęście, wciąż edukacja leśna nie kojarzy się - jak to jest z edukacją formalną, szkolną - z salą lekcyjną. I tu dochodzimy do sprawy, którą czas zasygnalizować.

Obserwując, w ostatnich kilku latach, dynamiczny rozwój infrastruktury edukacyjnej na terenie Lasów Państwowych z pewnym niepokojem zauważymy - wymykający się spod kontroli i wbrew pierwotnym założeniom - przyrost ośrodków edukacji leśnej. W założeniach, nie koniecznie zapisanych w aktach prawnych, było utworzenie po jednym ośrodku edukacyjnym w każdym leśnym kompleksie promocyjnym i... na tym koniec. No może z wyjątkiem miejsc historycznych i obiektów "zastanych" jak Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie, czy Dom Pamięci Leśników w Spale.

Tymczasem, mamy obecnie 19 leśnych kompleksów promocyjnych i co najmniej... 32 ośrodki edukacji w Lasach Państwowych. I tu trzeba zaznaczyć, że wciąż nie wszystkie LKP mają swoje ośrodki i lada moment możemy ich mieć w Lasach 40 lub jeszcze więcej. Ośrodki są piękne, ale niestety generują wysokie koszty stałe i zasadniczo do funkcjonowania wymagają dodatkowych, pełnych etatów. Aż strach pomyśleć o latach chudych, które - jak historia uczy - przeplatają się z tłustymi, nie tylko w Lasach Państwowych. Jeśli już tak bardzo nam zależy na obiektach zamkniętych, może wystarczyłyby zwykłe izby leśne? Dzieci i młodzież, uczestniczący z zapalem w edukacji leśnej oferowanej dzisiaj przez leśników, lubią nas za to, że organizujemy zajęcia w lesie, a nie za to, że przewozimy ich ze szkoły miejskiej do... takiej samej szkoły-ośrodka w lesie. Stąd, w decyzjach dotyczących dalszego rozwoju i funkcjonowania edukacji leśnej społeczeństwa w Lasach Państwowych zawsze warto pamiętać, za co nas lubią.

Tadeusz Chrzanowski

wykonuje szereg "własnych" zadań edukacyjnych, polegających na kontaktach ze szkołami, przygotowaniu i głoszeniu prelekcji, opracowaniu folderów, publikacji prasowych, programów radiowych i telewizyjnych. Takie działania podejmują też inni pracownicy RDLP.

Zadania edukacyjne w skali krajowej podejmuje Centrum Informacyjne Lasów Państwowych. Jest to przede wszystkim działalność wydawnicza (prasa leśna, foldery, informatory, raporty, gry dydaktyczne), audiowizualna (nagrania audio, filmy edukacyjne) i informacyjno-promocyjna (Internet, konferencje, warsztaty, akcje, festyny).

Bezpośrednio w działania edukacyjne na rzecz społeczeństwa zaangażowany jest Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie (około 160 tys. uczestników edukacji rocznie) oraz Leśny Bank Genów Kostrzyca (ponad 4 tys. uczestników edukacji w 2006 r.).

Spory ciężar na barkach LKP

Znaczący udział w działalności edukacyjnej Lasów Państwowych ma 55 nadleśnictw położonych w granicach 19 leśnych kompleksów promocyjnych (LKP). Nadleśnictwa LKP są (z założenia) bardziej "nasycone" infrastrukturą edukacyjną niż nadleśnictwa poza LKP. Dotyczy to zwłaszcza lokalizacji ośrodków edukacji i izb leśnych, w mniejszym stopniu wiat edukacyjnych i ścieżek dydaktycznych (tabela 1). W przeciętnym nadleśnictwie LKP frekwencja uczestników edukacji jest 2,5 razy wyższa niż w nadleśnictwie poza LKP. Przekłada się to na odpowiednio większą liczbę zrealizowanych form edukacji - zajęć terenowych (2,4 razy więcej), zajęć w izbie leśnej (7,5 razy więcej), konkursów (10 razy więcej), czy wystaw edukacyjnych (tabela 2). O dziwo, w edukację leśną społeczeństwa w nadleśnictwie LKP angażuje się taka sama liczba pracowników (średnio 16), co w nadleśnictwie poza LKP. Jednak etaty "edukacyjne" w Lasach Państwowych (50-100% czasu pracy w edukacji) występują niemal wyłącznie w leśnych kompleksach

promocyjnych i najczęściej są przypisane do ośrodków edukacji.

Koszty nie takie duże

Wydatki Lasów Państwowych na edukację leśną społeczeństwa w 2006 r. wyniosły ogółem 13,6 mln zł i daje to kwotę średnią - 32,0 tys. zł na jedno nadleśnictwo w kraju. Wydatki te były niższe o 17,5% w porównaniu z poprzednim, 2005 rokiem. Wydatki "edukacyjne" Lasy Państwowe pokrywały ze środków własnych - 73,7%, z dotacji budżetu państwa - 13,3%, z funduszy ochrony środowiska - 10,4% i z innych źródeł - 2,6%.

Wydatki na działalność edukacyjną przeciętnego nadleśnictwa LKP w 2006 r. wyniosły natomiast 86,6 tys. zł i były 3,6 razy wyższe niż w przeciętnym nadleśnictwie poza LKP. O tej różnicy decyduje kilka czynników, m.in. koszty utrzymania infrastruktury (zwłaszcza ośrodków) i frekwencja w edukacji. W przeliczeniu na jednego uczestnika edukacji różnica ta nie jest już tak duża i wynosi 12,3%, bowiem koszt edukacji jednej osoby w LKP wynosi 7,81 zł, a w nadleśnictwach poza LKP - 6,95 zł (tabela 3).

Warsztaty i wydawnictwa

W 2006 r. Lasy Państwowe kontynuowały działania wspomagające aktywność edukacyjną swoich jednostek organizacyjnych i pracowników. Odbyły się kolejne, VII ogólnopolskie warsztaty dla około setki liderów edukacji leśnej, szkolenia w 17 regionalnych dyrekcjach LP dla liderów edukacji z nadzorowanych nadleśnictw oraz szkolenia edukacyjne w kilkudziesięciu nadleśnictwach, czyli na szczeblu podstawowym.

Ponadto, wydano kolejne cztery zeszyty (nr 21 - 24) w serii wydawniczej "Poradnik edukacji leśnej", który trafia do każdego nadleśnictwa w kraju i opracowano podręcznik pt. "ABC edukacji leśnej", który ukazał się drukiem w 2007 r., w nakładzie 8 tys. egz. i trafił m.in. do każdego leśnictwa w kraju.

Tekst i zdjęcia: Tadeusz Chrzanowski

Wspólny PROGRAM PEDAGOGIKI LEŚNEJ

Predstawiciele leśników z pięciu europejskich krajów: Austrii, Finlandii, Niemiec, Słowacji, Republiki Czeskiej, przy udziale Uniwersytetu Londyńskiego, opracowali w ciągu ostatnich 30 miesięcy wspólny program pedagogiki leśnej pt. "Pedagogiczna praca w lesie" (PPWL).

Program, z kilku zasadniczych względów, ukierunkowany jest przede wszystkim na leśniczych. W powszechnym wyobrażeniu leśniczego postrzega się na ogół jako osobę ubraną w zielony mundur, mającą na ramieniu strzelbę i polującą na zwierzyne leśną. Tymczasem zawód ten, który obejmuje szeroki i trudny zakres czynności, niestety jest mało znany społeczeństwu.

Do zmiany image leśniczego, ale także gospodarki leśnej, może znakomicie przyczynić się właściwie zorganizowana i fachowo prowadzona pedagogika leśna. Jest to także ważny przyczynek do kształtowania się nowych relacji między człowiekiem a przyrodą, które w miarę rozwoju cywilizacyjnego ulegają osłabieniu i przybierają tendencje negatywne. W tej sytuacji szczególną rolę przypada właśnie leśniczemu, z uwagi na ich codzienny i bezpośredni kontakt z lasem. Niestety, leśniczowie mają na ogół niewielką wiedzę w zakresie działalności pedagogicznej, mimo że w wielu krajach od lat współpracują na tym polu z gminami.

Aby zmienić ten stan rzeczy, problematyka działalności pedagogicznej została wprowadzona do programów nauczania studentów leśnictwa uniwersytetów

i wyższych szkół zawodowych, ale tylko w niektórych krajach, np. w Austrii oraz w południowych landach Niemiec. Inne kraje zaś, w tym Słowacja i Republika Czeska, organizują dla leśników specjalne kursy z zakresu pedagogiki, kończące się uzyskaniem certyfikatów. To poszerzenie wiedzy oraz działalności leśników już znajduje uznanie finansowe. Na przykład w niektórych landach Niemiec leśniczowie pracujący z młodzieżą otrzymują z Ministerstwa Edukacji dodatkowe wynagrodzenie.

Zmiana niekorzystnej sytuacji w zakresie wykształcenia pedagogicznego leśniczych, ale nie tylko, oraz sprostanie wymogom nowego postrzegania przez społeczeństwa przyrody leśnej były ważnymi przesłankami podjęcia się opracowania PPWL. Zawarte na ponad 100 stronach materiały kursu w zakresie pedagogiki w lesie są dostępne bezpośrednio pod adresem www.paws.daabbo.de - w języku niemieckim, angielskim, czeskim, słowackim i fińskim. Możliwość indywidualnego z nich korzystania oraz wyboru tylko niektórych form i poziomów edukacji leśnej, a także opisów metod terenowej prezentacji dowolnych elementów ekosystemu leśnego świadczą o dużej przydatności PPWL dla leśników i przemawiają za podjęciem starań o ich wydanie w języku polskim.

Oprac. **Andrzej Klocek**
dla "Głosu Lasu" nr 1/2008

(Źródło: Europa - News,
AFZ-Der Wald, 16/2007)



Lekcja w lesie. Fot. Tadeusz Chrzanowski

Posiedzenie drugiej Komisji Techniczno-Gospodarczej planu urządzenia lasu Nadleśnictwa Gniewkowo odbyło się 26 października 2007 r. W tym artykule nadleśniczy Nadleśnictwa Gniewkowo dzieli się refleksją oraz uwagami dotyczącymi tego planu, poczynszymi od wyboru wykonawców, poprzez sposób prowadzenia prac i konsultacji z wykonawcami, aż do końcowego podsumowania wyników na posiedzeniu II KTG. (TaCh)

NOWY dla

Prowadzone od stycznia 2006 r. do grudnia 2007 r. prace urządzeniowe w Nadleśnictwie Gniewkowo dobiegły końca. Nadszedł czas podsumowania, oceny mijającego dziesięciolecia i przyjęcia wskaźników do planu urządzenia lasu na lata 2008-2017.

Prace geodezyjne

Na wstępie w telegraficznym skrócie kilka informacji o przebiegu robót geodezyjnych i urzędniowych. Wykonawcą usług geodezyjnych została, w wyniku ogłoszonego przetargu, firma GEOX z Ciechocinka. Jej zadaniem było, oprócz tradycyjnego odnowienia zatartych odcinków granic, przygotowanie i wykonanie leśnej mapy numerycznej. W trakcie tych prac zostały ujawnione poważne naruszenia stanu posiadania nadleśnictwa, szczególnie w miejscach, gdzie nadleśnictwo graniczy z gruntami rolników indywidualnych. W każdym przypadku winni naruszeń wykazywali wielkie zdumienie i twierdzili, iż na przedmiotowym gruncie „od zawsze” prowadzili gospodarkę rolną. Niekiedy, na świeżo odtworzonych granicach powtórnie nastąpiło naruszenie i uszkodzenie znaków granicznych. Ogółem aktualizacja punktów granicznych spowodowała ujawnienie naruszeń na łącznej powierzchni 2,67 ha.

Leśna mapa numeryczna

Przygotowanie leśnej mapy numerycznej nie obyło się również bez problemów.



PLAN URZĄDZENIOWY Nadleśnictwa Gniewkowo

Nadleśnictwo Gniewkowo leży na terenie trzech powiatów, przy czym powiat Aleksandrów Kujawski – to były zabór rosyjski, tzw. Kongresówka, gdzie materiały archiwalne zachowały się w szczątkowym stanie. Ostatecznie udało się w pełni uzgodnić dane pozwalające na sporządzenie nowoczesnej mapy numerycznej.

Urządzeniowcy z Gdyni

Wykonawcą właściwych prac urządzeniowych zostało – wyłonione w wyniku przetargu – Biuro Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej, oddział w Gdyni. Bezpośrednio w terenie działała doświadczona drużyna urządzeniowa inżyniera Włodzimierza Gołębińskiego. Już na pierwszym spotkaniu wspólnie ustaliliśmy, iż sukcesywnie, po ukończeniu taksacji poszczególnych leśnictw, będą przeprowadzone – z udziałem stron – szczegółowe uzgodnienia ze szczególnym naciskiem na formułowanie przyszłych wskazań gospodarczych. W każdym z tych spotkań uczestniczył nadleśniczy i jego zastępca, leśniczy, taksator i kierownik drużyny. W przypadku rozbieżnych poglądów na dane zagadnienie, organizowane były wyjazdy w teren, po których następowały konkretne ustalenia. Do najbardziej kontrowersyjnych spraw należały decyzje o uznaniu drzewostanów do gospodarstwa przebudowy. Gospo-

darz leśnictwa często był za wcześniejszym usunięciem przeredzonego i nękanego hubą korzeniową drzewostanu, natomiast taksator widział zasadność dalszego jego pozostawienia z jednoczesnym odnowieniem luk lub podsadzeniem produkcyjnym. Trzeba przyznać, iż w większości przypadków przyjmowana była do realizacji opcja urządzeniowców.

Po podsumowaniu wszystkich prac terenowych, otrzymaliśmy tzw. brudnopis opisów taksacyjnych, które trafiły do leśniczych w celu weryfikacji. Trzeba przyznać, iż błędne zapisy wystąpiły sporadycznie, a wszelkie uwagi przekazano do BULiGL.

Analiza gospodarki przeszłej

Zgodnie z Instrukcją Urządzania Lasu, nadleśnictwo zobowiązane było do przedstawienia – na posiedzeniu II KTG – Analizy Gospodarki Leśnej realizowanej w oparciu o plan urządzania lasu na lata 1998-2007. W tej analizie zawarto najważniejsze dane dotyczące wszystkich aspektów działalności nadleśnictwa, w tym analizy: zmian stanu posiadania,

wykonania cięć rębnych i przedrębnych, wykonania zadań hodowlanych, ochrony lasu, ochrony przeciwpożarowej oraz stan infrastruktury technicznej.

Nie wszystkie zadania zaplanowane na kończące się w 2007 roku dziesięciolecie mogły zostać wykonane. Los sprawił, iż 16 lipca i 27 sierpnia 2001 r. przekreślone zostały założenia planu cięć. Gwałtowne letnie wichury o charakterze huraganów powaliły i połamały wtedy drzewa o łącznej masie ponad 71 tys. m sześć., co stanowiło ponad 1,5 rocznego etatu cięć nadleśnictwa. W tej sytuacji, niezbędna była korekta planu urządzania lasu w postaci aneksu. Dodatkową okolicznością mającą wpływ na rozmiar użytkowania był fakt zainwentaryzowania w 2003 r. około 3 tys. ha drzewostanów powstałych na polu roboczym poligonu w wyniku sukcesji naturalnej. Wykonanie użytkowania rębego i przedrębego w latach 1998-2007 pokazano w tabeli poniżej.

Niepełne wykonanie etatu powierzchniowego użytków rębnych przełożyło się bezpośrednio na realizację zadań hodowlanych – odnowień, czyszczeń wczesnych (CW).

	Etat powierzchniowy			Etat masowy		
	Plan	Wykonanie	%	Plan	Wykonanie	%
Użytki rębne	1 166,23	1 043,92	89,5	199 370	199 391	100
Użytki przedrębne	14 992	16 234	108,3	337 956	267 269	79,1



Dobry stan sanitarny

Ocena stanu sanitarnego i zdrowotnego lasu mimo osłabienia przez wichury i gradację boreczników (w 2005 r. objęła większość drzewostanów nadleśnictwa) wypadła dla nadleśnictwa dobrze, za wyjątkiem niewielkiej (ok. 100 ha) powierzchni dąbrów, gdzie występują opietki. Dodatkowym problemem wiążącym się z tym szkodliwym dla lasu owadem jest ograniczona możliwość jego zwalczania, gdyż zagrożone drzewostany wchodziły w skład nowoutworzonego rezerwatu przyrody Uroczysko Koneck.

Rozwój infrastruktury

Miniony okres był dla Nadleśnictwa Gniewkowo bardzo korzystnym w zakresie rozwoju infrastruktury. Przybyły trzy osady leśniczówek i jedna podleśniczóweka wraz z częścią zaplecza szkółkarskiego. Poprawił się zdecydowanie standard innych leśniczówek. Wybudowano dwie nowe wieże przeciwpożarowe i zmodernizowano gruntownie system nawadniania w Szkółce Zespołonej Otłoczyn. Powstały również nowe drogi o nawierzchni tłuczniowej i obiekty małej retencji. Były również mankamenty, do których niewątpliwie zaliczyć należy wysoki poziom szkód łowieckich w uprawach leśnych i młodnikach.

Oceny II Komisji

II Komisja Techniczno-Gospodarcza, która została zwołana 26 października 2007 r. dokonała szczegółowej oceny całokształtu działań nadleśnictwa w ana-

lizowanym dziesięcioleciu. Z satysfakcją przyjmując, iż pozytywnie odniosła się do prowadzonej w tym czasie gospodarki Nadleśnictwa Gniewkowo. Dane z referatu i koreferatu wykonawcy planu urzędzeniowego wskazują, iż przyrost miąższości w latach 1998-2007 wyniósł 993,5 tys. m sześć. co oznacza wzrost zasobności o 39,8%. Zmniejszył się w składzie gatunkowym (co prawda jeszcze nieznacznie), udział procentowy sosny z 92,7% w 1998 r. do 89,3% w 2007 r. Ta tendencja z pewnością się utrzyma, gdyż w projektowanym etapie cięć rębnych na nowe dziesięciolecie wzrasta powierzchnia zrębów złożonych, w większości rębni Rb IIIa. W obrębie Gniewkowo rębnie złożone będą stanowiły aż 67% powierzchni zaplanowanych do użytkowania rębego, w obrębie Otłoczyn 33%. Roczny etat cięć zaprojektowany dla nadleśnictwa na lata 2008-2017 opiewa na masę 65 tys. m sześć. i jest większy od aktualnego etatu wynoszącego 53 tys. o 22,6%.

Badania przyrodników z UMK

W drugiej Komisji Techniczno-Gospodarczej rozpatrywano kluczowe zagadnienia wiążące się z przyszłością Nadleśnictwa Gniewkowo, w tym przede wszystkim dyskutowano o jego pozaprodukcyjnych funkcjach. Zaproszeni naukowcy z Uniwersytetu Mikolaja Kopernika w Toruniu zaprezentowali najnowsze wyniki badań nad fauną i florą terenów nadleśnictwa, w szcze-

gólności bardzo ciekawych przyrodniczo gruntów leśnych, na których trwa sukcesja (pole robocze poligonu wojskowego). Rozpoznane tam m.in. gatunki pajęczaków stanowią rewelację na skalę krajową. Zdaniem naukowców z Instytutu Biologii UMK, grunty poligony gdzie nie prowadzono od bardzo dawna żadnej działalności gospodarczej, są niezwykle interesującym obszarem przyrodniczym godnym objęcia ochroną. Na razie jednak przedmiotowe grunty są w użytkowaniu Rejonowego Zarządu Infrastruktury i stanowią miejsce ćwiczeń Centrum Artylerii i Uzbrojenia w Toruniu.

Praca na poligonie

W trakcie dyskusji przedstawiciel wojska stwierdził, iż koegzystencja między ośrodkiem szkolenia i nadleśnictwem jest bardzo dobra, świadczy o tym m.in. malejąca liczba pożarów i bieżące rozwiązywanie problemów. Należy w tym miejscu dodać, iż powierzchnia poligonu obejmuje 12,3 tys. ha tj. 53,9% całego obszaru nadleśnictwa. Przyjmując, że średnio w około 60% dni roboczych prowadzone są tam ćwiczenia wojskowe skutkujące zakazem wstępu ze względu na zagrożenie dla zdrowia i życia, łatwo wyobrazić sobie skalę utrudnień dla gospodarki nadleśnictwa.

Pozytywna ocena gospodarki

Podsumowując dyskusję dyrektor Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu inż. Janusz Kaczmarek odniósł się do poszczególnych wypowiedzi i potwierdził ogólnie pozytywną ocenę gospodarki przeszłej Nadleśnictwa Gniewkowo. Z zaciekawieniem wysłuchał relacji naukowców o wynikach badań przyrodniczych i wyraził poparcie dla dalszych prac w tym zakresie. Wskazał jednocześnie na duży problem szkód ze strony zwierzyny łownej istotnie obniżający jakość upraw i młodników. Mimo zastosowania kosztownych metod ochrony młodego pokolenia lasu, rozmiar szkód jest nadal zbyt wysoki. Niezbędna jest zatem znacząca redukcja populacji jelenia, głównego gatunku szkodliwego.

Przedstawiciele wykonawcy planu zgodnie stwierdzili, iż prace urzędniowe przebiegały bez utrudnień i na bieżąco rozwiązywano wszelkie pojawiające się problemy. Dotrzymano terminu zakończenia prac wraz z dostarczeniem operatów i map, co pozwoliło nadleśnictwu od 1 stycznia 2008 r. rozpocząć realizację nowego planu zarządzania lasu.

Stanisław Słomiński



Odbudowa systemu nawodnień W DOLINIE KULAWY

Nadleśnictwo Przymuszewo wystąpiło w listopadzie 2006 r. do Ekofunduszu z wnioskiem o dofinansowanie odbudowy systemu nawodnień w Dolinie rzeki Kulawy. W lutym 2007 r. komisja konkursowa z Ekofunduszu uznała potrzebę ochrony wartościowych terenów w dolinie rzeki z zaleceniem uzupełnienia wniosku o ocenę oddziaływania planowanej inwestycji na środowisko. Nadleśnictwo wnioski uzupełniło.

Wiosną 2007 r. Dolinę Kulawy wizytował inspektor Ekofunduszu sprawdzając zasadność naszych planów. We wrześniu otrzymaliśmy dotację na ww. zadanie w wysokości 296 tys. zł, to jest 85 proc. kosztów całej inwestycji. W październiku ogłoszono przetarg na wykonanie zadania z zakończeniem robót do 30 czerwca 2008 r.

Uzasadnienie podjęcia prac

Rzeka Kulawa płynie przez Bory Tucholskie, w zachodniej części Zaborskiego Parku Krajobrazowego. Jej dolina charakteryzuje się interesującą budową geomorfologiczną oraz wyjątkowymi walorami przyrodniczymi i krajobrazowymi. Rze-

ka jest wcięta około 30 m w dno doliny, wraz z trzema jeziorami stanowi hydrologiczny system rzeczno-jeziorny o długości około 7 km, zasilany licznymi, bardzo wydajnymi źródłiskami.

Reżim hydrologiczny rzeki, urozmaicona rzeźba i wapienne podłoże doliny wpłynęły na wykształcenie wielu rzadkich ekosystemów i chronionych siedlisk. Opisano tu 10 typów siedlisk chronionych, ujętych w załączniku II dyrektywy siedliskowej, w tym priorytetowe: torfowiska nakredowe i łągi źródłiskowe ze skrzypem olbrzymim. Do ciekawostek florystycznych należy jedna z najliczniejszych w Polsce populacji rzadkiego storczyka – obuwika pospolitego.

Lesistość terenów w otoczeniu doliny wynosi około 80 proc. Wybitne wartości

przyrodnicze tego terenu sprawiły, że został on włączony do Obszaru Specjalnej Ochrony Ptaków PLB 220001 – Wielki Sandr Brdy i Specjalnego Obszaru Ochrony siedlisk PLH 220026 – Sandr Brdy.

Z historii systemu nawadniającego

W końcu XIX w. w dolinie Kulawy wybudowano system nawadniający okoliczne łąki. Był to tzw. system grzebieniowy, składał się z jazu z mostem, biegnącego skrajem doliny rowu – doprowadzalnika, od którego odchodziły rowy nawadniające. Z nich z kolei woda rozlewała się na łąki specjalnymi bruzdami, a jej nadmiar powracał do rzeki. Obecnie system ten jest mocno zniszczony i nie pełni swojej funkcji, co powoduje przesuszenie łąk i zanikanie na nich cennej flory.

Gospodarz terenu – Nadleśnictwo Przymuszewo – podejmuje starania o odtworzenie systemu nawadniającego. W 1999 roku, przy wsparciu finansowym Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Siedlisk i Gospodarki Wodnej w Gdańsku, odnowiono jaz z mostem, będący początkiem istniejącego wcześniej systemu



Istniejący kanał nawadniający. Fot. Nadleśnictwo Przymuszewo



Przepust na rzece po remoncie w 2007 r. Fot. Nadleśnictwo Przymuszewo

nawodnień. W miejscu tym bierze początek kanał (doprowadzalnik) o długości około 2 km, biegnący równolegle do koryta rzeki Kulawy. Na kanale mieszczą się dwa przepusty z kręgów betonowych służące jako mostki na istniejącej drodze gruntowej, utwardzonej na przepustach kamieniem polnym. Po drodze tej biegnie trasa ścieżki edukacyjnej.

Kanał, wraz z odchodzącymi od niego rowami, służył do nawadniania łąk na obszarze 12,69 ha, w okresie od końca XIX w. do lat 70-tych XX w.

Co zrobimy

Dla zachowania cennych przyrodniczo łąk planuje się rekonstrukcję systemu nawadniającego w dolinie rzeki Kulawy, w kształcie zbliżonym do zachowanych historycznych urządzeń hydrotechnicznych. Odtworzone zostanie 2 550 mb rowów doprowadzających wodę, poprzez odmulenie, odbudowę zniszczonych fragmentów ich obwałowań z wbiciem ścianki szczelnej, wyłożenie faszyną skarp oraz uszczelnienie gliną lub mar-

głem. Nad doprowadzalnikiem wykonana zostanie drewniana kładka o długości 6,3 m i szerokości 1,9 m. Umożliwi to przepęd owiec do wypasania otwartych łąk. Wyremontowane też zostaną dwie przepusto-zastawki pod drogą oraz odbudowane będą dwie zastawki na doprowadzalniku.

Odbudowane – przez odmulenie – zostaną rowy (1 200 mb) rozprowadzające wodę na łąkę oraz bruzdy rozlewowe (4 700 mb), ułożone będzie (z rur PCV) 120 szt. wpustów wody do bruzd, regulowane stawidłami. Z doprowadzalników, rowów rozprowadzających i bruzd rozlewowych będzie wykoszona roślinność (na powierzchni 2,32 ha). Po zakończeniu prac nadzorem nad urządzeniami nawadniającymi zajmą się pracownicy Nadleśnictwa Przymuszewo.

Opinie Ekofunduszu i specjalistów

Środki Ekofunduszu zostaną przeznaczone na sfinansowanie kosztów odtworzenia systemu nawadniającego łąki:

odbudowy doprowadzalnika wody i rowów nawadniających, odbudowę bruzd nawadniających, remont dwóch przepustów pod drogą.

Dzięki realizacji projektu odtworzone zostaną wilgotne łąki o powierzchni 12,69 ha, będące siedliskiem wielu rzadkich gatunków roślin, w tym obuwika. Odtworzony zostanie także unikalny, zabytkowy system nawadniania łąk.

Projekt jest finalistą XIV edycji konkursu na ochronę obszarów wodno-błotnych. W ramach prac komisji konkursowej szczegółową ocenę wniosku wykonał dr Wiktor Kotowski ze Stowarzyszenia Chrońmy Mokrał. W swojej opinii napisał: *Projekt interesujący, zakłada odtworzenie antropogenicznego układu nawodnień łąk, odpowiedzialnego za wykształcenie się na tym terenie wartościowych przyrodniczo łąk podmokłych. Projekt jest właściwie udokumentowany i poprawny merytorycznie. Odtworzenie antropogenicznych elementów krajobrazu kulturowego raczej nie zagraża żadnym elementom przyrodniczym, natomiast powinno mieć zdecydowanie pozytywny wpływ na roślinność łąk.*

Należy się spodziewać pozytywnego efektu ekologicznego w postaci powstrzymania degradacji i poprawy jakości łąk podmokłych. Ranga efektu ekologicznego ma raczej zasięg lokalny (biorąc pod uwagę spodziewane walory przyrodnicze). We wniosku przewidziano współpracę z naukowcami w celu monitoringu efektów przyrodniczych.

W opinii koordynatora projektu wniosek jest bardzo interesujący ze względu na unikalność rozwiązań technicznych. Bardzo wartościowa pod względem przyrodniczym jest łąka, która ma być nawadniana. Ponadto projekt ma być realizowany przy istniejącej ścieżce edukacyjnej. Projekt był kontrolowany przez koordynatora, wizytacja w terenie potwierdziła celowość realizacji zamierzonych działań.

Źródła finansowania

Zgodnie z załączonym do wniosku zestawieniem faktur wnioskodawca wydatkował na realizację projektu kwotę 8 tys. zł. Pozostałe środki w wysokości 66 tys. zł, zgodnie z przedłożonym zaświadczeniem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, są w posiadaniu Nadleśnictwa Przymuszewo z przeznaczeniem na realizację zadania. Wnioskodawca wystąpił i uzyskał dotację z Ekofunduszu w kwocie 296 tys. zł co stanowi 80 proc. wartości projektu.

Nadleśnictwo Przymuszewo

NASZ biuletyn MA 10 LAT

Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu skończył 10 lat. Pierwszy numer ukazał się w 1998 roku, miał 36 stron i był wykonany w technice kserograficznej. Biuletyn jest kwartalnikiem, jednak w każdym roku ukazują się też dodatkowy numer specjalny, albo łączony (podwójny).

Materiały do Biuletynu przygotowywane są niemal wyłącznie przez pracowników Lasów Państwowych, w ramach pracy zawodowej. Wartość (i praktyczna przydatność) pisma jest weryfikowana przez dobrowolne deklaracje zakupu określonej liczby egzemplarzy biuletynu przez nadleśnictwa (dla swoich pracowników). Niemal wszystkie numery Biuletynu są wyczerpane na bieżąco.

Główne cele Biuletynu:

- integracja zespołu pracowników RDLP w Toruniu "rozproszonych" po lasach kujawsko-pomorskich,
- informacja o decyzjach, zarządzeniach, ustaleniach z zarząd; o ludziach lasu, ważniejszych wydarzeniach na terenie toruńskiej dyrekcji, nadzorowanych lasach,
- edukacja zawodowa (leśna, przyrodnicza, ekologiczna, ale też np. historyczna) i wymiana doświadczeń,

- edukacja ogólna - przez okolicznościowe dodatki specjalne, a nawet całe numery specjalne,
- budowanie wiarygodności i zaufania do Lasów Państwowych, budowanie spójnego i pożądanego wizerunku firmy.

Biuletyn adresowany jest do pracowników naszej firmy (pracowników jednostek organizacyjnych RDLP w Toruniu). Głównym odbiorcą - co wynika ze struktury zatrudnienia - jest leśniczy (około 350 osób), następnie pracownicy biur nadleśnictw i biura dyrekcji w Toruniu.

W okresie 10 lat wydawania Biuletynu ujawniła się spora grupa odbiorców spoza naszej firmy (około 200 osób). Są to leśnicy z pozostałych 16 dyrekcji Lasów Państwowych, pracownicy naukowcy z Wydziałów Leśnych i kierunków przyrodniczych kilku uczelni, leśnicy-emeryci, Wydziały Ochrony Środowiska lokalnych urzędów: wojewódzkich, marszałkowskich, miejskich. Biuletyn otrzymują dziennikarze z zaprzyjaźnionych mediów, kilka ośrodków edukacji ekologicznej w regionie i w kraju. Biuletyn wysyłany jest do głównych 20 bibliotek w Polsce. Ukazuje się w nakładzie 800 egzemplarzy.

Tadeusz Chrzanowski

Z historii Biuletynu

1998 - ukazuje się pierwszy numer "Biuletynu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu",

1999 - wprowadzono ilustracje (fotografie czarno-białe) i opracowanie graficzne pisma

2000 - wprowadzono kolorową okładkę i 4-stronicową kolorową wkładkę wewnętrzną biuletynu,

2002 - wyróżnienie "Biuletynu" w konkursie AGAPE Custom Publishing na najlepszy biuletyn firmowy, w kategorii "Biuletyn najbardziej atrakcyjny z punktu widzenia czytelnika",

2005 - pierwszy biuletyn w całości na papierze kredowym,

2006 - biuletyn umieszczany w całości (format PDF) na stronie internetowej naszej dyrekcji - www.torun.lasy.gov.pl,

2006 - pierwszy cały numer biuletynu wydany w pełnym kolorze,

2007 - praca dyplomowa pt. "Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu jako narzędzie komunikacji wewnętrznej - opis i analiza" napisana na Wydziale Zarządzania i Ekonomii Politechniki Gdańskiej.



Na 5 pytań odpowiadał ks. Zdzisław Peszkowski, a zadawał je Tadeusz Chrzanowski (z prawej). Fot. Jerzy Bargiel



Autorzy licznych artykułów do Biuletynu: leśnicy starszego pokolenia Michał Sokołowski (z lewej) i Henryk Wojtczak. Fot. Tadeusz Chrzanowski

Do numeru 3/2007 naszego Biuletynu dołączyliśmy ankietę, w której prosiliśmy Czytelników o udzielenie odpowiedzi na kilkanaście prostych pytań. Otrzymałiśmy 215 wypełnionych ankiet. Dziękujemy!

Na naszą prośbę ankietę oraz jej opracowanie przygotował Grzegorz Kończewski, dziennikarz toruńskiego dziennika "Nowości". W minionych latach sporo pisał o lasach i leśnikach kujawsko-pomorskich. Artykuł zawiera informacje, spostrzeżenia i sugestie wykraczające poza odpowiedzi udzielone w ankiecie. Takiego opracowania mogą nam redakcje innych czasopism tylko pozazdrościć. Postaramy się skorzystać z rzeczowych podpowiedzi jak nasz Biuletyn poprawić, uatrakcyjnić. Póki co, dziękujemy Panu Grzegorzowi Kończewskiemu za publikację i zachęcamy do stałej współpracy z naszym pismem.

(Redakcja)

Co sądzimy o naszym Biuletynie?

CZYTAJĄ LEŚNICY, czytają rodziny

Miesięcznik zamiast kwartalnika, tytuł bez zmian, więcej kolorowych stron oraz publikacji o łowiectwie i sprawach pracowniczych - w specjalnej ankiecie czytelnicy konkretnie podpowiadają, co jest dobre, a co powinno zmienić się w "Biuletynie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu"

Czy biuletyn dociera do wszystkich zainteresowanych pracowników toruńskiej RDLP? Jakich informacji powinno być więcej, a które są zbędne? Czy teksty są zrozumiałe i obiektywne? Co zrobić, by leśny magazyn był jeszcze bardziej atrakcyjny?

O odpowiedzi, między innymi, na takie pytania najlepiej poprosić czytelników pisma. Z myślą o nich przygotowaliśmy ankietę, którą dołączyliśmy do przedostatniego wydania magazynu kujawsko-pomorskich leśników w 2007 roku (Nr 3(43) lipiec-wrzesień). Oznacza to, że w ręce czytelników trafiło 800 ankiet. Pierwotnie zakładaliśmy, że wypełnione ankiety wpłyną do redakcji biuletynu do 15 października, ale później, biorąc pod uwagę prośby docierające z nadleśnictw, przedłużyliśmy ten termin do 10 listopada 2007 roku. I tego właśnie dnia podliczyliśmy wszystkie przesyłki - wpłynęło 215 wypełnionych ankiet.

Dopadam go w sekretariacie

W pierwszej kolejności zapytaliśmy czytelników o dostępność "Biuletynu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu". Jak wiadomo magazyn jest

kwartalnikiem. Nie oznacza to jednak, że w ciągu roku ukazują się tylko cztery numery. Zwykle kwota, którą przeznaczają na wydawanie pisma, pozwala także na wydanie piątego, specjalnego numeru albo na wydanie któregoś z numerów (najczęściej ostatniego, ukazującego się przed świętami Bożego Narodzenia) w podwójnej objętości i z większą liczbą stron kolorowych.

Rozliczanie kosztów wydania biuletynu nie jest skomplikowane. Nadleśnictwa mają samodzielność finansową i, znając cenę jednego egzemplarza, zamawiają i płacą za konkretną liczbę biuletynów. Generalnie nadleśniczczym powinno zależeć, by pismo wewnętrzne RDLP trafiło do każdego leśniczego, strażnika leśnego i zainteresowanych pracowników biura nadleśnictwa. Jak wynika ze statystyk, zamawiają od 15 do 30 egzemplarzy, w zależności od potrzeb prenumeratę można zwiększać lub ograniczać. Teoretycznie więc żaden zainteresowany pracownik toruńskiej RDLP nie powinien mieć problemów z dotarciem do pisma. I raczej jest tak w rzeczywistości. Aż 141 osób wypełniających ankietę (65,58 proc. respondentów) uznało, że biuletyn jest łatwo dostępny, zdaniem 66 osób - śred-

nio dostępny, 6 osób twierdzi, że trudno dostępny, a jedna, że w ogóle nie jest dostępny (z dalszych informacji zawartych w tej ankiecie można wnioskować, że osoba ją wypełniająca nie pracuje w toruńskiej RDLP).

Większych niespodzianek nie przynosiła też odpowiedzi na pytanie "W jaki sposób dociera do Pana(i) "Biuletyn RDLP w Toruniu"? 163 osoby (75,8 proc.) wskazują, że pismo otrzymują z biura nadleśnictwa (z rozdzielnika), czyli wręcz modelowo. 24 czytelników deklaruje, że magazyn dostaje od przełożonego, a 17

od kolegi. Trzy osoby (zapewne emeryci i naukowcy) otrzymują biuletyn pocztą. Rubrykę "inne sposoby" zaznaczyło 6 respondentów. Niektórzy spośród tych ostatnich poprzestali tylko na podkreśleniu rubryki, inni dodali nieco szczegółów typu: "dopadam w sekretariacie" albo dostają do przeczytania w biurze nadleśnictwa".

A może po prostu wysłać?

Czy ze sposobu dostarczenia "Biuletynu" Czytelnicy są zadowoleni? Generalnie tak, bo aż 173 osoby (80,46 proc. respondentów) chcą, by pismo było dostarczane tak jak dotychczas. Ale 21 pracowników biorących udział w naszym badaniu (9,76 proc. ankietowanych) wskazuje, że lepszym rozwiązaniem byłoby dostarczanie magazynu pocztą - przesyłka powinna być po prostu adresowana na konkretnego pracownika. 20 osób uważa zaś, że idealnie byłoby, gdyby biuletyn był dostępny w toruńskim biurze RDLP i w każdym z 27 nadleśnictw. Dwie osoby wybrały opcję "inne sposoby". Jedna z nich postuluje, by umożliwić prenumeratę leśnikom spoza toruńskiej RDLP, druga zaś proponuje, aby pismo było też przekazywane bibliotekom uczelni regionalnych.

Ta ostatnia sugestia wynika zapewne z niedoinformowania. Biuletyn jest bowiem rozsyłany do kilkunastu bibliotek (również w regionie) jako egzemplarz obowiązkowy opatrzony numerem ISSN, do 16 pozostałych Regionalnych Dyrekcji Lasów Państwowych, jednostek nadrzędnych (m.in. Ministerstwa Środowiska i Dyrekcji Generalnej LP), a także urzędów wojewódzkich w Bydgoszczy i Gdańsku, członków Rady Leśnego Kompleksu Promocyjnego Bory Tucholskie, wybranych naukowców i dziennikarzy podejmujących tematykę leśną. "Biuletyn-

nu RDLP w Toruniu" nie można kupić (pismo to jest przecież narzędziem komunikacji wewnętrznej w toruńskiej RDLP), choć często do redakcji zwracają się osoby zainteresowane magazynem, a niezwiązane z branżą leśną.

Czekają na każdy numer

"Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu" ukazuje się już od 10 lat. Zwraca uwagę z kilku powodów. Jest to jedyne lokalne, wewnętrzne pismo leśników w Polsce. Kwartalnik ten tworzony jest za naprawdę niewielkie pieniądze (zupełnie nieporównywalne z wysokimi budżetami wewnętrznych biuletynów na przykład takich firm jak Orlen, czy Telekomunikacja Polska) dzięki ogromnemu zaangażowaniu pracowników, co już jest wielkim sukcesem.

Magazyn leśników jest znacznie skromniejszy od pism wydawanych przez duże koncerny i banki, w layoutcie próżno szukać najnowszych trendów. Dlaczego? Bo redakcja "Biuletynu RDLP w Toruniu" nie kieruje się modą, ani tym, co robią inni. Wydaje się jednak, że dobrze zna specyfikę swoich czytelników i stara się wyczuć ich oczekiwania. Wystarczy przeanalizować kilkanaście numerów, by zorientować się, że jest to pismo robione z pasją; przez leśników i dla leśników. A czy leśnicy chętnie je czytają?

Sądząc po odpowiedziach na zawarte w naszej ankiecie pytanie "Jak często Pan(i) czyta "Biuletyn RDLP w Toruniu", nie powinno co do tego być żadnych wątpliwości. Czytanie każdego wydania zadeklarowało 178 osób (82,7 proc. respondentów), 29 osób czyta dwa-trzy wydania w roku, trzech przedstawicieli środowiska leśnego biorących udział w ankiecie wskazało, że czyta jedno wydanie w roku, a jedna osoba twierdzi, że biuletynu nie czyta w ogóle.

Czytają leśnicy, czytają rodziny

Na początku tego opracowania wspomnieliśmy, że do pracowników toruńskiej RDLP dotarło 800 ankiet - taki jest bowiem przeciętny nakład każdego wydania. Czy to oznacza, że jeden numer magazynu czyta 800 osób? Przypomnijmy, że RDLP w Toruniu dzieli się na 27 nadleśnictw i biuro w Toruniu, zatrudnia ogółem ponad 1200 pracowników, w tym blisko 900 osób w służbie leśnej. W tej sytuacji nakład 800 egzemplarzy nie wydaje się rekordem świata. Dlatego w ankiecie zdecydowaliśmy się umieścić pytanie "Ile osób oprócz Pana(i) czyta egzemplarz "Biuletynu RDLP w Toruniu"?

Okazuje się, że tylko 41 ankietowanych wybrało odpowiedź "tylko ja". Zdecydowana większość, bo aż 117 uczest-

niczących w badaniu (54,41 proc. respondentów) podkreśla, że wydanie, którym dysponuje, czyta jeszcze od 1 do 3 osób. Zapewne chodzi tu nie tylko o pracowników Lasów Państwowych, ale także członków ich rodzin. Łatwo więc wyliczyć, że liczba czytelników każdego numeru biuletynu znacznie powiększa się, tym bardziej, że 52 ankietowanych twierdzi, iż ich egzemplarz czytają później nawet więcej niż cztery osoby!

Dlaczego sięgają po biuletyn? Najlepiej po prostu przytoczyć odpowiedzi na inne pytanie, które zamieściliśmy a ankiecie: "Czy dzięki "Biuletynowi RDLP w Toruniu" wie Pan(i) więcej o tym, co dzieje się w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu?". "Tak" odpowiedziało aż 178 (82,79 proc. badanych) leśników!, 19 osób nie miało zdania na ten temat, 10 zaś udzieliło negatywnej odpowiedzi.

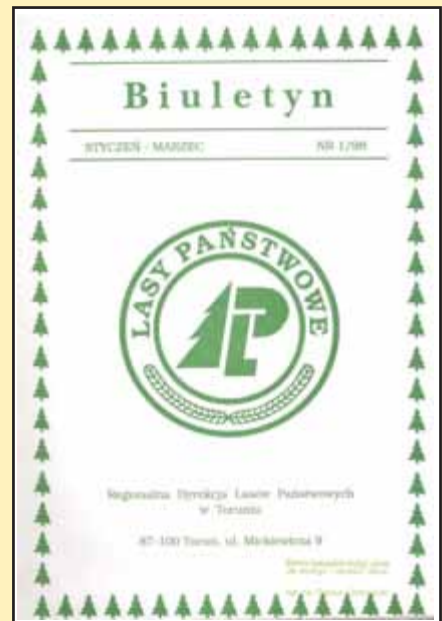
Każdy znajdzie coś dla siebie

Przygotowując ankietę na temat biuletynu oczywiście nie mogliśmy pominąć pytań dotyczących zawartości, czyli artykułów wypełniających pismo. Naszym zdaniem, tematyka publikacji jest dobierana umiejętnie. W jednym numerze nie zdarza nadmierne przeładowanie tekstami dotyczącymi na przykład edukacji zawodowej czy przyrodniczo-leśnej. Widać dbałość o to, by każdy numer był urozmaicony w myśl zasady "każdy czytelnik musi znaleźć coś dla siebie". Dbałość o czytelnika widać także w języku publikacji - generalnie chodzi o to, by nawet te najbardziej specjalistyczne teksty dotyczące gospodarki leśnej były "zjadliwe", czyli napisane w sposób przystępny, zrozumiały i ciekawy zarówno dla technika, jak i inżyniera leśnictwa.

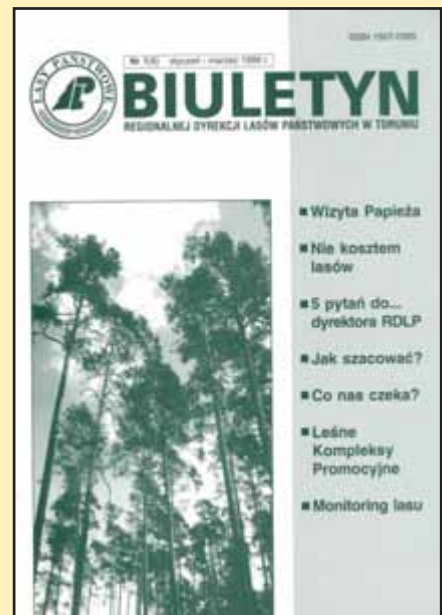
I generalnie czytelnicy - jak wynika z naszego badania - w tej kwestii doceniają starania redakcji. Aż 157 osób uczestniczących w ankiecie (73,02 proc. respondentów) ocenia teksty jako zrozumiałe, 66 - przystępne, 59 - ciekawe, 11 - nudne, 2 - niezrozumiałe i nieciekawe. Nikt natomiast nie uznał, że biuletynowe publikacje są trudne.

Poprosiliśmy także kujawsko-pomorskich leśników o opinię na temat długości artykułów. W "Biuletynie RDLP w Toruniu" bywają zamieszczane krótkie informacje, choćby ciekawostki z nadleśnictw, dominują zaś teksty całostronicowe, a także te zajmujące (oczywiście z fotografiami) dwie kolumny.

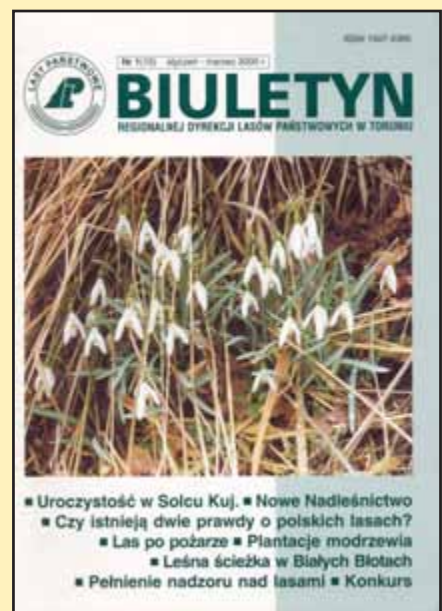
W 2001 roku redakcja biuletynu zdecydowała się na dość ryzykowny eksperyment - publikację opowiadania emerytowanego leśnika Michała Sołkowskiego pt. "Przeżyłem z lasem" ▶



Numer 1/98 - pierwszy numer Biuletynu wydany był jeszcze techniką kserograficzną



Numer 1(6)1999 Biuletynu po raz pierwszy otrzymał profesjonalne opracowanie graficzne



Numer 1(10)2000 Biuletynu po raz pierwszy z kolorową okładką

tyle lat. Leśnika portret własny". Problem w tym, że w 40-stronicowym biuletynie jeden odcinek opowiadania zajmował aż sześć stron! Opowieść była kontynuowana a w sześciu wydaniach. Później zdecydowano się na druk kolejnej opowieści rzeki: "Oskar, leśniczy z Wyder. Opowieść o ojcu" Jacka Andrzeja Fogta.

Czy tak długie artykuły mogą być akceptowane przez odbiorców magazynu wewnętrznego? Czy nie zniechęca czytelników? Warto zaznaczyć, że tej długości publikacji próżno szukać w którymś z pism wewnętrznych wydawanych przez duże firmy komercyjne, w których zawartość biuletynów precyzyjnie układają specjaliści od komunikacji wewnętrznej, zdecydowanie preferujący krótsze formy dziennikarskie. A jednak. Najwyraźniej czytelnicy leśnego biuletynu stanowią specyficzną grupę, mającą nieco inne oczekiwania niż pracownicy firm nastawionych wyłącznie na zysk. 178 osób biorących udział w ankiecie (82,79 proc.) uważa, że długość tekstów jest w sam raz, 25 sygnalizuje, że publikacje są za długie, zaś 5 czytelników twierdzi, że zbyt krótkie.

Pismo zawsze pod lupą

Kwestia obiektywizmu artykułów zamieszczanych w "Biuletynie RDLP w Toruniu", którą również poruszyliśmy w ankiecie, należy do tych bardziej delikatnych. Jedno z poważnych zagrożeń dla biuletynu i redaktora prowadzącego (obojętnie kto nim będzie) wiąże się bowiem z faktem, że RDLP jest firmą państwową, co w tym konkretnym przypadku oznacza, że dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych może się zmieniać po każdym wyborach parlamentarnych.

Nowy dyrektor, nieważne z którą formacją polityczną jest związany, zazwyczaj nie tylko wymienia część nadleśniczych i szefów wydziałów w biurze RDLP, ale - jak nietrudno się domyślać - bacznie przygląda się też biuletynowi. Zapewne pojawiają się pytania: Czy magazyn ma być nadal wydawany? Czy powinien zajmować się tym ten sam człowiek? Prawdopodobnie decyzja zależy od wyników wnikliwej analizy zawartości wydań z ostatnich czterech lat prowadzonej pod jednym kątem - czy pismo stało się "organem" służącym przede wszystkim promocji poprzednika i reprezentowanej przez niego opcji politycznej.

Na razie udaje się tego uniknąć, choć zapewne czytelnicy zdają sobie sprawę, że magazyn wydawany przez RDLP w Toruniu, jak każdy firmowy biuletyn wewnętrzny, nie jest i nie będzie pismem w pełni niezależnym. Na pytanie "Czy artykuły zamieszczane w "Biuletynie RDLP

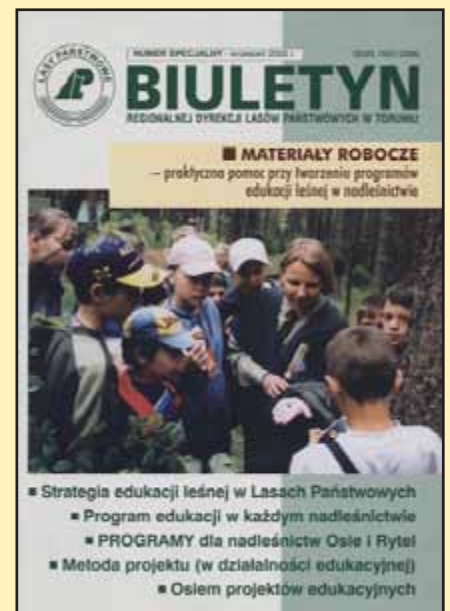
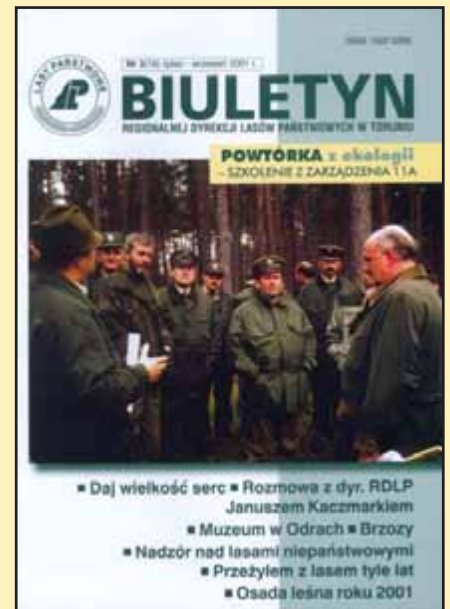
w Toruniu" są obiektywne?", "tak" odpowiedziało 31 osób (14,41 proc. uczestniczących w badaniu), "raczej tak" - 111 osób (51,62 proc.), "czasem tak, czasem nie" - 56 osób (26,04 proc.), "raczej nie" - 4 osoby, "nie" - 1 osoba. 12 czytelników nie miało zdania na ten temat.

Co się dzieje w lasach?

Wspomnieliśmy już, że "Biuletyn RDLP w Toruniu" jest ważnym narzędziem komunikacji wewnętrznej. Poprzez różnorodne artykuły, stałe działy pisma, akcje i konkursy redakcja realizuje swoje cele. Chodzi o zbudowanie dobrze poinformowanego, zintegrowanego i zmotywowanego zespołu pracowników. Pewnym ograniczeniem jest jednak, m.in., jednokierunkowość komunikacji wynikająca z samej istoty drukowanego magazynu. Dlatego tak ważne było umieszczenie w ankiecie pytań dotyczących tego, które publikacje pracownicy RDLP czytają najchętniej, a jakiego rodzaju artykułów im brakuje. Odpowiedzi na te pytania są bardzo ważne, bo dzięki nim redakcja będzie mogła wprowadzić zmiany, które wpłyną na zwiększenie atrakcyjności pisma.

Bardzo charakterystyczne jest to, że na pytanie "Jakie informacje zamieszczane w "Biuletynie RDLP w Toruniu" są przez Pana(ia) najchętniej czytane?" (uwzględnialiśmy maksymalnie trzy wskazania jednej osoby) aż 119 leśników (55,34 proc.) zakreśliło rubrykę "o aktualnych wydarzeniach". Wskazuje to, że - zdaniem czytelników - funkcja informacyjna biuletynu jest najważniejsza i właśnie na nią podczas redagowania powinien być położony największy nacisk. Trudno tu jednak

Tylko nasz Biuletyn opublikował pełny tekst wystąpień klubów parlamentarnych w debacie na temat prywatyzacji i reprivatyzacji lasów. Dodatek do nr. 1(10)2000



Numer 3(16)2001 Biuletynu w dużej części poświęcony szkoleniom zawodowym służby leśnej

Numer specjalny Biuletynu z września 2003 r. poświęcony Programowi edukacji leśnej trafił do wszystkich nadleśnictw w Polsce

Numer specjalny 4(34)2005 Biuletynu w całości poświęcony leśnikom Kujaw i Pomorza, którzy zginęli w latach 1939-1956

Obszerne barwnie spisane wspomnienia autobiograficzne leśnika Michała Sokołowskiego cieszyły się dużym zainteresowaniem czytelników



PRZEŻYŁEM z lasem tyle lat...

Michał Sokołowski

Obszerne barwnie spisane wspomnienia autobiograficzne leśnika Michała Sokołowskiego cieszyły się dużym zainteresowaniem czytelników



Znaczy Pan Leśniczy

Galeria - na stałe zagociła na ostatniej, kolorowej stronie okładki Biuletynu

Dramatyczne dzieje leśniczego Oskara Vogta opisał i opublikował w naszym Biuletynie w sześciu odcinkach jego syn Jacek Vogt



OSKAR leśniczy z Wyder

Opowieść o ojcu

Andrzej Jacek Vogt vel Vogt

Obszerne barwnie spisane wspomnienia autobiograficzne leśnika Oskara Vogta opisał i opublikował w naszym Biuletynie w sześciu odcinkach jego syn Jacek Vogt

Wybrane uwagi i propozycje czytelników

- **Kto ma czas, ten czyta**
Nie czytam "Biuletynu RDLP w Toruniu", bo nie mam czasu. Jestem pośledniczym w leśnictwie o powierzchni 2000 tysięcy hektarów i pozyskaniu blisko 10 tysięcy metrów sześciennych. Z tego względu nie mam czasu na lekturę biuletynu.
- **Przygody na łamach**
Należałoby więcej miejsca w biuletynie poświęcić ciekawym przygodom leśników podczas polowań oraz rozpatrzyć możliwość zamieszczania krzyżówki związanej z leśnictwem i łowiectwem.
- **Pismo zbyt grzeczne**
Biuletyn napisany jest zbyt grzecznie, za gładko. Czytanie tego pisma usypia. Treści powinny prowokować, zmuszać do myślenia, wywoływać dyskusje.
- **Więcej dla emerytów**
Redakcja powinna uwzględnić pulę biuletynu dla emerytów.
- **Za mało polemiki**
W biuletynie jest za dużo artykułów historycznych, za mało zaś polemiki odnośnie dalszych kierunków rozwoju leśnictwa.
- **Leśnik na wakacjach**
Powinno być stałe miejsce w biuletynie na prezentację zainteresowań leśników (nie tylko łowickich), wrażeń z podróży wakacyjnych, itp.
- **Zdjęcia z konkursów**
Na środkowej stronie biuletynu można zamieszczać kolorowe zdjęcia z konkursów fotograficznych (wszystkie). Będzie to miły akcent w czarno-białym piśmie.
- **Kto nie lubi płoteczek?**
Proponuję wprowadzić rubrykę "Płoteczki", oraz zamieszczać także krytyczne opinie dotyczące pracy leśników i funkcjonowania Lasów Państwowych.



PIELGRZYMKI do Rzymu i Monte Cassino

Biuletyn dokumentuje najważniejsze bieżące wydarzenia w historii naszej dystrykcji



Opowieść o OJCU

Biuletyn dobrze służy edukacji historycznej

w Polsce



nie dostrzec znaczącej trudności związanej z częstotliwością ukazywania się biuletynu. Po prostu nie ma szans, by w piśmie wydawanym co trzy miesiące zamieszczać superaktualne informacje. Skuteczne rozwiązanie tego problemu, w innym miejscu ankiety, podpowiadają sami leśnicy, pisząc: "zwiększyć częstotliwość wydawania!", "egzemplarz raz w miesiącu!", zbyt długi okres wydawania". Trudno się z tym nie zgodzić.

W następnej kolejności - 82 wskazania (38,13 proc. uczestniczących w ankiecie) - czytelnicy biuletynu sięgają po publikacje zawierające ustalenia z narad nadleśniczych i decyzje dyrektora RDLP. Okazuje się więc, że ta wybitnie niedziennikarska rubryka, będąca wyliczanką decyzji i zaleceń, jest bardzo ważna dla przeciętnego leśniczego, czyli głównego czytelnika biuletynu. Ustalenia ukazują się w pełnym brzmieniu i są podpisane przez dyrektora RDLP. To bardzo istotne - szeregowy pracownik wie, co się dzieje na szczeblu dyrekcji.

Jest jeszcze jeden pozytywny aspekt związany z upublicznianiem tego typu informacji. Zamieszczane w biuletynie decyzje muszą być przemyślane. Każdy pracownik ma bowiem do nich dostęp i nawet po dłuższym czasie może sprawdzić, czy rzeczywiście, a jeżeli tak, to w jakim stopniu zostały wcielone w życie. Popularność czytelnika wspomnianej rubryki może jednak wskazywać również na pewną słabość w przepływie informacji w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Być może nie wszyscy nadleśniczo wie w wystarczająco obszerny sposób dzielą się z podwładnymi ustaleniami, które zapadają podczas narad z dyrektorem.

Kolejne wskazania najchętniej czytanych publikacji przedstawiają się następująco: o sprawach pracowniczych - 58 osób, o edukacji zawodowej - 52, o sytuacji polskiego leśnictwa - 48, o historii regionalnego leśnictwa - 44, o swoim nadleśnictwie 35, o sytuacji finansowej RDLP - 22, o edukacji przyrodniczo-leśnej - 20, o planach rozwojowych - 19, o imprezach organizowanych przez RDLP i nadleśnictwa - 15, o problemach leśników w innych krajach - 12, o czymś innym - 6, o związkach zawodowych - 5. Jedna osoba uznała, że w biuletynie nie ma takich informacji, które czyta najchętniej.

Pracownicy i ich sprawy

Chyba najczęściej emocji wśród osób wypełniających ankietę wywołało pytanie "Jakich informacji brakuje w "Biuletynie RDLP w Toruniu?". Oprócz przygotowania gotowych już odpowiedzi, daliśmy czytelnikom możliwość "wypisania się". I co się okazuje? Kujawsko-pomorscy leśnicy odczuwają wyraźny niedosyt publi-

kacji o łowiectwie! W różnych częściach ankiety pojawia się aż 16 sygnałów na ten temat. Leśnicy (zapewne w znacznej części także myśliwi) wskazują, że artykuły na temat łowiectwa czytają najchętniej, podkreślają, że jest ich za mało, niektórzy wręcz podsuwają redakcji gotowe pomysły, na przykład: przegląd kół łowieckich w toruńskiej RDLP, publikacje przegód leśników podczas polowań, zamieszczanie krzyżówek o tematyce łowieckiej, artykuły o szkodnictwie czynionym przez zwierzynę. Takich sygnałów nie można pominąć - zapewne z kolejnych wydań magazynu kujawsko-pomorskich myśliwi będą bardziej usatysfakcjonowani.

Pojawia się także inna, bardzo czytelna sugestia dla redakcji - w biuletynie powinno się też więcej miejsca poświęcać sprawom pracowniczym. Tego typu informacji brakuje największej liczbie respondentów (59 osobom, czyli 27,44 proc. ogółu badanych). 51 czytelników chciałoby częściej czytać o planach rozwojowych RDLP, 39 - o swoim nadleśnictwie, 34 - o sytuacji finansowej RDLP oraz o sytuacji polskiego leśnictwa, 29 - o aktualnych wydarzeniach a także o problemach leśników w innych krajach, 16 - o edukacji zawodowej, 10 - o historii regionalnego leśnictwa, 5 - o ustaleniach z narad nadleśniczych i decyzjach dyrektora RDLP oraz o edukacji przyrodniczo-leśnej, 4 - o imprezach organizowanych przez RDLP i nadleśnictwa.

Rubrykę, w której można było wskazać na inną tematykę zbyt rzadko podejmowaną w biuletynie, wypełniło 20 osób. Jak już sygnalizowaliśmy, myśliwi tu dominowali. Były jednak i inne spostrzeżenia na temat zawartości pisma toruńskiej RDLP. Niektórzy leśnicy uważają, że zamieszczane w piśmie informacje o personalnych decyzjach dyrektora powinny zawierać także uzasadnienie, np. odwołania nadleśniczego. Inni sygnalizują potrzebę większej liczby publikacji na temat rynku drzewnego, nowych systemów informatycznych, praktycznych rozwiązań w zakresie gospodarki leśnej, bieżących problemów ochrony lasu.

Całkiem niezłe fotki

Generalnie niezłe oceniają czytelnicy fotografie zamieszczane w "Biuletynie RDLP w Toruniu". Bo też trzeba przyznać, że ich jakość poprawia się z każdym numerem. Coraz więcej leśników rusza do codziennej pracy z aparatem fotograficznym, coraz więcej osób bierze udział w konkursie fotograficznym o tematyce leśnej, w efekcie redakcja biuletynu dysponuje coraz większą bazą ciekawych zdjęć i doбира je - szczególnie na pierwszą stronę - z coraz większym sma-

kiem. Wcześniej zdarzało się, że przyrodnicza fotografia okładkowa nie miała w sobie przyciągającego wzrok szczegółu, bo składała się ze zbyt wielu elementów. Obecnie doskonale udaje się gra pierwszym planem zdjęcia.

Trudno mieć także poważniejsze zastrzeżenia do zdjęć wewnątrz biuletynu. Autorzy współpracujący z magazynem leśników dobrze już wiedzą, że każdy materiał dziennikarski musi być jakoś zilustrowany. Jeśli nie ma zdjęcia, wykorzystuje się rysunki, tabele, infografiki, wykresy. I czytelnicy to doceniają, sądząc po odpowiedziach na pytanie "Czy odpowiada Panu(i) aktualna liczba i jakość ilustracji i zdjęć w "Biuletynie RDLP w Toruniu?" 121 osób (56,27 proc.) uważa, że liczba zdjęć jest odpowiednia, 64 osoby (29,76 proc.) oceniają zdjęcia jako dobre, zdaniem 38 osób zdjęć jest za mało, 26 nie jest w stanie ocenić biuletynowych fotografii, 14 - uważa, że są one słabe, a 6, że fotografii jest zbyt dużo.

To przecież nasz magazyn

Biuletyn ma nie tylko informować, ale również sprzyjać integracji kujawsko-pomorskiej społeczności leśnej. Nie może zawierać wyłącznie poważnych publikacji na tematy zawodowe. I redakcja dobrze to wyczuwa. Na łamach jest więc miejsce na przykład na relację z corocznego pikniku rodzinnego leśników organizowanego z okazji Dni Lasu, na którym bawią się setki leśników i ich rodziny. Są artykuły o wspólnych polowaniach, o spotkaniach wigilijnych - i to zarówno tych w nadleśnictwach, jak i w biurze RDLP, o zawodach strzeleckich, sportowych, szkoleniach terenowych na terenie RDLP i wiele, wiele innych tego typu informacji.

Powody do zadowolenia może mieć zatem redakcja, skoro na pytanie "Do kogo

kierowany jest "Biuletyn RDLP w Toruniu?" aż 127 osób (59,06 proc.) odpowiada, że do wszystkich pracowników toruńskiej dyrekcji. 59 uczestniczących w ankiecie wskazuje, że do pracowników służby leśnej, 20 - nie ma zdania w tej kwestii, zdaniem 7 osób - do pracowników administracji, a 2 - do kadry kierowniczej.

Te wyniki nie oznaczają jednak, że w sprawie integracji nie da się zrobić już nic więcej. Pracownicy toruńskiej RDLP są zatrudnieni w 27 nadleśnictwach, na bardzo dużym obszarze, obejmującym całe województwo kujawsko-pomorskie i południową część województwa pomorskiego. Czy biuletyn ułatwia poznawanie kolegów z innych nadleśnictw? Na tak postawione pytanie 93 osoby (43,25 proc.) odpowiedziały: "trudno powiedzieć". 80 pracowników RDLP (37,20 proc.) uważa, że tak, a 39 - nie.

Stary tytuł, dobry tytuł

Współczesne biuletyny wewnętrzne polskich firm nie eksponują w tytule słowa "biuletyn". Określenie to bowiem może sugerować bardzo oficjalną, wręcz urzędową zawartość, a przecież to, po pierwsze, nie jest zgodne z prawdą, po drugie zaś, nie sprzyja realizacji jednego z podstawowych celów, czyli wspomianej już integracji pracowników. Zapewne dlatego na przykład firma Philip Morris Polska swój biuletyn nazwała "Nasza Paczka", a Grupa Lotos "Nasz Lotos".

Dobry tytuł, najlepiej nawiązujący (czasami w sposób dość zabawny) do branży, bądź nazwy firmy, powinien mieć w sobie jednoznaczny przekaz: to jest pismo pracowników firmy, przez nich redagowane i do nich kierowane. Kujawsko-pomorscy leśnicy przygotowują takie właśnie pismo - ciekawe i różnorodne. Można powiedzieć, że bardzo dobry produkt jest opatrzony nieco przestarza-

łym tytułem. Może więc warto zmienić tytuł magazynu kujawsko-pomorskich leśników, zostawiając w podtytule "Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu"?

Zapytaliśmy o to pracowników toruńskiej RDLP, proponując jednocześnie dwa tytuły, które mogłyby zastąpić obecną nazwę. Wyniki nie budzą żadnych wątpliwości - dotychczasowy tytuł "Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu" powinien pozostać. Tak uważa aż 157 osób (73,02 proc.). 35 czytelnikom (16,27 proc.) spodobał się tytuł "Lasy Kujawsko-Pomorskie", a 13 (6,04 proc.) "Echa Borów Kujawsko-Pomorskich". Jedna osoba nie miała zdania na omawiany temat, a trzech respondentów przedstawiło własne propozycje: "Leśnik Pomorza i Kujaw", "Lasy Pomorza i Kujaw" oraz "Co tam u boru słychać?".

Więcej koloru!

Zaledwie 19 czytelników zdecydowało się na wypełnienie ostatniej rubryki ankiety, w której można zamieszczać uwagi i propozycje dotyczące biuletynu. Najczęściej wskazywano potrzebę zwiększenia liczby stron kolorowych. W przeciętnym wydaniu "Biuletynu RDLP w Toruniu" kolorowe są tylko dwie zewnętrzne strony okładki oraz czterostronicowa tematyczna wkładka wewnętrzna. Pozostałe strony pozostają czarno-białe. To zdecydowanie odróżnia toruński magazyn leśników od biuletynów wewnętrznych wydawanych przez duże firmy komercyjne. Nie ma wątpliwości, że gdyby cały magazyn był drukowany w kolorze, pismo bardzo by zyskało. Tylko czy znajdują się na to pieniądze?

Grzegorz Kończewski

e-mail: grzegorz.konczewski@op.pl

KILKA SŁÓW O CZYTELNIKACH

Podczas układania pytań do ankiety autor analizował ankiety opracowane dla innych biuletynów, m.in. dla tygodnika "Polska Stal". Nasza ankieta była anonimowa, szkoda jednak, że nie wszyscy respondenci zdecydowali się na wypełnienie znajdującej się na końcu metryczki z podstawowymi, bardzo ogólnymi informacjami. Mimo to możemy co nieco powiedzieć o czytelnikach biuletynu, wśród których - co nie powinno dziwić, biorąc pod uwagę strukturę zatrudnienia w Lasach Państwowych - dominują mężczyźni, którzy wypełnili 128 ankiet, kobiety - 34. Pozostałe osoby pominęły kwestię płci.

Jeśli chodzi o wiek, wśród wypełniających ankietę najliczniej reprezentowani są czytelnicy w przedziale wiekowym od 45 do 55 lat. Jest ich 68. Następni w kolejności są badani w przedziale od 35 do 45 lat (65), od 25 do 35 lat (39), powyżej 55 lat (36), wreszcie do 25 lat (4). Najwięcej respondentów ma wykształcenie średnie (105), minimalnie mniej (102) to osoby z wykształceniem wyższym, tylko jedna osoba zadeklarowała wykształcenie zasadnicze zawodowe.

RYTEL NA PIERWSZYM MIEJSCU

Trudno jednoznacznie wskazać, które z 27 nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu przysłało

najwięcej ankiet. Nie wszyscy bowiem respondenci zaznaczali to na końcu ankiety. Niektórzy nie wypełniali tej rubryki, inni po prostu pisali ogólnie "RDLP Toruń". Taka właśnie adnotacja znalazła się na 39 ankietach. 13 ankiet wypełnili pracownicy Nadleśnictwa Ryteł, po 12 czytelnicy z nadleśnictw Miradz, Solec Kujawski i Żołędowo; po 11 - Dobrzejewice i Gołębki; 10 - Golub-Dobrzyń i Trzebciny; 8 - Brodnica i Cierpiszewo; 6 - Jamy, Lutówko i Różanna; 4 - Runowo, Tuchola, Włocławek; 3 - Czersk; 2 - Dąbrowa i Toruń; 1 - Przymuszewo i Zamrzenia. Dodatkowo 3 ankiety wypełnili emeryci i 1 pracownik Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy.

MINĘŁO 10 LAT Z BIULETYNEM

Kiedy 10 lat temu podejmowałem decyzję - po uzgodnieniu z ówczesnym dyrektorem generalnym Lasów Państwowych - dotyczącą wydawania Biuletynu RDLP w Toruniu, byłem pełen obaw, jak przyjmie go Leśna Brać. Czy trafimy w oczekiwania naszych potencjalnych czytelników? Czy zapewnimy mu atrakcyjną treść i formę? Czy uda się pozyskiwać na bieżąco dostateczną ilość interesujących materiałów, tym bardziej, że autorom tekstów i fotografii nie zapewnialiśmy - i tak jest nadal - gratyfikacji finansowych.

Od pierwszego numeru traktowałem nasz Biuletyn, przede wszystkim jako narzędzie komunikacji wewnętrznej. Chciałem, aby do podstawowego stanowiska w Lasach Państwowych - czyli leśniczego, ale też do biur nadzorowanych nadleśnictw docierały niezawodnie ważne informacje dotyczące całokształtu prowadzenia gospodarki leśnej w naszej regionalnej dyrekcji LP. Zdawałem sobie sprawę, że przepływ informacji - ze szczebla dyrekcji w dół - nie jest zadowalający. Ponadto, Biuletyn tworzył forum dla dzielenia się doświadczeniami, szerszego upowszechniania dobrych wzorców, interesujących rozwiązań, które spotykamy w różnych nadleśnictwach.

Minęło 10 lat i chociaż pierwsze numery Biuletynu rodziły się w bólach, to dzisiaj uważam, że to czasopismo spełniło pokładane w nim nadzieje i oczekiwania. Oczywiście, że nie zawsze i nie wszystko wychodziło idealnie, jednak tego czasopisma nie redagują zawodowi dziennikarze.

Cieszę się, że nasz kwartalnik wzbudza zainteresowanie wielu osób spoza

naszej dyrekcji, a nawet spoza środowiska leśników. Krąg czytelników rozszerza się każdego roku.

O tym, co obecnie myślą o naszym czasopiśmie czytelnicy możemy dowiedzieć się z anonimowej ankiety i jej opracowania przygotowanego przez dziennikarza toruńskich "Nowości" Grzegorza Kończewskiego. Opracowanie to - zamieszczone obok - pokazuje dobre strony Biuletynu, ale ujawnia też oczekiwania czytelników. Osobiście dołożę starań, by wyniki ankiety zostały jak najpełniej spożytkowane i wdrożone, aby nasz Biuletyn w kolejnych latach był jeszcze lepszy i w większym stopniu spełniał postulaty zgłoszone przez czytelników.

Aktualna umowa wydawnicza wiąże nas, gdy chodzi o parametry wydawnictwa, do końca br., dlatego większe zmiany są na razie niemożliwe. Myślę, że w nowym zamówieniu, od początku 2009 r., będziemy mogli uwzględnić jeden z ważnych postulatów z ankiety, aby Biuletyn ukazywał się w całości w pełnym kolorze i w zwiększonym nakładzie, by zaspokoić zapotrzebowanie biur nadleśnictw, a być może również urzędów

gmin i niektórych szkół. Zanim zapadną decyzje, temat będzie przedyskutowany na naradzie kierownictwa RDLP i nadleśniczych. Zgłoszone wnioski i propozycje, akceptowane przez większość, już w nieodległej przyszłości będą uwzględnione.

Przy okazji jubileuszu 10-lecia, nie sposób zapomnieć o tych, którzy poświęcają najwięcej czasu, by każdy numer Biuletynu był atrakcyjną i oczekiwaną publikacją. Tadeusz Chrzanowski - redaktor naczelny ma największe zasługi w tym zakresie. Panie Tadeuszu, serdecznie dziękuję za wielki wkład pracy, jaki w minionych dziesięciu latach włożył Pan w przygotowywanie kolejnych numerów czasopisma. Dziękuję również wszystkim współpracownikom i autorom tekstów publikowanych w Biuletynie. Wy wszyscy zapewnacie różnorodność tematyczną, dzielicie się swoją wiedzą i doświadczeniem, chociaż wiadomo, że nie jest to łatwe zadanie.

Na słowa uznania i podziękowanie zasługuje praca Pana Marka Abramowicza - artysty grafika i właściciela Studia "Pomorze" z Bydgoszczy, który projektuje szatę graficzną i przygotowuje czasopismo do druku oraz dba o sam druk doglądając jego procesu w drukarni. To Pan Marek u zarania Biuletynu zaproponował profesjonalny projekt naszego pisma, który od razu się przyjął, a w kolejnych latach był przez niego doskonalony.

Liczę na dalszą owocną współpracę wszystkich, którzy angażują się w tworzenie naszego Biuletynu, liczę na pomysłowy rozwój czasopisma, doskonalenie jego treści i formy tak, aby zawsze był chętnie czytany i dobrze służył polskim lasom.

Janusz Kaczmarek

Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu



Dyrektor Janusz Kaczmarek (z lewej) - „Biuletyn jest przede wszystkim narzędziem komunikacji wewnętrznej”. Fot. Mateusz Stopiński



Robocza dyskusja w drukarni przy stole korekcyjnym arkusza drukarskiego. W środku autor opracowania graficznego Biuletynu – art. graf. Marek Abramowicz. Fot. Piotr Chorobiński

RADA LKP zaopiniowała plany urzędniowe

Rada Naukowo-Społeczna Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Bory Tucholskie” spotkała się na kolejnym posiedzeniu w siedzibie Nadleśnictwa Woziwoda, 3 grudnia 2007 roku. W spotkaniu uczestniczyli członkowie Rady z przewodniczącym Tadeuszem Kowalskim na czele oraz Janusz Kaczmarek – dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu i nadleśniczowie pięciu nadleśnictw wchodzących w skład LKP „Bory Tucholskie”. Głównym tematem obrad była prezentacja nowych planów urządzenia gospodarstwa leśnego dla nadleśnictw: Woziwoda i Tuchola.

Nadleśniczowie: Zbigniew Grugel (Woziwoda) i Zbigniew Wamke (Tuchola) omówili m.in. główne założenia planów urzędniowych na nadchodzące dziesięciolecie 2008-2017, eksponując zadania w zakresie hodowli lasu i pozyskania drewna. Odrębnie zaprezentowano „Program ochrony przyrody w nadleśnictwie” oraz „Program edukacji leśnej społeczeństwa”. Po prezentacji odbyła się dyskusja. Przewodniczący Rady Tadeusz Kowalski, na co dzień burmistrz Tucholi, z uznaniem wypowiadał się na temat profesjonalizmu leśników z miejscowych nadleśnictw, którzy skutecznie chronią i pomnażają zasoby leśne Borów Tucholskich. Zwrócił uwagę na otwarcie się Lasów Państwowych na społeczeństwo, co jest szczególnie widoczne w ostatnich latach w działalności edukacyjnej i wysoko cenione przez samorządy i szkoły – zarówno przez nauczycieli, jak i uczniów.

W podsumowaniu dyskusji członkowie Rady pozytywnie zaopiniowali zaprezentowane plany pracy nadleśnictw na najbliższe dziesięciolecie.

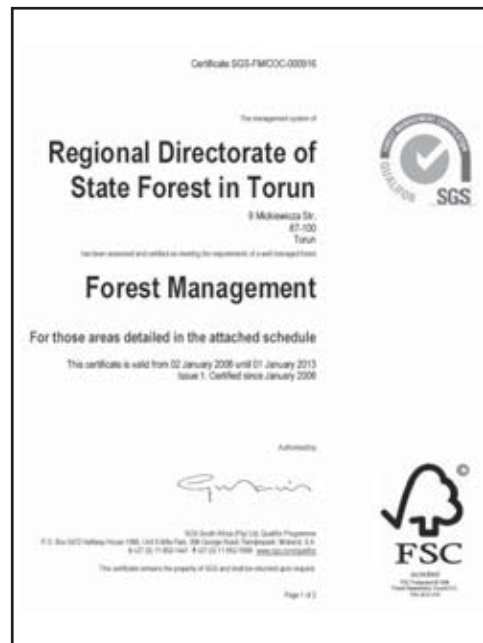
W części terenowej spotkania członkowie Rady zapoznali się z kilkoma obiektami przyrodniczymi, jak również przykładami praktycznych działań leśników Nadleśnictwa Woziwoda służących zwiększeniu różnorodności biologicznej w borach sosnowych, które występują tu na niezbyt żyznych siedliskach i często cierpią na niedostatek wody. Odtworzone oczka wodne i większe zbiorniki korzystnie wpływają na stabilizację ekosystemów leśnych. Pokazano również przykład wykorzystania 180-letniego drzewostanu zachowawczego jako cennej bazy nasiennej utrwalającej lokalny ekotyp sosny zwyczajnej. Sosna z Borów Tucholskich charakteryzuje się pięknym pokrojem oraz drewnem cenionym przez odbiorców tego surowca nie tylko z Polski.

Posiedzenie Rady zakończyło się wspólnym posiłkiem w domu kultury gościnnej wsi borowiackiej Rzepiczna.

Tadeusz Chrzanowski



Posiedzenie Rady LKP w Nadleśnictwie Woziwoda . Fot. Tadeusz Chrzanowski



Odnowienie certyfikatu FSC

Już po raz drugi Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu otrzymuje certyfikat spełnienia standardów Dobrej Gospodarki Leśnej FSC.

Potwierdza on, że lasy RDLP w Toruniu są dobrze zarządzane, z równorzędnym uwzględnieniem aspektów przyrodniczych, społecznych i ekonomicznych. Certyfikat FSC nadawany jest przez jednostki akredytowane przez organizację Forest Stewardship Council po szczegółowych audytach. Kontrolowane są obszary leśne i dokumenty.

Pierwszy raz ten prestiżowy dokument kujawsko-pomorscy leśnicy uzyskali w 2002 roku. W związku z tym, że ważność certyfikatu wynosi 5 lat, koniecznym było wystąpienie o tzw. audyt wznawiający. Tym razem kontroli poddano pięć nadleśnictw (Jamy, Różanna, Skrwilno, Solec Kujawski, Żołędowo) i biuro toruńskiej dyrekcji LP. Certyfikat o numerze SGS-FM/COC-000916 jest ważny od 2 stycznia 2008 r. do 1 stycznia 2013 r.

Mateusz Stopiński

Meksyk, Gwatemala, Belize...



Wyprawa do AMERYKI ŚR

Meksyk stał się celem naszego wyjazdu dość przypadkowo. Prawdę mówiąc o wyborze tego kierunku wyprawy zdecydowała początkowo niska cena biletu lotniczego. Jednak po rozpoznaniu walorów przyrodniczych tej części świata z przyjemnością rozpoczęliśmy studiowanie map i przewodników kraju Majów i Azteków.

Pierwsze informacje o Meksyku, jakie zebraliśmy z różnych źródeł, m.in. na forach internetowych, wzbudziły w nas spory niepokój. Powstania, napady, kradzieże, porwania - o tym można było przeczytać wszędzie. Jak jest naprawdę, przyszło nam się przekonać w połowie lutego 2007 roku, gdy po kilkunastu godzinach lotu znaleźliśmy się w jednym z największych miast świata, w stolicy kraju, w Meksyku. Lotnisko, autobus i chciwe spojrzenia na meksykańską ulicę przez szyby taksówki w Toluca, aby możliwie szybko oswoić tutejszą rzeczywistość. Pierwsze wrażenie, które, jak wszyscy wiemy, ma kolosalne znaczenie, było pozytywne. Od razu uderzający wydał się fakt, że na ulicach miast, nawet w dzielnicach niezbyt zamożnych, jest czysto. Przez wiele lat podróżowania przekonaliśmy się, że istnieje korelacja między dobrobytem a czystością - im biedniej tym brudniej. Chyba nigdzie nie widać lepiej tej prawidłowości niż w Indiach. I może właśnie to

skojarzenie sprawiło, że od tej pory stale porównywaliśmy owe dwa kraje. W takim postępowaniu jest nawet pewna logika: zarówno Meksyk, jak i Indie leżą w identycznej strefie klimatycznej i mają podobny klimat.

Toluca

Szczerze mówiąc, zbiegiem okoliczności udało nam się tuż przed wyjazdem nawiązać kontakt z Mariuszem - Polakiem, który od 18 lat mieszka w Meksyku (Toluca), gdzie na tamtejszym uniwersytecie wyklada ewolucjonizm. Dzięki tej znajomości mogliśmy przez dwa dni przyzwyczajać się do tutejszych krajobrazów. A te, już na początku naszej wycieczki, wydały się zadziwiająco swojskie. W sąsiedztwie ośrodka uniwersyteckiego znajdują się dwa kompleksy stawów rybnych, gdzie żyje wiele gatunków ptaków wodno błotnych. Stawy otoczone są starymi wierzbami i wieńcem trzciny. Wszystko to przypomina do złudzenia nasze gospodarstwa rybne. Nawet ptaki, zwłaszcza liczne o tej porze płaskonosy, utwierdzały w tym porównaniu, no może poza latającymi nad głowami sępami.

Kierunek półwysep Jukatan

Kolejne dni, podczas których przemieściliśmy się na Jukatan, pozwoliły nam cieszyć się już jednak prawdziwą egzotyką. Po opuszczeniu stolicy, luksusowy autobus firmy ADO wspiął się po zboczach malowniczych wulkanów otaczających miasto. Góry porośnięte są fantastycznymi lasami sosnowymi, w których, co godne podkreślenia, nie prowadzi się tak charakterystycznej dla krajów tropikalnych gospodarki rabunkowej. Największym zaskoczeniem i wspaniałą niespodzianką był dla nas widok z autobusu, jaki ukazał się naszym oczom nastę-



◀ W gwatemalskiej dżungli

my, że budowle te zrobiły na nas wrażenie i wręcz wprawiły w osłupienie. Zaskoczenie było tym większe, że nie spodziewaliśmy się, iż jest ich aż tak dużo. Na lekcjach historii wiele mówiło się o budowlach Rzymu, Grecji lub Egiptu, a prawie nie o kulturze Indian, a tymczasem okazuje się, że w czasach, kiedy polscy kniaziowie stawiali drewniane fortece, "dzicy" Indianie budowali wspaniałe areny sportowe, miasta, które zamieszkiwały dziesiątki tysięcy ludzi. Dość szczególnym miejscem jest Cobe, położone nieopodal Valladolid. Niezwykłość tego - największego miasta Majów - (mieszkało w nim prawdopodobnie 60 tys. ludzi) polega na tym, że wiele ruin nadal nie zostało odsłoniętych spod warstwy runa leśnego. Wszystko widać zatem w "oryginalu" i co szczególnie dla nas ważne w otoczeniu suchego tropikalnego lasu.

Morze Karaibskie

Po kilku dniach wędrówki po Jukatanie dotarliśmy nad Morze Karaibskie. Niezliczona ilość palm kokosowych, wśród których stoją niewielkie domki z bambusa i trzciny przeznaczone dla turystów, to chyba najbardziej charakterystyczny obrazek wybrzeża. Tak jest w okolicy miejscowości Tulum (tu też są ruiny) oraz w położonym nieco bardziej na południe Rezerwacie Sian-Kan. Tereny te są odwiedzane przede wszystkim przez amatorów nurkowania w rafach koralowych, których jest tu bez liku. Naszą uwagę w znacznie większym stopniu pochłaniały rozległe lasy i bagniste sawanny, które gdzie indziej na świecie zostały już zniszczone.

Belize

Opuściliśmy Meksyk i udaliśmy się do Belize, które od początku traktowaliśmy jako miejsce tranzytowe, choć braliśmy pod uwagę możliwość odwiedzenia jednego parku narodowego. Planu naszego nie zrealizowaliśmy, ponieważ kraj ten nie wydawał nam się zbyt bezpieczny, a przede wszystkim znacznie droższy niż Meksyk, o Polsce nie wspominając. Belize, które do 1981 roku nosiło nazwę Honduras Brytyjski, jest - w stosunku do Meksyku - dużo biedniejsze. Drogi są fatalne, domy w większości drewniane, rozlatujące się. Stolica, Belmopan, jest wręcz zabawna. Mieszka w niej około 7 tys. ludzi. Dworzec autobusowy trudny do zauważenia, natomiast siedzibą parlamentu, w którym zasiada 41 posłów, jest maleńki betonowy bunkropalac. Także ministerstwa mieszczą się w większości w drewnianych barakach. Ot - taka sobie wioska. Pewnym zaskoczeniem może wydać się mieszanka etniczna mieszkańców ▶

ROD KOWEJ

nego dnia rano. Miejsce lasów sosnowych zajęły rozległe sawanny palmowe oraz zarośla namorzynowe. Autobus przez kilkaset kilometrów jechał wzdłuż wybrzeża Zatoki Meksykańskiej, od której oddzieleni byliśmy niekiedy jedynie cienkim pasem plaży. Nad wodą krążyły fregaty i pelikany, a na kamiennych wzmocnieniach linii brzegowej wygrzewały się potężne jaszczurki - iguany. Po południu dotarliśmy do Meridy, największego, pokolonialnego miasta regionu.

Wśród flamingów, fregat i pelikanów

Na Jukatanie najważniejszym celem wyprawy był dla nas park narodowy położony nad zatoką w okolicy miejscowości Celestun. Główną jego atrakcją są ptaki, a zwłaszcza jedna z dwóch i największa w Meksyku kolonia flamingów. Ptaki te, podobnie jak wiele innych egzotycznych gatunków, udało nam się obserwować w pięknej scenerii lasów namorzynowych. Jako ciekawostkę warto dorzucić, że zobaczyliśmy tutaj również krokodyla! Najbardziej ucieszyła nas jednak możliwość penetrowania lasów namorzynowych. Widzieliśmy już takie formacje roślinne wiele razy, m.in. w Indiach i nad Zatoką Perską, nigdzie jednak nie porastały tak dużych przestrzeni. Poza tym tubylcy wpadli na świetny pomysł, aby udostępnić turystom te bagniste zarośla, budując system kładek i wieżę widokową.

Kraina Majów

Południowa część kraju, w tym zwłaszcza Jukatan, jest miejscem, gdzie przed setkami lat zaczęło osiedlać się indiańskie plemię Majów. Po czasach tych pozostało wiele pamiątek, wśród nich tak monumentalne, jak świątynia boga Kukulcana w Chichen Itza. Nie będziemy pewnie zbyt oryginalni jeśli napisze-



Legwan zielony nazywany także iguaną osiąga nawet 2 m długości, a jego mięso uchodzi za przysmak



tego maleńkiego kraju. Dominują Murzyni, choć nie brakuje Chińczyków oraz białych, głównie pochodzenia amerykańskiego, należących do różnych sekt. Wszyscy mówią niby-angielskim, z hiszpańskimi wstawkami. W autobusach rozbrzmiewa afrykańska muzyka. Jednym słowem - niesamowita mieszanka kultur.

Gwatemala

Spośród odwiedzanych krajów największą naszą ciekawością od początku wzbudzała Gwatemala. Gdy przyglądamy się mapie, od razu uwagę zwraca fakt, że w tym niewielkim kraju jest ogromna różnorodność krajobrazów i środowisk. Są góry, które wypiętrzyły się podczas orogenezy alpejskiej, są dymiące wulkany i takie, które czasy świetności mają już dawno za sobą. Są plaże karaibskie i pacyficzne, a także wilgotne lasy równikowe. Niestety, nie wszystko da się wypatrzeć na mapie. Nie widać na przykład wyciętych w pień lasów, po których zostały jedynie zielone wzgórza, z samotnie stojącymi drzewami. Nawet w Parku Narodowym Tikal można dostrzec ślady ludzkiej "gospodarności". W takich chwilach można żałować, że jest się leśnikiem. Podczas gdy inni cieszą się naturalnością (dziewiczością) lasu, my, po jego strukturze, widzimy ponad wszelką wątpliwość, że las ten naturalny to może być, ale wiele lat temu. Pomimo tych niedoskonałości o parku w Tikalu, można powiedzieć więcej dobrego niż złego. Oczywiście turyści "pielgrzymują" tutaj przede wszystkim, by ujrzeć wspaniałe budowle Majów, w scenarii lasów deszczowych. I chyba nie ma osób, które wyjeżdżałyby stąd rozczarowane. Tak też było w naszym przypadku. Nie byłibyśmy jednak sobą, gdybyśmy nie poświę-

cili czasu na penetrowanie zarośli, krzewów i koron drzew w poszukiwaniu małp, tukanów, krokodyli, olbrzymich pajaków i innych dziwów natury. W swoich zainteresowaniach nie byliśmy jednak chyba odosobnieni. Na straganach w Tikalu, choć nastawionych na amerykańską lub niemiecką kieszeń, dominuje literatura... przyrodnicza! W żadnej polskiej księgarni nie widać tylu pozycji o ptakach, gadach i roślinach. Jest ich tutaj więcej niż o budowlach Majów. Okazuje się bowiem, że ludzie przyjeżdżają tutaj nie tylko dla ruin. Mało tego, wokół każdego ptaka napotkanego przy drodze natychmiast gromadzi się międzynarodowa gawiedź i robi setki zdjęć. Nawet przemarsz przez drogę mrówek niosących kawałki liści wzbudzał szczere zainteresowanie zwiedzających.

Dymiące wulkany

Niewiele było górskich celów na trasie naszej wędrowki. Mieliśmy ambicję, aby wejść między innymi na Atitlan, czynny wulkan położony nad jeziorem o tej samej nazwie. W jego sąsiedztwie znajduje się jeszcze kilka "dymiących stożków", co nadaje krajobrazowi oryginalności. Przygoda z Atitlanem zakończyła się jednak równie szybko, jak się zaczęła. Byliśmy wprawdzie ostrzegani przed możliwością napadu, ale potraktowaliśmy to jako miejscowy folklor, który ma przysporzyć górze wrażenia niedostępności. Niestety, tym razem, przyszło nam się przekonać o prawdziwości tych słów na własnej skórze. "Janosików" spotkaliśmy po kilku godzinach marszu. Ich uwaga skupiła się na naszych plecach. Wyposażeni w maczety, wyglądali dość groźnie, ale my, nie tracąc zimnej krwi, ani dotyku wyszliśmy z tej opresji cało.

Lasy namorzynowe i sosnowe

Po dziesięciu dniach opuściliśmy Gwatemalę, mając przed sobą jeszcze dwa ważne cele w Meksyku. Jednym z nich był Park Narodowy Lagunas de Chacahua nad Pacyfikiem oraz wulkan Nevado de Toluca (4583 m.). Oba obiekty są godne polecenia choćby z tego powodu, co dla nas przyrodników jest wartością nadrzędną, że posiadają naprawdę dobrze zachowany stan środowiska. W pierwszym zobaczymy namorzyny, suche lasy z ogromnymi kaktusami oraz bezkresne plaże oceaniczne. W tej - bez przesady - rajskiej scenerii, na turystów czekają skromne drewniane chatki. Ludzi na plażach niewielu. Trudno się temu dziwić, gdyż aby się tutaj dostać, trzeba pokonać busem lub samochodem dostawczym około 10 km z Rio Grande, następnie łodzią motorową kilka kilometrów przez zatokę, wreszcie dżipem kolejne 6 km. Zupełnie odmienną scenerię zastaniemy oczywiście wokół wulkanu. Na jego zboczach rozpościerają się lasy sosnowe. Ich gęste, ciemnozielone korony pięknie kontrastują z żółtymi o tej porze roku trawami porastającymi dno lasu. W przeciwieństwie do spotykanych w niższych położeniach sępów, tutaj wysoko wśród lasów można obserwować polujące orły przednie.

Meksyk godny polecenia

Ostatni dzień spędziliśmy na oglądaniu zabytków miasta Meksyk, w tym słynnego Muzeum Antropologicznego. Nasze wspomnienia z tego kraju w znacznie większym jednak stopniu kształtować będą fantastyczne krajobrazy i tropikalna roślinność. Według przewodników Meksyk należy do dziesięciu krajów o największej bioróżnorodności na świecie. Oczywiście przeczytać można różne rzeczy, a potem zwykle okazuje się, że w opisywanym rejonie środowisko jest tak zdewastowane, że trudno dopatrzeć się tam jakiegokolwiek egzotyki. Co do Meksyku możemy jednak zapewnić każdego przyrodnika, że wróci z tego kraju naprawdę zadowolony.

Tekst i zdjęcia: **Michał Piotrowski, Tomasz Skrzydlowski**

LOSY leśnych rodzin...

Mój ojciec Lech Babiński urodził się we Włocławku w 1886 roku. Był synem farmaceuty. Mój dziadek Antoni miał aptekę we Włocławku. Jego powinowatym był słynny neurolog Józef Babiński, który żył i pracował w Paryżu. Ojciec zaś miał jeszcze czterech braci. Kończył Akademię Leśną w Taran- cie (Tharandt koło Drezna w Saksonii)). Był dwa lata młodszy

WRÓCIŁEM w rodzinne strony

Zapis rozmowy z leśnikiem emerytem Bohdanem Babińskim, przeprowadzonej we Włocławku, 23 czerwca 2005 roku

od Adama Loreta, pierwszego dyrektora naczelnego Lasów Państwowych. Znali się ze studiów. Zdaje się, że nawet w tym samym 1911 roku kończyli Akademię Leśną. Innym jego kolegą ze studiów był Albert Górski późniejszy dyrektor Lasów Państwowych w Gorzowie.

Ojciec studiował jeszcze później w Petersburgu. Po zakończeniu nauki, pracował jakiś czas koło Odessy, budował szlaki kolejowe i mosty. Później przeszedł do pracy w leśnictwie, naj-

pierw w dobrach Bużańsko-Olchowieckich hr. Adama Potockiego i na terenie dzisiejszej Litwy w pobliżu Druskiennik, następnie został nadleśniczym koło Ostrołęki. W mojej rodzinie było kilku leśników, m.in. ze strony matki - Galecki i mój stryj Koczorowski.

Ojciec zawsze chciał wrócić w rodzinne strony. I tak uczynił. Około 1920 roku został nadleśniczym dużego nadleśnictwa w Kowalu, które później podzielono na mniejsze. Ożenił się w 1922 roku z Ireną z Koczorowskich i przeszedł na Je-

dwabną. Ja urodziłem się w 1923 roku, mój brat Włodek w 1925 roku w Wydoniu. Gdy miałem iść do szkoły ojciec przeniósł się na Łubę, został nadleśniczym Nadleśnictwa Włocławek. Zamieszkaliśmy w budynku na Łubie, który kiedyś był rezydencją barona Korfa. Dom był zniszczony, cały zagrzybiony. Ojciec zarządził kapitalny remont. Zamieszkała w tej rezydencji cała nasza rodzina. Ojciec był tam nadleśniczym aż do wybuchu II wojny światowej w 1939 roku. Biuro nadleśnictwa mieściło się w drugim budynku, tam gdzie i dzisiaj jest siedziba Nadleśnictwa Włocławek.

U ojca pracowali leśnicy, których dobrze pamiętam: Felicjan Janicki, Ludwik Szymański, Szenk, Władysław Honiek, Jan Erdman, Kudasi-ewicz, Jerzy Borawski, Waclaw Blaut, czy Zbyszek Kasztel, który po wojnie był nadleśniczym, później dyrektorem w zakładach przemysłu węglowego. Pracował też adiunkt



Lech Babiński, 1920 r.



Irena Babińska – żona nadleśniczego, 1920 r.



Bohdan Babiński w styczniu 2008 r.
Fot. Mieczysław Olewnik

Mieczysław Hodorowski, który był później dyrektorem Destylarni Żywicy w Garbatce. Nadleśniczymi w sąsiednich nadleśnictwach byli Stefan Trocki (Kowal) i Kazimierz Hartung (Kolo).

Z ważniejszych wydarzeń okresu przedwojennego wspominał ojciec elektryfikację Łuby, którą przeprowadził we współpracy z naszym stryjem Czesławem - kierownikiem Starej Elektrowni we Włocławku. Ojciec kierował dużą akcją zwalczania strzygoni choinówki w Nadleśnictwie Jedwabna, a później - w latach trzydziestych XX wieku - plagę barczatki i brudnicy mniszki metodą odymiania świecami, opylania z samolotów, lepowania pni oraz metod naturalnych, na przykład sprowadzając takie owady drapieżne jak tęcznik liszkarz.

Wrzesień 1939

Na kilka dni przed wybuchem II wojny światowej, ojciec otrzymał polecenie stawienia się w Białowieży. Tam leśnicy mieli się zgrupować i utworzyć oddziały. Zdążyliśmy dojechać całą rodziną i z ekwipunkiem tylko do Nieborowa na Mazowszu, gdzie otoczyli nas Niemcy. Mieliśmy z nimi różne perypetie. Niemcy zabrali nasze konie, a w zamian dali dychawicznego ogiera, który choć okazały to jednak poruszał się bardzo powoli. W tego ogiera wróciliśmy niebawem do Włocławka.

W listopadzie 1939 r. przyjechał do Włocławka Niemiec o nazwisku Fink obejmować nadleśnictwo w imieniu okupantów. Przyjechał do ojca i pytał skąd zna tak dobrze niemiecki. Dogadali się, że mniej więcej w tym samym czasie kształcili się w Tharandcie. Jako kolega po fachu Oberforstmeister Fink doradził ojcu, by natychmiast, jeszcze tego samego dnia zabrał rodzinę i udał się do Warszawy, bo w nocy przyjdzie po niego gestapo. Mają Niemcy w planie aresztowanie, co zacniejszej inteligencji we Włocławku. Zabraliśmy więc niezwłocznie najpotrzebniejsze rzeczy i przenieśliśmy się tymczasem do leśniczówki na Falbance, gdzie leśniczym był wychowanek naszego ojca - Stasiu Knop. Zamieszkaliśmy na Falbance. Ojciec był z nami jeszcze trzy dni, zanim, zagrożony aresztowaniem wyjechał do Warszawy. Mnie i mojego brata władze okupacyjne zamierzały skierować na roboty do Niemiec. Z miejsca zarejestrowaliśmy się jako robotnicy leśni i to tymczasem uchroniło nas przed wywózką. Jesienią i zimą zwoziliśmy koniem drewno z lasu, wiosną sadziliśmy las.

Na wysiedleniu

Latem 1940 r. Niemcy wysiedlili całą naszą rodzinę - babcię, mamę i brata ze mną - z Włocławka do Generalnej Guberni. Znaleźliśmy ojca, który już wcześniej spotkał kolegę jeszcze ze studiów w Tharandcie - Kazimierza Marszyckiego, a ten pomógł mu znaleźć pracę w leśnictwie pod Warszawą. Marszycki był nadleśniczym w Nadleśnictwie Łochów (Pomiechówek). Nasz ojciec mieszkał najpierw w Rybieniu pod Wyszowem, później przeniósł się do Nadliwia i tam nas ściągnął. Najpierw pracował w Leśnictwie Fidest u leśniczego Władysława Końskiego jako kwitkowy, wydawał drewno z lasu. Szybko jednak został nadleśniczym na lasy pomajątkowe z siedzibą w Łochowie-Budziskach. W wyniku działań wojennych powstały tam duże zniszczenia w lasach, trzeba było sporo wycinać i sadzić. Ja i brat znaleźliśmy zatrudnienie najpierw w tartaku w Budziskach, którym zarządzał Austriak Weinert, a za pół roku dostałem się do nadleśnictwa na stanowisko praktykanta leśnego.

Na roboty do Niemiec

Pracowaliśmy w Łochowie do września 1943 roku, to jest do chwili aresztowania i wywózki na roboty do Niemiec. Brata wieźli innym transportem. Jemu udało się uciec z pociągu, ja trafiłem do obozu pracy w Stargardzie (Szczecińskim). Mieli mnie przewieźć do zakładów przemysłowych w Politz (Policach). Jednak w tym czasie Police zbombardowali alianci i nie było



Lata 20. XX w. Nadleśniczy Lech Babiński przy osadzie w Widoniu



1928 r. Lech Babiński z rodziną przed osadą Widoń



Lata 30. XX w. Osada Łuba po remoncie

po co tam jechać. Zawieźli nas do Szczecina i jak po niewolników przychodzili po nas miejscowi Niemcy potrzebujący robotników do prac w gospodarstwie. Trafiłem na kilka miesięcy do firmy węglowej Brandenburg und Niedermayer w Szczecinie, do rozładunku, pakowania i rozwózki węgla. Dowiedziałem się z czasem, że obok jest nadleśnictwo, w którym potrzebują ludzi do pracy. Przy pomocy jednego z kolegów napisałem list do regionalnego dyrektora leśnego w Szczecinie - nazywał się Kamlach - z prośbą o skierowanie do pracy w lesie, jako że jestem z rodziny leśnej i znam tę pracę. Udało się. Otrzymałem wezwanie do dyrekcji. Po rozmowie z urzędnikiem skierowano mnie do pracy w Leśnictwie Linken, Nadleśnictwo Falkenwalde. To było około 15 km od Szczecina. Do dzisiaj istnieje to leśnictwo w Niemczech, blisko granicy z Polską. Ówczesny, miejscowy leśniczy (Oberforstwarth) o nazwisku Kalkreuth, to był przyzwyczajony człowiek, nawet przyjął mnie śniadaniem. W jego lesie pracowało jeszcze siedmiu innych Polaków. Mieszkaliśmy w baraku. Cała nasza grupa ścinała drzewa i wyrabiała różne sortymenty. Mnie leśniczy kierował też do wyznaczania trzebieży i odbiórek drewna.

Tymczasem mój brat po ucieczce z transportu już po kilku dniach został zatrzymany przez niemieckich żandarmów i trafił do obozu karnego pod Inowrocławiem, a później do Greizera w Poznaniu (przed wojną polskie Zakłady Cegielskiego), gdzie pracował jako tokarz. Gdy Rosjanie w 1945 r. zbliżali się do Włocławka brat próbował wrócić na własną rękę do rodzinnego domu. To się jednak nie udało, ich pociąg skierowano do Gdańska. Brat wiedział gdzie ja pracuję i niezwłocznie wyruszył w kierunku Szczecina, żeby się ze mną spotkać. I tak się stało, pewnego dnia znalazł mnie w lesie. Leśniczy zgodził się żebyśmy pracowali razem. Stanowiliśmy zespół drwali, pracując jedną piłą.

Rosyjskie „wyzwolenie”

Pewnego poranka, w kwietniu 1945 r., znikli okoliczni Niemcy. Zbliżał się front. Cały dzień słyszeliśmy wystrzały armatnie. Nadleciały rosyjskie samoloty. Machaliśmy im rękami z radością, gdy tymczasem oni zaczęli do nas strzelać. Pewnie byśmy nie przeżyli. Na szczęście było blisko do cmentarza. Zdążyliśmy się schować za nagrobki. Później, zbudowaliśmy bunkier w lesie, w którym zamierzaliśmy przetrwać ten niebezpieczny czas. Po kilku dniach wkroczyli do wsi Rosjanie. I wtedy o mało nie pożegnałem się z życiem. Jeden z żołnierzy zażądał ode mnie zegarka. Najpierw nie chciałem mu oddać, jednak gdy postawił mnie pod ścianą z zamiarem zastrzelenia, pospiesznie wręczyłem mu ten zegarek, który zresztą nie przedstawiał większej wartości. Po rosyjsku już nieźle mówiłem, gdyż mieliśmy kontakty z jeńcami rosyjskimi, którzy byli w obozach jenieckich w pobliżu Szczecina.

Chwilę potem naszą polską grupę Rosjanie postanowili wykorzystać do rozpoznania stanowisk niemieckich. Pod groźbą rozstrzelania kazali biec przez łąkę w kierunku stanowisk karabinów niemieckich. Wydawało się, że to już po nas. Albo zastrzelą nas Niemcy z przodu, albo Rosjanie z tyłu. Uratował nas rów melioracyjny wykopany w połowie łąki. Pamiętałem o nim i gdy znaleźliśmy się w pobliżu skierowałem całą naszą grupę dnem tego rowu, aż poza pole ostrzału. Tylko jeden z naszych kolegów otrzymał postrzał w rękę. Uszliśmy z życiem. Ale to nie był koniec naszych spotkań z frontem rosyjsko-niemieckim. Po kilku kilometrach wędrówki drogą, wyszliśmy na większą enklawę - otwartą przestrzeń - pośród lasów. Gdy byliśmy w centrum dostaliśmy się pod ostrzał artyleryjski. To było prawdziwe piekło - wybuchy, ogień, dym, hałas. Widziałem w pewnym momencie jak po wybuchu odrzuciło na kilka metrów mojego brata Włodka. Upadł do rowu przy szosie. Już myślałem, że po nim. Jednak i tym razem mieliśmy sporo szczęścia. Brat wyszedł bez szwanku. Schowaliśmy się w okopach, które były przygotowane przy drodze. Przeczekaliśmy ostrzał i nocą,

lasem wróciliśmy do wsi, w której pracowaliśmy. Zatrzymaliśmy się w opuszczonej przez mieszkańców leśniczówce. W piwnicy były ubrania i zapasy żywności. Najedliśmy się, przebraliśmy i nazajutrz ruszyliśmy w drogę z zamiarem powrotu do domu, do Włocławka. To się jednak nie udało. Wkrótce, na przeprawie pontonowej na Odrze, w okolicach Gryfina zatrzymali nas rosyjscy żołnierze. Pod bronią zaprowadzili do stodoły, gdzie było już zgromadzonych z dwustu Polaków. Później Kozacy pognali nas do Szczecina.

Więzienie w Szczecinie

To było pierwszego maja 1945 roku. Piękna pogoda, w Szczecinie kwitły drzewa owocowe. Zamknęli nas w miejskim więzieniu. Przy wyczytywaniu nazwisk i umieszczaniu w celach każdy świeżo upieczony więzień otrzymywał tegie razy nahajką kozacką. Mnie też dosięgły ze trzy. Zamykali nas w małych pomieszczeniach o wymiarach 1 na 3 metry, po siedmiu. Nie było gdzie się położyć, ani sięść. Po 24 godzinach zaczęły się przesłuchania. Przesłuchiwał sam komendant. Ostre światło w oczy. Najpierw wmawiał mi, że jestem "german", bo on widział mnie w mundurze. Później przyszedł drugi NKWDzista, który też od razu stwierdził, że ja jestem "german" i przystawił mi broń do głowy. To już mnie zgniwało i odpowiedziałem "jeśli ja german, to ty toż german". Nieoczekiwanie to podziałało, uspokoił się. Ale zaraz zaczęły z drugiej beczki. "Jeśli ty nie german, to ty był a AK". Koniecznie chcieli mieć pretekst do rozstrzelania. W końcu wyprowadzili mnie przed więzienie i puścili, częstując porządnym kopniakiem, wolno. Nazajutrz spotkałem Zarembę, który był mianowany na prezydenta Szczecina. Zaproponował mi współpracę w organizacji administracji miasta. Po kilku dniach odnalazłem brata, który też wy dostał się z więzienia NKWD. Współpracowaliśmy jakiś czas z prezydentem, a później z inżynierem Rusieckim, który kierował grupą leśników organizujących biura nowej Dyrekcji Lasów Państwowych.

Mój ojciec

Ojciec brał udział w Powstaniu Warszawskim. Później nigdy nie chciał o tym mówić. Z jednej strony były to bardzo tragiczne wspomnienia, z drugiej przyznawanie się do uczestnictwa w Powstaniu w czasach Polski Ludowej, zwłaszcza zaraz po wojnie było niebezpieczne dla całej rodziny. W każdym razie wówczas w 1944 roku, po upadku Powstania Warszawskiego Niemcy wzięli moich rodziców do obozu w Pruszkowie. Matkę mojego ojca, staruszkę rozstrzelali szaulisi - Litwini wysługując się Niemcom przy pacyfikacji Powstania Warszawskiego. Gdy do Pruszkowa zbliżali się Rosjanie ojciec przekupił strażnika, uciekł z obozu i dzięki temu przeżył. Nadleśniczy Kazimierz Marszycki, po "wyzwoleniu" obozu dostał się w ręce NKWD, wywieźli go na Syberię. Słuch po nim na zawsze zaginął.

Ojciec dostał się najpierw do Skierniewic i tam zamieszkał u znajomego leśniczego. Gdy front minął Włocławek, w lutym 1945 roku dotarł do Włocławka. Dom był splądrowany, właściwie z wyposażenia nic nie zostało. Ojciec zajął się organizacją nadleśnictwa. Jednak przybyłe nowe władze leśne miały inne plany. Nie ukrywali, że w tych planach nie ma za wiele miejsca dla przedwojennego nadleśniczego. Oświadczone mu, że we Włocławku będzie Inspekcja LP. Jej szefem został Konwicki. Ojca przenieśli do Bobrownik i tam był w randze nadleśniczego do marca 1946 roku. Później i tam nie pasował nowym władzom. Zresztą po wizycie u nas pod Gorzowem, postanowił, że nie będzie się przepychał z nową władzą, pojedzie na zachód, gdzie przyjmowali do pracy w lesie właściwie wszystkich chętnych. I tak został przeniesiony na ziemie zachodnie, a w aktach osobowych (zachowała się tylko okładka) napisano - przeniesiony do Gorzowa. Pracował w Nadleśnictwie Głusko blisko Dobiegniewa.

Ojciec zatracał się w robocie. Kochał las. Jednak był już człowiekiem starszym, miał mniej siły. Tam nawet do sklepu trzeba było dojeżdżać sześć kilometrów rowerem. Po kilku latach przeniósł się do Rejonu Lasów Państwowych w Dreźnie (DLP w Gorzowie Wlkp.), skąd przeszedł na emeryturę około 1960 roku, w wieku 75 lat. W lasach przepracował 57 lat. Gdy później ją przeniosłem się do Włocławka dużo przebywał w naszym domu. Zmarł u mnie, w 1967 roku, w wieku 82 lat. Jest pochowany na cmentarzu we Włocławku-Michelinie. Tam również spoczywa jego żona (nasza mama) Irena.

Zostajemy leśnikami

Po przejściu frontu, w kwietniu 1945 roku, i epizodzie współpracy z prezydentem Zarembą Rosjanie usunęli nas ze Szczecina. Trafiliśmy z bratem do grupy operacyjnej organizującej się Dyrekcji LP w Poznaniu. Dyrektorem był Albert Górski, kolega naszego ojca jeszcze ze studiów w Tharandcie. Zajmowaliśmy się organizacją leśnictwa na terenach przejętych od Niemców. Dyrektor Górski polecił nam zabezpieczenie obiektów przemysłu drzewnego - fabryki sklejek i tartaków w Podjuchach i Gryficach. Jednak ze wszystkich tych obiektów zostaliśmy wyrzuceni przez wojsko, a maszyny i urządzenia wywieziono w nieznanym kierunku.

W międzyczasie, odwiedziłem rodziców we Włocławku. Były tam ciężkie warunki do życia. Dom bez mebli, trudności z pracą, pieniędzy ojcu nie wypłacali, nie było środków na utrzymanie całej rodziny. Wróciłem do Poznania, zresztą o to prosił dyrektor Górski, proponując mi i bratu pracę. Wtedy przyjmowali tam kogokolwiek, nawet bez szkoły leśnej, bo brakowało rąk do pracy. Trafiliśmy do Gorzowa, gdzie organizowano nową zielonogórską dyrekcję Lasów Państwowych. Szef działu personalnego Próchnicki skierował nas do Nadleśnictwa Dreźnie, które prowadził nadleśniczy Głuchowski. Znał mojego ojca sprzed wojny. Trafiłem do poniemieckiej leśniczówki Busch Kamp, 12 kilometrów od Dreźnie. Gdy tam pojechałem pierwszy raz, spotkałem dwie sarny, które pasły się nieopodal osady. Nazwałem tę leśniczówkę - Sarnowo. I tak już pozostało, chyba do dziś. Mój brat podjął pracę w biurze Nadleśnictwa Dreźnie Nowe, a później jako podleśniczy na terenie Nadleśnictwa Wołogoszcz.

W Leśnictwie Sarnowo byłem kilkanaście miesięcy, po czym przenieśli mnie na pięć lat do Leśnictwa Wilczyska. Wtedy sami urządzaliśmy miejscowe lasy i wykonaliśmy pierwsze plany urzędzeniowe. Wilczyska - to było duże leśnictwo, piękne drzewostany. Miałem sześciu stałych robotników. W tym czasie kończyłem Technikum Leśne w Goraju i Polskiej Woli koło Rzepina. Później przenieśli mnie do Leśnictwa Ustronie w Nadleśnictwie Karwin, po drugiej stronie Dreźnie. W leśniczówkach nie było światła, siedziało się przy karbidówkach i lampach naftowych. Woda w studni była na głębokości 30 metrów. W tej leśniczówce urzędowałem przez dwa i pół roku.

Moja żona

Żonę Barbarę poznałem jeszcze w Sarnowie. Basia była tam nauczycielką i jednocześnie kierowniczką szkoły. Pochodziła z Sosnowca. Od początku wojny angażowała się w działalność niepodległościową. Najpierw w tajnej organizacji "Nasze Sprawy", przekształconej później w Związek Orła Białego, który następnie wszedł w skład Armii Krajowej. Ojciec żony był żołnierzem września 1939 r. Zginął, gdy samoloty niemieckie ostrzelały jego kolumnę.

Żona działała w konspiracji na Śląsku. W struktury organizacji dostał się agent. Wiosną 1941 r. gestapo aresztowało kilkadziesiąt osób, w tym moją przyszłą żonę i jej matkę. Umieścili je w Oświęcimiu, gdzie wkrótce matkę zamordowali. Żonę dowozili na przesłuchania na gestapo. Odbyła się sprawa sądowa,



1937 r. Siedzą: Lech Babiński (w mundurze) i jego czterech bracia. Stoi leśniczy Władysław Honiek i dwaj synowie Lecha



1943 r. Jadów k. Łochowa. Bohdan (z lewej) i Włodzimierz (z prawej) Babińscy



1958 r. Ojciec Lech (z lewej) i syn Bohdan (z prawej) w Żarach na Ziemiach Zachodnich

w której otrzymała wyrok śmierci. Po apelacji samych Niemców, ze względu na młody wiek, wyrok zamieniono na osiem lat ciężkiego więzienia. Wyrok odbywała w kilku miejscach. W obozie była królikiem doświadczalnym, w końcowej fazie wojny, w Fordonie koło Bydgoszczy. Niemieccy pseudomedycy odebrali jej na zawsze zdrowie. W marszu śmierci w styczniu 1945 roku udało się Basi uciec razem z koleżanką, przeżyła.

Po wojnie najpierw na krótko wróciła do Sosnowca, a później przeniosła się na ziemie zachodnie. Została nauczycielką i kierowniczką szkoły na wsi blisko Leśnictwa Sarnowo, gdzie pracowałem. Poznaliśmy się przy zalesieniach, w których uczestniczyły dzieci z jej szkoły. Przedstawiłem żonę rodzicom, akurat w roku 25-lecia ich małżeństwa. Rodzice już mieszkali wtedy na ziemiach zachodnich, w Nadleśnictwie Głusko. Ślub z Basią wzięliśmy w 1948 roku. W małżeństwie przeżyliśmy 58 lat. Żona zmarła w 2006 roku (uzupełnienie ze stycznia 2008 r.)

Mój brat

Mój brat Włodek, krótko po wojnie rzucił leśnictwo. W Gorzowie Wlkp. ukończył szkołę felczerską, myślał o medycynie. Pomógł mu szczęśliwy przypadek. Kiedyś poszedł na polowanie na kaczki. To było jego pasją. Nagle usłyszał krzyk na wodzie, zobaczył wywróconą łódkę i topiących się trzech chłopców. Zrzucił kurtkę, skoczył im na pomoc. Zdołał uratować wszystkich. Zbiegli się ludzie, chłopaków zabrali, wysuszyli. Między uratowanymi był syn jakiegoś sekretarza Komitetu Wojewódzkiego partii z Zielonej Góry. Ten, gdy poznał brata i jego zawodowe zamiary usilnie namawiał, by Włodek studiował medycynę. I tak się stało. Brat egzamin wstępny zdał celująco, dostał się do Poznania na Akademię Medyczną, tam ją ukończył i ponieważ lubił dzieci, wyrobił sobie specjalizację jako pediatra. Pracował w Poznaniu, w Bydgoszczy, a na końcu w Gębicach koło Mogilna. Zmarł przedwcześnie, na zawał serca, w 60-tym roku życia.

Moje 40 lat i 10 miesięcy

Przed wojną zdążyłem ukończyć Kujawskie Gimnazjum Klasyczne we Włocławku, które dawało tzw. małą maturę. Dalszą edukację przerwała wojna. Już po wojnie pracując w lasach gorzowskich ukończyłem Technikum Leśne w Goraju i Polskiej Woli koło Rzepina. Leśniczym byłem do 1953 roku, później przenieśli mnie do Rejonu Lasów Państwowych w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie zostałem brakarzem. Co roku uczestniczyłem w kursach brakarskich, które wtedy organizował inspektor Borodzik z ministerstwa. Gdy zdobyłem pierwszą klasę brakarską, sam prowadziłem kursy brakarskie. Później zostałem przeniesiony do Zarządu LP w Zielonej Górze z siedzibą w Żarach na stanowisko głównego brakarza. Żary obsługiwały wówczas 92 nadleśnictwa, a rozpiętość zarządu sięgała 300 km. Z Gorzowa do miejsca pracy w Żarach miałem 180 km. Dojeżdżałem motocyklem. Nie było wtedy wolnych sobót, większość życia zajmowała praca i dojazdy. Miałem wówczas pod sobą 14 brakarzy. Pensja była licha, jak to wówczas w leśnictwie. Minister stałe obiecywał - "chłopcy jeszcze rok, już widać zielone światło dla leśników". A za rok było tak samo. Przybywało pracy biurowej. Ogromna ilość papierów. To mnie zniechęcało.

Odszedłem z Zarządu w teren. Tęskniłem za lasem. Ostatnie półtora roku, w latach 1962-1964, pracowałem jako brakarz w nadleśnictwach Krzystkowice-Bogaczów, Zielona Góra, Przytok, Żary, Ochla i kilku innych. Na własną prośbę w 1964 r. wróciłem w rodzinne strony, czyli do Włocławka.

Podjąłem pracę na terenie Okręgowego Zarządu LP w Toruniu, na stanowiskach brakarskich, kolejno w Nadleśnictwie Skępe (1964-68), w Zespole Składczy najpierw Włocławek, później Toruń. W latach 1969-74 byłem przedstawicielem Lasów Państwowych w Zakładach Celulozowo-Papierniczych we Włocławku. Celuloza przyjmowała transporty drewna z 17 Okrę-



Bohdan Babiński z żoną Barbarą w latach 90. XX w.



Wspomnienia i fotografie z albumu rodzinnego. Włocławek 23 czerwca 2005 r. Fot. Tadeusz Chrzanowski

gowych Zarządów LP z całego kraju. Zarabiał się niewiele. Dorabiałem rzeźbieniem w drewnie. Później, sporo tych rzeźb trafiło do muzeum folkloru, do skansenu, są też u moich znajomych. Na emeryturę przeszedłem po przepracowaniu 40 lat i 10 miesięcy, z początkiem 1982 roku.

Kiedyś pojechałem w zielonogórskie, tam gdzie dawniej pracowałem. Wszystko się zmieniło. W leśniczówkach mają wszelkie wygody. Las, który sadziłem urósł na 15-20 metrów wysokości. To już inny świat.

To wszystko robimy za późno

Jeszcze kilka lat temu żyło wielu leśników, którzy zaczynali pracę przed wojną. Mieli zdjęcia, pamiętali kawał historii lasów kujawsko-pomorskich. W większości poumierali, żyją może nie liczni. Co nieco pamiątek zostało u ich rodzin, wnuki może coś pamiętają z opowieści dziadków. To wszystko robimy za późno.

Rozmowę spisał: **Tadeusz Chrzanowski**
Zdjęcia z albumu rodzinnego Bohdana Babińskiego

DĄB PAPIESKI rośnie w Chojnicach

Uroczystość posadzenia Dębu Papieskiego odbyła się w sobotę 6 października 2007 roku. Drzewo posadzone w Chojnicach, w granicach administracyjnych Nadleśnictwa Ryteł posiada certyfikat o nr 359.

Dąb posadzono przy Bazylice Mniejszej pod wezwaniem Ścięcia Świętego Jana Chrzcziciela w Chojnicach. Bazylika stoi w samym centrum miasta nieopodal ratusza i rynku. Posadzenie dębu zbiegło się z zakończeniem remontu Bazyliki i było częścią uroczystości, która odbyła się z tej okazji. Po 19 miesiącach prac przy odrestaurowaniu świątyni przybyli goście mogli na własne oczy podziwiać efekty. Odrestaurowano mury, zamontowano nowe witraże, oświetlenie, a to tylko niektóre z prac, jakie zostały wykonane w jednej z największych w ostatnim czasie inwestycji w mieście.

Inwestycja była współfinansowana z czterech źródeł: środków Unii Europejskiej (3,7 mln. zł), budżetu państwa (500 tys. zł) środków własnych Urzędu Miasta Chojnice i parafii (po 380 tys. zł). Łącznie poddano renowacji 3650 metrów kwadratowych elewacji Bazyliki, odremontowano jej otoczenie oraz zainstalowano nowoczesne oświetlenie na zewnątrz.



Bp Jan Szlaga przy sadzeniu dębu

W uroczystości udział wzięli jako gospodarze burmistrz Miasta Chojnice Arseniusz Finster oraz proboszcz Parafii pod wezwaniem Ścięcia Świętego Jana Chrzcziciela ks. Jacek Dawidowski. Wśród zaproszonych gości byli: ks. biskup Jan Bernard Szlaga, marszałek województwa pomorskiego Jan Kozłowski, władze samorządowe z Chojnic, przedstawiciele wojewody, posłowie na sejm z Pomorza, leśnicy Nadleśnictwa Ryteł. Uroczystość swoimi wystąpieniami uświetniał zespół Noi Per Dio Braci Mniejszych Kapucynów z kościoła św. Jakuba w Gdańsku.

Finałem uroczystości było posadzenie Dębu Papieskiego w pobliżu Bazyliki. Nadleśniczy Nadleśnictwa Ryteł Leszek Popowski przedstawił historię sadzonek Dębu Papieskiego.

Lokalizacja posadzenia drzewka nie była przypadkowa, co wyraził w swoim wystąpieniu nadleśniczy Nadleśnictwa Ryteł - "Chciałem żeby to drzewo sprawiło radość jak największej liczbie ludzi, dlatego trafiło do Chojnic. Mam nadzieję, że nasz dąb będzie rósł tak długo jak Dąb Chrobry".

Tekst i zdjęcia: Marcin Leszczyński



Dąb papieski i leśnicy z Ryteła przed Bazyliką w Chojnicach

Międzynarodowa Konferencja MULFOR odbyła się w Banskiej Stiawnicy, od 17 do 21 października 2007 roku. Uczestniczyło w niej 10 szkół z ośmiu krajów: Czech, Finlandii, Hiszpanii, Holandii, Polski, Słowacji, Szwecji i Szwecji. Wyjazd naszej szkoły był możliwy w wyniku uzyskania funduszy z unijnego Programu Leonardo da Vinci, wspomagającego kształcenie zawodowe.

Współpraca międzynarodowa jest niezmiernie ważna w dzisiejszych czasach. Dlatego też, aby wyjść naprzeciw

Technikum

oczekiwaniom i potrzebom uczniów, postanowiliśmy wzmocnić tę stronę działalności naszej szkoły. Przykładem może być październikowa wizyta na corocznej Konferencji Międzynarodowego Stowarzyszenia MULFOR, która w 2007 roku odbyła się w słowackiej szkole leśnej w Banskiej Stiawnicy. Uczestnikiem wydarzenia była Katarzyna Piątkowska, doradca zawodowy i nauczyciel Technikum Leśnego w Tucholi.

Miejsce Konferencji nie było przypadkowe. Wybór słowackiej szkoły wynikał z faktu, iż jest to nowy członek Stowa-

Uczniowie z klasy IIa Technikum Leśnego wzięli udział od 19 do 21 września 2007 r. w wycieczce "Trudna historia i wartości tradycji z przyrodą w tle", dofinansowanej przez Kujawsko - Pomorskiego Kuratora Oświaty w ramach konkursu na organizację wycieczek edukacyjnych młodzieży do miejsc pamięci narodowej - "Podróże historyczno-kulturowe w czasie i przestrzeni".

Projekt wycieczki zyskał aprobatę komisji w kuratorium i co się z tym wiąże dofinansowanie w wysokości 70 proc. kosztów! Naszymi partnerami w organizacji wycieczki były nadleśnictwa, które wspomogły nas znaczącym dofinansowaniem oraz ugościły na swoim terenie, gdzie realizowaliśmy również przyrodniczą część programu.

Program mieliśmy ambitny. Zakładał pogłębienie wiedzy z zakresu najnowszej historii Polski i narodu polskiego, zapoznanie z tradycją i kulturą Kaszubów oraz Słowińców, przybliżenie zagadnień z zakresu gospodarki leśnej i ochrony przyrody Pomorza i Wybrzeża Bałtyku. Zaczę-

rzyszenia MULFOR, a zgodnie z przyjętą zasadą, nowi członkowie stają się organizatorami corocznego spotkania. Ma to na celu umożliwienie pozostałym członkom zapoznania się z nową szkołą, jej bazą dydaktyczną i możliwościami związanymi z organizacją praktyk zawodowych.

Pierwszym punktem spotkania była wizyta w szkole, zwiedzanie budynku i zaplecza szkoły oraz spotkanie z dyrektorem. Dało to uczestnikom pewność, że placówka jest otwarta i gotowa do nawiązania współpracy. Następnie przeszliśmy do konkretnej pracy. Każda ze szkół

Grupa uczestników Konferencji w Banskiej Stiawnicy



Leśne na Konferencji

przedstawiała swoje placówki, ofertę edukacyjną i możliwości nawiązania współpracy. Dało to pogląd na panującą sytuację również dla szkół, które dołączyły do nas w tym roku.

Kolejnym punktem obrad było omówienie funkcjonowania Programu Leonardo da Vinci po restrukturyzacji unijnych programów edukacyjnych i włączenia wszystkich do jednego dużego Programu "Uczenie się przez całe życie". Był to bardzo istotny punkt Konferencji, ponieważ jak się okazało, w niektórych krajach spowodowało to zmianę Programu, do

którego można ubiegać się o dofinansowanie praktyk dla młodzieży. Po zdobyciu tych informacji przeszliśmy do planowania kolejnych wymian i praktyk zawodowych dla naszych uczniów. I tak do naszej szkoły w najbliższym czasie przyjedzie grupa uczniów ze Słowenii, Finlandii, Czech, Słowacji i Słowenii. My natomiast planujemy wysłać grupy do: Słowacji, Szwecji, Finlandii, Słowenii i Hiszpanii.

Ostatnim punktem obrad była dyskusja nad stroną internetową Stowarzyszenia, która jest w trakcie budowy. Ma ona

być źródłem informacji dla innych szkół i instytucji na temat naszej działalności i jednocześnie miejscem kontaktowym dla nas samych.

Spotkania takie jak Konferencja Stowarzyszenia MULFOR są niezwykle pożyteczne. Umożliwiają dokładne omówienie wszelkich kwestii związanych z organizacją wymian, które nie zawsze da się ustalić na drodze mailowej czy telefonicznej. Dlatego każdy z uczestników wykorzystywał czas maksymalnie. Spowodowało to, że nawet wspólne kolacje, będące chwilą odpoczynku, stawały się ▶

Z TECHNIKUM
LEŚNEGO...

WYCIĘCZKA EDUKACYJNA po Pomorzu

liśmy od Nadleśnictwa Bytów i Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku z kolekcją rysunków Stanisława Witkacego. Później długi spacer po Słowińskim Parku Narodowym z najsympatyczniejszym z przewodników - Panią Genowefą Zieloną. Kolacja i kielbaska przy ognisku smakowały wyśmienicie w gościnnym ośrodku w Smołdzińskim Lesie. Pan Mariusz Zielonka oprowadził nas po Muzeum Słowińskiego PN, a także po skansenie w Klukach. Gościnnie przyjęło nas również Nadleśnictwo Choczewo, a Pan Rafał Skowronek przewodził z nami ładnych parę kilometrów po zalesionych wydmach nadmorskich, zapoznając ze specyfiką gospodarki leśnej w tej części nadleśnictwa.

W Gdańsku byli prawie wszyscy z nas, ale ilu wcześniej zadumało się choć



Nasza grupa na pokładzie starego galeonu. Fot. Jolanta Wencel

jednym dużym forum dyskusyjnym. Chwile takie dawały również możliwości na indywidualne rozmowy.

Oprócz ciężkiej pracy organizatorzy przewidzieli też chwile rozrywki dla uczestników tego międzynarodowego spotkania. Udało nam się zwiedzić przepiękne miasto Banská Stiavnica, które należy do dziedzictwa UNESCO. Poza tym zapoznaliśmy się również ze szkolnym nadleśnictwem, w którym uczniowie słowackiej szkoły odbywają praktyki zawodowe. Gospodarze zabrali nas również do Świętego Antoniego, gdzie znajduje się przepiękny pałac wraz z dużą wystawą o tematyce łowieckiej.

Po trzech intensywnych dniach obrad i wymiany doświadczeń wszyscy uczestnicy rozjechali się do swoich domów. Wcześniej jednak ustalono termin i miejsce następnego spotkania. Tym razem Konferencja MULFOR odbędzie się w szwedzkiej szkole leśnej, w końcu września 2008 r. Tymczasem mamy nadzieję na owocną współpracę przez cały rok. W najbliższym czasie nasi uczniowie mają szansę udać się na tygodniowe praktyki na Słowację oraz do Finlandii i Szwecji. Mamy nadzieję, że oferta będzie jeszcze szersza, jeżeli uda się uzyskać finanse w ramach Programu Leonardo da Vinci.

Katarzyna Piątkowska

na chwilę w Kościele św. Brygidy, zatrzymało się pod Pomnikiem Poległych Stoczniovców, czy Obronców Poczty Gdańskiej? Nie mogliśmy nie odwiedzić też Westerplatte, szczególnie, że był to wrzesień. Zabrał nas tam "stary" galeon. Historię polskich zesłańców i katorżników oraz działalność Gryfa Pomorskiego poznawaliśmy w Szymbarku. Przybiły nas losy Polaków, szczególnie spisane ręką tych najmłodszych, które czytaliśmy na ścianach bydłowych wagonów.

Nie samą historią żyje 17-latek. Był też czas na piosenki przy ognisku, seans filmowy, podziwianie widoków z latarni morskiej i wieży widokowej Jana Pawła II w Wieżycy. Jakże mocno zintegrował nas wieczorny spacer po wydmach, czy próba nauczenia nas alfabetu kaszubskiego przez Kamila. Chcieliśmy jeszcze raz podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że wycieczka mogła się odbyć i była tak bogata w atrakcje, a w szczególności nadleśnictwom: Bytów, Osusznica, Choczewo i Gdańsk. Darzbór!

Jolanta Wencel

BIEGI NA ORIENTACJĘ

Mistrzostwa Szkół Leśnych w Indywidualnym Biegu na Orientację o Puchar Dyrektora Zespołu Szkół Leśnych w Goraju odbyły się 15 września 2007 r. Dzięki przychylności i wsparciu finansowemu nadleśnictw Osie i Ryteł, jedenastu uczniów z naszej szkoły mogło sprawdzić swoje możliwości w biegu i orientacji w terenie oraz wymienić doświadczenia z uczniami innych szkół leśnych. Kategoria wiekowa M18 (mężczyźni 17-18 lat) była mocno obsadzona, ale Michałowi Jaszczkowi z kl. IIIc udało się dotrzeć do mety, na wysokim, choć mało lubianym 4-tym miejscu. Natomiast Karolina Grocka z kl. IIe zdeklasowała pozostałe zawodniczki przywożąc puchar za I miejsce w kategorii K17 (kobiety 16-17 lat). Cieszymy się, że biegi na orientację zyskują coraz szersze grono zwolenników. Liczymy, że będziemy mogli wystartować w X Mistrzostwach Polski Leśników, które odbędą się w czerwcu br. w Zagnańsku.

Jolanta Wencel



Michał Jaszczko uzyskał IV miejsce w biegu na orientację. Fot. Jolanta Wencel

TRÓJBÓJ PRZYRODNICZY w Parku Narodowym

W Parku Narodowym "Bory Tucholskie" gościliśmy 19 grudnia 2007 r. Bojowo nastawieni, 5-osobową ekipą, wystartowaliśmy w nowym konkursie pt. "Trójbój przyrodniczy", przeznaczonym dla szkół ponad gimnazjalnych. Konkurs obejmował swoim zasięgiem powiat chojnicki oraz miasta Człuchów i Tuchola. Z trzema etapami konkursu zmagало się 34 uczestników, w tym z Zespołu Szkół Leśnych w Tucholi: Dawid Kontny, Mateusz

Kowalke z klas maturalnych oraz Michał Kowalczyk, Mateusz Bielecki i Mikołaj Zbonik z klas drugich. Zmagania dotyczyły ogólnych wiadomości z zakresu różnorodności świata przyrody i jego ochrony, rozpoznawania rodzimych gatunków drzew i krzewów oraz roślin i zwierząt objętych ochroną prawną.

Cieszymy się bardzo, że Dawid Kontny osiągnął wynik 91/100 punktów i zajął pierwsze miejsce. Niewiele punktów stracił Michał Kowalczyk, sklasyfikowany na trzecim miejscu, po Agnieszce Półgęsek z LO w Czersku. Mateusz Kowalke był 4, a Mateusz Bielecki i Mikołaj Zbonik odpowiednio siódmy i ósmy. Serdecznie dziękujemy Panu Januszowi Kochanowskiemu, dyrektorowi PN "Bory Tucholskie" oraz pracownikom parku za zaproszenie do udziału w konkursie oraz ufundowanie pięknych nagród książkowych.



Trzeci od lewej – laureat I miejsca w Trójboju przyrodniczym Dawid Kontny w towarzystwie leśników Parku Narodowego „Bory Tucholskie”

Jolanta Wencel

WEBMASTERZY na start

Wiadomo, jak istotny w dzisiejszych czasach jest wizerunek firmy. Niejednokrotnie opinię o przedsiębiorstwie potencjalny klient wyrabia sobie na podstawie krótkich odwiedzin firmowej witryny w Internecie.

Większość jednostek Lasów Państwowych, idąc z duchem czasu, również posiada własne strony internetowe - i nie jest to jedynie Biuletyn Informacji Publicznej. Internet jako wciąż zyskujące na popularności medium stało się potężnym narzędziem leśników w komunikacji ze społeczeństwem i budowaniu pozytywnego wizerunku PGL LP.

Magnesem przyciągającym internautów na leśne witryny są dane na temat bazy turystycznej, warty odwiedzenia miejsc, czy oferta edukacyjna leśników. Duża oglądalność stron jest jednocześnie

mym ekosystemie lasu, czy leśnictwie. Doniosłą rolę w tego rodzaju rozprzeczaniu informacji odgrywają strony internetowe jednostek LP. Warto przypomnieć, że danym o chronionych lub cennych przyrodniczo miejscach powinny zawsze towarzyszyć wskazówki mające na celu udostępnienie terenu bez szkody dla środowiska.

Informacje na witrynie firmowej powinny być podane przystępnie, ale w profesjonalnej formie. Nie ma tu miejsca na skróty myślowe, żargon fachowy, błędy językowe, czy niedziałające odnośniki.

Przez cały 2007 rok trwał - ogłoszony przez Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu - konkurs na najlepiej funkcjonującą stronę internetową nadleśnictw RDLP w Toruniu. Komisja Konkursowa po dwuetapowej ocenie 27 jednostek (w połowie i na koniec roku) przyznała nagrody: Robertowi Wojnerowiczowi z Nadleśnic-

oceny były informacje praktyczne i kontaktowe dla odwiedzających oraz klientów, a także bieżąca aktualizacja strony.

Laureaci oraz wyróżnieni włożyli dużo wysiłku w bieżącą aktualizację stron, a także w ogólną estetykę oraz spójność graficzną poszczególnych elementów witryn nadleśnictw. Dobrze dobrane zdjęcia, obecność konkursów i gier, możliwość umówienia zajęć z leśnikiem przez Internet, miejscowe ciekawostki, pozostałe materiały historyczne to tylko niektóre z dobrych pomysłów webmasterów. Ogólnie teksty są przystępnie napisane, treściwe i aktualne.

Zgodnie z Decyzją nr 4/2008 Dyrektora RDLP w Toruniu, konkurs będzie kontynuowany. Informację o nim zamieszczamy poniżej i zachęcamy do udoskonalania prezentacji internetowych naszych jednostek. Zwycięzcom i wyróżnionym serdecznie gratulujemy!

Mateusz Stopiński

W konkursie stron internetowych zwyciężył Robert Wojnerowicz z Nadleśnictwa Osie. Na zdjęciu - odbiera nagrodę z rąk dyrektora RDLP w Toruniu Janusza Kaczmarka.
Fot. Tadeusz Chrzanowski



okazją do sprzedania garści wiadomości na temat leśnictwa i zadań leśników.

Informowanie o własnych działaniach jest nieodłącznym elementem inicjatyw skierowanych do społeczeństwa. Funkcjonowanie obiektów turystycznych, bądź edukacyjnych byłoby pozbawione sensu, gdyby potencjalny użytkownik nie wiedział o ich istnieniu lub lokalizacji. Udostępnienie lasu można rozumieć nie tylko poprzez korzystne położenie infrastruktury i dogodny dojazd. Termin daje się interpretować szerzej - w kontekście wyczerpującego i kompetentnego informowania o ciekawych miejscach, o sa-

two Osie (1. miejsce), Robertowi Piątkowskiemu z Nadleśnictwa Woziwoda (2. miejsce) i Jackowi Mazanowskiemu z Nadleśnictwa Cierpiszewo (3. miejsce). Ponadto, wyróżnieni zostali redaktorzy stron internetowych pięciu nadleśnictw, tj. Szubina, Torunia, Dobrzejewic, Jam i Przymuszewa. Laureaci otrzymali wydany ostatnio album "Przyroda lasów kujawsko-pomorskich".

Głównymi kryteriami oceny witryn były m.in.: język, zawartość merytoryczna i kompletność informacji. Komisja przywiązywała także uwagę do ilustracji, grafiki i ogólnej estetyki witryn. Innymi kryteriami

■ KONKURS STRON WWW.

Po raz kolejny dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu ogłosił konkurs na najlepiej funkcjonującą witrynę internetową nadleśnictw toruńskiej dyrekcji LP.

Celem konkursu jest podniesienie i utrzymanie wysokiej jakości merytorycznej i formalnej witryn internetowych nadleśnictw, a także ich funkcjonalności i atrakcyjności dla osób, które z nich korzystają. W konkursie uczestniczą osoby odpowiedzialne za prowadzenie witryn internetowych nadleśnictw nadzorowanych przez RDLP w Toruniu.

Komisja będzie oceniać strony internetowe dwukrotnie, w terminie do 31 lipca 2008 r. (ocena etapowa) oraz w terminie do 4 grudnia 2008 r. (ocena końcowa, ostateczna), biorąc pod uwagę comiesięczne przeglądanie stron wszystkich nadleśnictw.

Pełny regulamin konkursu, w osobnym pliku do pobrania, jest opublikowany na stronie internetowej: www.torun.lasy.gov.pl.

Mateusz Stopiński

konkursy...

■ KONKURS FOTOGRAFICZNY dla leśników 2008

Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu ogłosił kolejną edycję konkursu fotograficznego dla leśników z terenu toruńskiej dyrekcji.

Celem konkursu jest promocja bogactwa i piękna przyrody lasów kujawsko-pomorskich oraz propagowanie i rozwój fotografii przyrodniczej w środowisku leśników naszego regionu.

Na konkurs można przygotować po pięć fotografii w trzech zaproponowanych tematach:

1. **Krajobrazy lasów kujawsko-pomorskich.**
2. **Leśna fauna i flora.**
3. **Las i człowiek.**

Termin składania prac upływa 7 listopada 2008 roku. Dla laureatów przewidziano atrakcyjne nagrody pieniężne i rzeczowe.

Podobnie jak w latach ubiegłych wyróżnione prace będą publikowane w wydawnictwach Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu, na stronach internetowych, w Biuletynie, folderach itp.

Regulamin konkursu oraz kartę zgłoszenia można pobrać ze strony internetowej www.torun.lasy.gov.pl bądź otrzymać w biurze nadleśnictwa. (Red.)

■ NAJŁADNIEJSZA OSADA LEŚNA 2008

Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu ogłosił konkurs na najładniejszą osadę leśną roku 2008.

W konkursie uczestniczą nadleśnictwa nadzorowane przez RDLP w Toruniu zaś do udziału w konkursie można kwalifikować wszystkie osady funkcyjne zamieszkiwane przez pracowników zatrudnionych w nadleśnictwach - także osady wielorodzinne. Z rywalizacji na jedną edycję wyłączeni są laureaci Konkursu z 2006 roku - osady, które zajęły pierwsze, drugie i trzecie miejsca.

Konkurs składa się z dwóch etapów: I etap - na szczeblu nadleśnictwa, II etap - na szczeblu RDLP, w którym biorą udział zwycięskie osady z I etapu. Nadleśnictwo zgłosi, w terminie do 31 lipca br., do oceny na szczeblu regionalnym osadę, która zwyciężyła w I etapie Konkursu.

W konkursie oceniane będą m.in. takie działania i elementy gospodarza osady jak: samodzielne ulepszenie stanu technicznego i wizualnego osady, mała architektura ogrodowa (z uwzględnieniem wkładu własnego), utrzymanie trawników (z uwzględnieniem wkładu własnego), koncepcja urządzenia elementów ozdobnych ogrodu (rabaty kwiatowe, krzewy i drzewa ozdobne, żywopłoty, itp), utrzymanie elementów ozdobnych ogrodu.

Regulamin konkursu jest dostępny na stronie internetowej: www.torun.lasy.gov.pl oraz w biurach nadleśnictw RDLP w Toruniu. (Red.)

USTALENIA Z NARADY NADLEŚNICZYCH,

która odbyła się w Solcu Kujawskim 17 stycznia 2008 r.

1. W zakresie kładowania drewna należy przestrzegać zapisów Zarządzenia nr 35 Dyrektora Generalnego LP z 2004 r. do czasu oficjalnego ogłoszenia ich zapowiedzianej nowelizacji.
2. Pisemne wnioski nadleśniczych składane do RDLP w Toruniu w sprawie uzasadnionej zmiany cen detalicznych sortymentów drewna stosowego liściastego będą niezwłocznie rozpatrywane przez dyrektora ds. ekonomicznych.
3. Termin wykonania szacunków brakarskich przez leśniczych na 2009 rok ustala się na dzień 31 maja br.
4. Nadleśnictwa, które w 2007 roku osiągnęły niski wskaźnik realizacji zadań inwestycyjnych (nadleśnictwa: Toruń, Solec Kuj., Bydgoszcz) zobowiązuje się do niezwłocznego podjęcia działań (przygotowanie projektów, zezwoleń itd.), które zagwarantują pełne wykonanie inwestycji zaplanowanych na 2008 rok.
5. W celu wyeliminowania błędów i uchybień w realizacji zadań remontowych i inwestycyjnych, RDLP w Toruniu zorganizuje w tym temacie - w terminie do 15 maja 2008 roku - profesjonalne szkolenia dla nadleśniczych, w tym szczególnie z zakresu remontów i inwestycji drogowych oraz przepisów ustawy Prawo zamówień publicznych.
6. Pomorski Region Inspekcyjny LP prześle do nadleśnictw RDLP w Toruniu prezentację multimedialną zawierającą tezy, wytyczne i przykłady do procedury śledzenia przebiegu realizacji umów z wykorzystaniem aplikacji LAS w Systemie Informatycznym LP.
7. Nadleśniczkowie wyegzekwują dokonywanie na bieżąco wpisów w Systemie Informatycznym LP z przeprowadzonych w nadleśnictwie kontroli, zgodnie z Zarządzeniem nr 75/2007 Dyrektora Generalnego LP z 31 grudnia 2007 roku o kontroli instytucjonalnej.
8. Nadleśniczkowie, w okresie wiosny br., przeprowadzą szkolenia dla leśniczych z zakresu zwalczania szkodników wtórnych świerka, sosny i dębu, ze szczególnym naciskiem na wyszukiwanie drzew zasiedlonych przez owady i odpowiednio wczesnym ich usuwaniem z drzewostanu.
9. Opracować i wdrożyć do praktyki procedurę stosowania ognia technologicznego podczas prac hodowlano-ochronnych na terenie nadleśnictwa.
10. W zakresie planowania łowieckiego nadleśniczkowie zobligowani są do takiego kształtowania rocznych planów, by na koniec okresu obowiązywania Wieloletnich (10-letnich) Łowieckich Planów Hodowlanych osiągnąć docelowe stany zwierzyny poszczególnych gatunków.
11. Zgodnie z zapisami ustawy O ochronie gruntów rolnych i leśnych należy prowadzić dokładne obserwacje zmierzające do wykrycia sprawców ewentualnych, nielegalnych wyłączeń z produkcji leśnej w Lasach Państwowych, jak i w lasach nadzorowanych przez Lasy Państwowe. Wykryte przypadki nielegalnych wyłączeń należy niezwłocznie zgłaszać dyrektorowi RDLP.
12. Nadleśniczkowie wyegzekwują od terenowej Służby Leśnej (leśniczych, inżyniera nadzoru) stałe, bieżące śledzenie i ochronę granic Lasów Państwowych, w tym obowiązek niezwłocznego zgłaszania przypadków ich naruszenia.
13. Regionalna Dyrekcja LP w Toruniu wystąpi do Dyrekcji Generalnej LP o interpretację zasad wypłaty równoważników pieniężnych za zamieszkiwanie we własnym lub wynajętym mieszkaniu przez pracowników LP, którym przysługuje bezpłatne mieszkanie służbowe, a takowego w miejscu wykonywania pracy brak i w związku z tym pracownicy ci zamieszkują poza miejscem wykonywania pracy. Szczególnie dotyczy to osób zatrudnionych na stanowisku podleśniczego.
14. Wzmocnić dyscyplinę noszenia mundurów przez pracowników Służby Leśnej w czasie pełnienia obowiązków służbowych.
15. Realizować wytyczne dyrektora RDLP w Toruniu w zakresie zakupu i dostarczania do leśnictw środków czystości na bieżące utrzymanie czystości kancelarii i sanitariatów przy kancelariach.

Janusz Kaczmarek
Dyrektor Regionalnej Dyrekcji
Lasów Państwowych w Toruniu



adresy i telefony nadleśnictw

- **Nadleśnictwo Brodnica**, 87-300 Brodnica, ul. Sądowa 16; tel. (056) 494 39 00
e-mail: brodnica@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Henryk Kapusta**
- **Nadleśnictwo Bydgoszcz**, 86-005 Białe Błota, ul. Sosnowa 9; tel. (052) 381 41 08
e-mail: bydgoszcz@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Zbigniew Kowalski**
- **Nadleśnictwo Cierpiszewo**, ul. Sosnowa 42, 87-165 Cierpice; tel. (056) 674 44 30; 674 44 31
e-mail: cierpiszewo@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Kazimierz Wrzosek**
- **Nadleśnictwo Czersk**, Malachin, ul. Cisowa 12, 89-650 Czersk; tel. (052) 395 36 11
e-mail: czersk@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Ireneusz Bojanowski**
- **Nadleśnictwo Dąbrowa**, Dąbrowa, 86-131 Jeżewo, ul. Leśna 25; tel. (052) 331 87 13
e-mail: dabrowa@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Artur Karetko**
- **Nadleśnictwo Dobrzejewice**, Zawaty, 87-123 Dobrzejewice; tel. (056) 674 25 00
e-mail: dobrzejewice@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Paweł Nas**
- **Nadleśnictwo Gniewkowo**, 88-140 Gniewkowo, ul. Dworcowa 10; tel. (052) 351 02 59
e-mail: gniewkowo@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Stanisław Słomiński**
- **Nadleśnictwo Golub-Dobrzyń**, Konstancjewo, 87-400 Golub-Dobrzyń; tel. (056) 683 22 12
e-mail: golub-dobzyn@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Mieczysław Kolański**
- **Nadleśnictwo Gołębki**, Gołębki, 88-422 Gościeszyn; tel. (052) 302 49 05
e-mail: golabki@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Marek Malak**
- **Nadleśnictwo Jamy**, Jamy, 86-318 Rogóznica; tel. (056) 468 97 32
e-mail: jamy@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Tadeusz Kempa**
- **Nadleśnictwo Lutówko**, 89-407 Lutówko; tel. (052) 388 47 22
e-mail: lutowko@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Ryszard Zambrzycki**
- **Nadleśnictwo Miradz**, Miradz 12, 88-320 Strzelno; tel. (052) 318 31 75, 318 93 97
e-mail: miradz@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Andrzej Kaczmarek**
- **Nadleśnictwo Osie**, 86-150 Osie, Rynek 11; tel. (052) 332 95 03
e-mail: osie@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Marek Sobczak**
- **Nadleśnictwo Przymuszewo**, Przymuszewo 1, 89-634 Leśno; tel. (052) 554 19 19
e-mail: przymuszewo@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Artur Kowalski**
- **Nadleśnictwo Różanna**, 86-010 Koronowo, ul. Leśna 5; tel. (052) 382 05 10
e-mail: rozanna@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Jan Rychlicki**
- **Nadleśnictwo Runowo**, 89-421 Runowo Krajeńskie; tel. (052) 389 76 08
e-mail: runowo@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Antoni Tojza**
- **Nadleśnictwo Rytel**, 89-642 Rytel; tel. (052) 398 51 28
e-mail: rytel@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Leszek Popowski**
- **Nadleśnictwo Skrwilno**, 87-510 Skrwilno, ul. Leśna 9; tel. (054) 270 00 32, 270 00 02
e-mail: skrwilno@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Jacek Soborski**
- **Nadleśnictwo Solec Kujawski**, 86-050 Solec Kujawski, ul. Leśna 64; tel. (052) 387 14 71
e-mail: solec-kujawski@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Zygmunt Sroka**
- **Nadleśnictwo Szubin**, Szubin Wieś 52, 89-200 Szubin; tel. (052) 391 03 10
e-mail: szubin@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Krzysztof Kraska**
- **Nadleśnictwo Toruń**, 87-100 Toruń, ul. Polna 34/38; tel. (056) 623 30 31
e-mail: torun@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Dariusz Mularzuk**
- **Nadleśnictwo Trzebciny**, Trzebciny 30, 89-505 Małe Gacno, tel. (052) 336 10 28
e-mail: trzebciny@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Piotr Kasprzyk**
- **Nadleśnictwo Tuchola**, Gołębki, 89-500 Tuchola; tel. (052) 334 80 05
e-mail: tuchola@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Zbigniew Wamke**
- **Nadleśnictwo Włocławek**, 87-800 Włocławek, ul. Ziemia 13; tel. (054) 234 98 00
e-mail: wloclawek@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Jan Marczak**
- **Nadleśnictwo Woźniowa**, 89-504 Legbałd; tel. (052) 336 09 10
e-mail: woziwoda@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Zbigniew Grugel**
- **Nadleśnictwo Zamrzenica**, 89-510 Bysław; tel. (052) 334 11 75, 334 11 54
e-mail: zamrzenica@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Adam Wenda**
- **Nadleśnictwo Żołędowo**, Żołędowo, ul. Parkowa 4a, 86-031 Osielesko; tel. (052) 360 53 70
e-mail: zoladowo@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Krzysztof Sztajnborn**



Międzynarodowe MISTRZOSTWA PSICH ZAPRZĘGÓW

Dziesięć medali – tyle zdobyli Polacy w Mistrzostwach Europy ESDRA, off-snow 2007, które miały miejsce na terenie Nadleśnictwa Szubin – jednego ze współorganizatorów mistrzostw.

Zawody odbyły się od 27 do 28 października 2007 r. i zgromadziły około 200 zawodników z 13 krajów, w tym 35 Polaków. Uroczyste otwarcie mistrzostw w piątkowe popołudnie, połączone z przemarszem wszystkich ekip biorących udział w zawodach wraz z organizatorami i sponsorami uliczkami Kcyni zgromadziło wielu mieszkańców tego miasteczka. Ceremonię zakończyły występy zespołów folklorystycznych i pokaz sztucznych ogni.

W następnych dniach przeprowadzono kilkanaście widowiskowych konkurencji z udziałem prawie 600 psów wielu ras, m.in. Alaskan Malamute, Siberian Husky, Pies Grenlandzki, na malowniczych, leśnych trasach Leśnictwa Tupadły.

Start i meta, jak również biuro zawodów oraz miejsce stacjonowania zawodników znajdowały się w obrębie leśniczówki Tupadły, u państwa Borkowskich, którzy razem z dziećmi również należą do miłośników tego sportu. Licznie odwiedzający zawody kibice podziwiali i dopingowali wyścigi maszerów - "powożących" zaprzęgami z jednym, dwoma, czterema lub ośmioma psami.

W zmaganiach z czasem brali również udział rowerzyści i biegacze z jednym czworonogiem. Podczas zakończenia zawodów prezes Sfory Nakielskiej Jacek Nowak podziękował zawodnikom, sponsorom i wszystkim twórcom sukcesu organizacji zawodów. Dotychczas Polska była organizatorem trzech imprez w randze mistrzostw - Europy w 2003 roku w Jakuszycach oraz świata - seniorów w 2005 roku w Lublińcu i juniorów w marcu 2007 roku w Szklarskiej Porębie.

Ta znakomicie przygotowana impreza w znaczący sposób przyczyniła się do promowania regionu Pałuk jak i Lasów Państwowych w tym Nadleśnictwa Szubin.

Tekst i zdjęcia: **Paweł Dobies**

